

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ,

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE
PISMO
POLAKÓW
NA UKRAINIE

17-31 października 2008
nr 19 (71)

DWUTYGODNIK

HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA,
BUKOWINY I PODOLA

Miecze

Grunwaldzkie

SYMON KAZIMIERSKI

-s. 20



Prezydenci

TADEUSZ KURLUS

-s. 16



Spuścizna rodu
Olizarów

HALINA PŁUGATOR

-s. 4



Łuny pamięci
na dwu

brzegach Bugu
KONSTANTY CZAWAGA

-s. 8



Konotop

DMYTRO ANTONIUK

-s. 12



RZESZÓW WITA „BARWY UKRAINY”

HALINA PŁUGATOR tekst
HALINA PŁUGATOR
i NATALIA KOSTYK zdjęcia

Niedawno w tym prastarym polskim grodzie odbyły się Dni Lwowa, Stanisławowa i Łucka.

Zadbanymi starymi ulicami cichymi poważnymi krokami przechadza się jesień – pora bogata, pora setki kolorowych barw, pora dobrego urodzaju zboża i ludzkich kontaktów. Według starych ludowych tradycji słowiańskich, właśnie na jesieni odbywało się najwięcej wesel, powstawały nowe rodziny. Sąsiedzi pomagali sobie nawzajem w gospodarstwie, chodzili w odwiedziny do siebie, udzielali sobie nawzajem porad i omawiali plany na rok przyszły. Składając daninę tradycji, w pogodnych dniach października w Rzeszowie była tworzona jedna z setek kart przyjaźni ukraińsko-polskiej. Na zaproszenie władz miasta Rzeszowa w uroczystościach uczestniczyły dziennikarki „Kuriera Galicyjskiego”.



Przedstawiciele władz Polski i Ukrainy zapalają znicze



Pomnik Kazimierza Górskiego

Do sąsiadów po poradę
Stare miasteczko spotyka nas wieczornym chłodem dworca, radosnymi powitaniem oraz ciepłem serc sąsiadów. Obok Ratusza mają próbę młodzi wykonawcy ukraińscy. Przygotowują się do koncertu. Obok sceny na długich ławkach siedzą chłopcy i dziewczęta i obserwują zespół. Ktoś zaczyna podskakiwać w rytmie tańca. Obok spokojnie stoi dwóch policjantów. Mówią, że tańce pod Ratuszem w Rzeszowie – to normalna sprawa, byle tylko z nadmiaru energii i młodości nie był zakłócany ład i porządek.

Następnego dnia delegacja ukraińska w składzie pracowników rad miejskich oraz zastępców merów Lwowa, Sta-

wych – wielkie szafy ze zdobytymi przez władze miasta nagrodami różnego szczebla i „kalibru”. Z witraży spoglądają na

Boską oraz papieża Jana Pawła II.

Do wielkiej sali zaprasza Prezydent miasta Tadeusz Ferenc: „Ogromnie się cieszę, że was widzę, - mówi, uśmiechając się, pan prezydent. – Już od wielu lat się zachwycałam waszą kulturą, tradycjami, zespołami artystycznymi, prezentującymi przebogata kulturę sąsiedniego państwa”.

Sąsiadów Polski interesuje szybki i sukcesywny rozwój Rzeszowa, gdzie niedawno było sporo problemów. Prezydent Miasta Rzeszowa mówi, że gwarancją sukcesu jest przebywanie Polski w Unii.

nistawowa i Łucka została serdecznie przyjęta w Urzędzie Miasta. Na klatkach schodo-

gości znane osobistości Polski i miasteczka, na ścianach – miedzioryty, obrazujące Matkę

Trzy nowe konsulatory na Ukrainie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski podjęło decyzję o otwarciu trzech nowych konsulatów na Ukrainie - podało biuro prasowe administracji obwodowej w Iwano- Frankowsku.

Informację przekazał szef miejscowej rady obwodowej Ihor Olijnyk po powrocie z Warszawy, gdzie doszło do spotkania wiceministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy: Andrzeja Kremera i Kostiantyna Jelisiejewa.

Według Olijnyka, nowe konsulatory powstaną w Iwano-Frankowsku, Winnicy i Sewastopolu na Krymie. Termin ich uruchomienia nie jest znany.

Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski powiedział w rozmowie z PAP, że nie dysponuje oficjalnymi informacjami na ten temat.

„MSZ stara się ułatwić działalność istniejących konsulatów, a w szczególności lwowskiego; latem na Ukrainie była nawet specjalna komisja, badająca możliwości otwarcia nowych placówek, jednak ostateczna decyzja w tej kwestii nie jest mi jeszcze znana” - oświadczył.

Obecnie Polska ma na Ukrainie pięć konsulatów: we Lwowie i Łucku na zachodzie kraju, w Kijowie, Charkowie (wschodnia Ukraina) oraz w Odessie (południowa Ukraina).

źródło: PAP

Nasz partner w eterze



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

▷ Niedawno pan Ferenc był ponownie mile zaskoczony występami chórów ukraińskich, które miały wielkie powodzenie wśród mieszkańców Rzeszowa.

Po powitaniach i wręczeniu upominków przez kierowników delegacji miast ukraińskich,



Rynek w Rzeszowie

rozmowy nabrały charakteru przedmiotowego. Sąsiadów Polski interesuje szybki i sukcesywny rozwój Rzeszowa, gdzie niedawno było sporo problemów. Prezydent Miasta Rze-

rają ły. „Czy panie też przeżyły to straszliwe nieszczęście, a może dotknęło ono krewnych pań?” - pytamy rzeszowianki. „Nie chcemy nawet wspominać o tym strasznym czasie, - cicho odpowiadają na pytanie elegancko ubrane kobiety, -

nawet najbardziej zaciekle wrogowi nie można życzyć śmierci głodowej.”

Wieczór pamięci jest kontynuowany w podziemiach ratusza. Polaków i Ukraińców

tym ludziom, którzy zgromadzili setki fotografii, dokumentów, pokazując Polakom tę kartę naszej historii, od której stygnie krew w żyłach. Spodziewam się także, że lekcja przyszłości pomoże naszym narodom w stworzeniu przyszłości dobrosąsiedzkiej czy nawet braterskiej.”

Podziemna trasa turystyczna: zabawki i szkielety

Dni miast ukraińskich zbiegły się z uroczystym otwarciem podziemnej trasy, prowadzącej



Występuje ukraiński zespół folklorystyczny z województwa podkarpackiego

w dół pod Rynek w centrum miasta. Tak prawdę powiedziawszy, atrakcja turystyczna dla dzieci od dawna. Jak mówi Mariusz Sidor, dyrektor Wydziału Promocji, Kultury i Sportu Rady Miasta, tylko w grudniu roku ubiegłego odwiedziło ją pięć tysięcy mieszkańców Rzeszowa.

wieczornymi audycjami dla dzieci. Jak stwierdza pan Mariusz Sidor, to jeszcze jeden aspekt, służący temu, by ściągać turystów do Rzeszowa.

Na wielkiej, dobrze oświetlonej sali także się zaczyna wejście do podziemi. Długimi kamiennymi korytarzami wcho-



Na podziemnej trasie turystycznej

„Trasa ta, bezsprzecznie, stała się już rodzynkiem dla zwiedzających nasze sławne miasto”, - mówi z zadowoleniem pan Sidor. - Kilka podziemnych pokoi i korytarzy zostało otwartych kilkadziesiąt lat temu. Kiedyś to były znane wielkie piwnice pod głównym

dzimy do salek. Na każdej otwieramy karty historii prastarego grodu: stare naczynia, lichtarze, stoiczki na kosmetyki z końca XIX i początku XX wieku, broń z epok królewskich, stroje rycerskie, nawet makiety szkieleatów i najprawdziwsze dyby. Ciekawe opowieści

Każdego wieczora podczas dni ukraińskich wielką radością dla mieszkańców Rzeszowa były koncerty zespołów folklorystycznych Ukraińców, mieszkających na terenie województwa podkarpackiego. Brzmiały współczesne rytmy zespołów wołyńskich, przykarpaccich i lwowskich, były rozrywki i tańce, pełne barw i radości z przyjaźni ukraińsko-polskiej.



Zastępca mera Stanisławowa Zinaida Fedoruk wręcza upominki prezydentowi miasta Rzeszowa

szowa mówi, że gwarancją sukcesu jest przebywanie Polski w Unii. Rzeszów otrzymuje nie małe środki unijne.

Dla przykładu, do wybudowania nowej drogi o wartości pięć milionów euro, półtorej

łączy wspólna modlitwa i zapalenie zniczy na wspomnienie osób, zmarłych śmiercią głodową. Prerażające fakty opowiada organizator wystawy, przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej. Na twa-

„Kłaniam się nisko i wyrażam swe uznanie tym ludziom, którzy zgromadzili setki fotografii, dokumentów, pokazując Polakom tę kartę naszej historii, od której stygnie krew w żyłach”, - Zinaida Fedoruk

zostało wziętych z budżetu unijnego. „Możemy tylko się cieszyć z waszych sukcesów i życzyć sobie samym, aby w najbliższej przyszłości Ukraina została pełnoprawnym członkiem wspólnoty europejskiej”, - powiedział Anatol Parchomiuk, zastępca mera Łucka.

W przyszłość - z pamięcią o ofiarach przeszłości

Dni miast ukraińskich są kontynuowane na otwarciu wystawy „Wielki głód na Ukrainie w latach 1932-1933”, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej. Obok Ratusza - kilka tablic z zaskakującymi zdjęciami i faktami. Polacy w dojrzałym wieku pilnie się wpatrują w stare fotografie. Dwie kobiety, schyliwszy głowy, ocie-

rzach uczniów miejscowych szkół są zaduma i powaga. Dziewczęta przycichają, chłopcy, milcząc, wbijają spojrzenie w ziemię.

„Proszę, pomóż, bo umieramy z głodu. We wsi już zostało zjedzone wszystko, co było można: koty, psy, a na ziemi nie zostało ani ździebka. Wiesz, jak strasznie jest umierać z głodu...”, - czyta organizator fragmenty listu Polaka, który mieszkał na Ukrainie w strasznych latach głodu, a pisał te słowa do brata do Polski.

„Bardzo bym chciała, żeby ta wystawa była prezentowana w Stanisławowie, - mówi Zinaida Fedoruk, zastępczyni mera centrum obwodowego Przykarpacia. - Kłaniam się nisko i wyrażam swe uznanie

przewodnika pobudzają wyobraźnię. Wydaje się, że, oto jeszcze krok - i trafimy do XVII wieku, w wir jarmarku rzeszowskiego, wpatrując się w tak bardzo znane budynki, będziemy rozmawiali z pra-pra rodzicami rzeszowian, szukając w twarzach znanych cech osób, nam współczesnych. Jednak, pora się wydostawać na górę, gdzie na placu szumią minione wieki.

Korzenie ukraińskie stawy polskiej

Dni ukraińskie w Rzeszowie prowadzą z historii do współczesności. Ciekawa była opowieść o znanym historyku polskim, Julianie Niecu, założycielu Wołyńskiego Towarzystwa Naukowego. Został też otwarty pomnik Kazimierza Górskiego, znanego polskiego trenera, rodem ze Lwowa. Te uroczystości poruszyły serca wielu rzeszowian.

Mali piłkarze z zachwytem patrzą w oczy weteranów piłki, którzy mają za sobą setki zwycięstw i przegranych. Słu-



Artur Bertowski - przedstawiciel urzędu miasta Rzeszowa

chając piosenek lat minionych, wpatrując się w pomnik w postaci symbolicznej piłki, trzymanej w dłoni, mężczyźni piłkarze ledwo powstrzymują się od łez - wiadomo, chłopaki nie płaczą. Po jakimś czasie do wzięcia udziału w towarzyskim meczu przybywają sportowcy ze Lwowa.

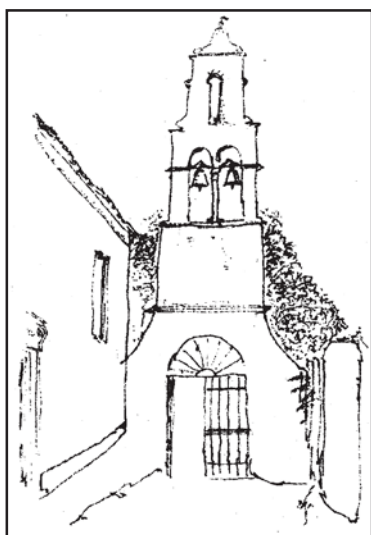
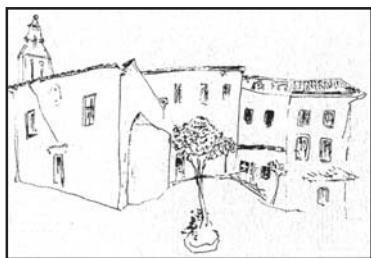
W tym czasie urzędnicy rozmawiają o przyszłej współpracy, planują nowe umowy, wymianę uczniów, studentów i artystów. „Mam nadzieję, że wkrótce szkoły muzyczne w Stanisławowie będą miały partnerów w Rzeszowie, odbędą się koncerty, zaś szkoły ogólnokształcące z radością przyjmą polskich uczniów”, - opowiada o planach działań na przyszłość zastępca mera Stanisławowa Zinaida Fedoruk.

W trakcie dni ukraińskich były też miłe niespodzianki dla redakcji „Kuriera”. Nasza gazeta wzbudza zainteresowanie zarówno przedstawicieli władz miejscowych, jak też młodych Polaków. Dwunastoletnia uczennica gimnazjum, Sylwia Sokołowska, z radością czyta informacje o kontaktach ukraińsko-polskich, o życiu Polaków na Ukrainie.

Każdego wieczora podczas dni ukraińskich wielką radością dla mieszkańców Rzeszowa były koncerty zespołów folklorystycznych Ukraińców, mieszkających na terenie województwa podkarpackiego. Brzmiały współczesne rytmy zespołów wołyńskich, przykarpaccich i lwowskich, były rozrywki i tańce, pełne barw i radości z przyjaźni ukraińsko-polskiej.

ZBIGNIEW HERBERT WE LWOWIE

W dniu 5 października w siedzibie Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz redakcji „Lwowskich Spotkań” odbyła się prelekcja na temat życia i twórczości Zbigniewa Herberta. Obszerny referat wygłosił znany polski publicysta Grzegorz Górny. W spotkaniu uczestniczył także Dmytro Sapiha, dyrektor wydawnictwa „Kameniar”, które kilka lat temu wydało sześćsetstronicowy tom wierszy Zbigniewa Herberta w przekładzie na język ukraiński. Na 29 października jest planowana prezentacja drugiego wydania wspomnianego tomu. W dniu 15 października Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zorganizowały koncert „Zbigniewowi Herbertowi in memoriam” – „Przestuchanie Anioła”. Był to koncert piosenek do wierszy Zbigniewa Herberta w wykonaniu kwartetu „ProForma” z Poznania. Natomiast redakcja naszego pisma przygotowuje dodatek specjalny, poświęcony Zbigniewowi Herbertowi, z obszerniejszą relacją z tych wydarzeń. (IM)



Rysunki Zbigniewa Herberta ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie

WYSTAWA POPLENEROWA

Również 5 października w galerii „Własna strzecha” Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych została otwarta wystawa poplenerowa. Zaprezentowano na niej obrazy artystów, pochodzących z czterech krajów Europy: Polski, Ukrainy, Litwy i Słowacji. (IM)

LWÓW MOŻE STRACIĆ PRAWO DO EURO-2012

Lwów może stracić prawo do przeprowadzenia EURO-2012, jeśli kierownictwo miasta nie rozpocznie aktywnych przygotowań. O tym na konferencji prasowej w dniu 7 października poinformował wice-prezydent federacji piłki nożnej Ukrainy, Iwan Fedorenko. Federacja Piłki Nożnej Ukrainy nie będzie namawiała kierownictwa miasta do przygotowań. Jeżeli Lwów nie chce brać udziału w EURO 2012 – to niebawem może stracić prawo do tego, – podkreślił I. Fedorenko. (IM)

Zmiana organizacji zakupu biletów za przejazd

Od połowy września br. lwowski zarząd transportu elektrycznego „Lwiwelektrotrans” zlikwidował stanowiska konduktorów. Pasażerowie tramwajów i trolejbusów muszą nabywać bilety w kioskach (nie wszystkie je sprzedają) bądź u kierowcy – w trakcie postoju na przystanku. Faktem jednak jest, że kierowcy nie dają sobie z tym rady, zwłaszcza w godzinach szczytu, są zmuszeni jednocześnie prowadzić pojazd i sprzedawać bilety. To odwraca ich uwagę i grozi wypadkami. Radni Lwowa zapelowali do mera miasta z prośbą o przywrócenie stanowiska konduktorów, którzy obecnie przekwalifikowują się w kontrolerów. (IM)

We Lwowie połączono muzykę renesansową i kuchnię litewską

Od 3 do 12 października we Lwowie odbywa się szósty Festiwal Muzyki Dawnej. Ciekawostką tegorocznej imprezy jest, przede wszystkim, to, że w tym roku impreza muzyczna została połączona z Tygodniem Kultury Litewskiej. Jednym z punktów „skrzyżowania” obu imprez jest, na przykład, wykład litewskiego kucharza o tradycyjnej kuchni litewskiej przy akompaniamencie wileńskiego zespołu Banchetto Musicale. Wykonuje on muzykę renesansową. VI Festiwal Muzyki Dawnej został zorganizowany przez Centrum Międzynarodowych Inicjatyw Kulturalnych, przy wsparciu władz miasta i obwodu, Stowarzyszenia Kompozytorów Ukrainy, a także przy współpracy z Instytutem Polskim w Kijowie. Festiwal rozpoczął się koncertem MUSICAE CATHEDRALIS CRACOVIENSIS (Kościelna muzyka na Wawelu z początku osiemnastego wieku) w wykonaniu Consortium Sedinum (Szczecin), A cappella Leopoldis (Lwów), dyrygent – Paweł Osuchowski (Szczecin). (IM)

Seminaria szkoleniowe, prowadzone przez Polaków

13-14 października w Užhorodzie odbyły się dwa seminaria naukowe: „Sprawy rolnictwa ekologicznego, technologii produkcji i żądania do certyfikacji gospodarstw” i „Agroturystyka jak szansa dla rozwoju terytoriów wiejskich: problemy prawne i organizacyjne”. Seminarium zaplanowane w ramach realizacji polsko-ukraińskiego projektu „Rozwój agroturystyki i rolnictwa ekologicznego – szansa dla rozwoju terytoriów wiejskich Ukrainy”. (IM)

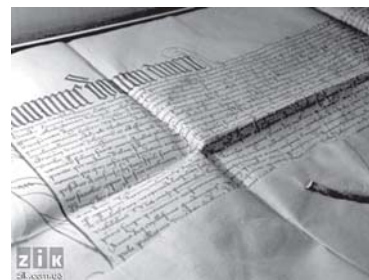
NA GRANICY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ POWSTANIE 6 NOWYCH PRZEJŚĆ GRANICZNYCH

9 października zakończyło się posiedzenie ukraińsko-polskiej rady koordynacyjnej ds. współpracy międzyregionalnej, w którego ramach szef ukraińskiej delegacji, wiceminister Spraw Zagranicznych Ukrainy Konstanty Jelisiejew i prezes polskiego przedstawicielstwa rady, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji RP Piotr Stachańczyk, podpisali wspólny protokół. Podczas spotkania zostały omówione kwestie powiązane ze współpracą trans-

graniczną, w tym z organizacją EURO 2012. Jak opowiedział w komentarzu Konstanty Jelisiejew, zostały poruszone kwestie odnowienia wspólnej kontroli graniczno-celnej i rozbudowy nowych przejść granicznych. Ze swojej strony Piotr Stachańczyk, podkreślił, że dyskusja była bardzo owocna i odbywała się bez żadnych kontrowersji i sprzeczności. Między innymi, strony postanowiły, że na granicy polsko-ukraińskiej powstanie 6 nowych przejść granicznych. (IM)

W ARCHIWUM LWOWSKIM OTWARTO WYSTAWĘ MANUSKRYPTÓW ORMIAŃSKICH

30 września w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie została otwarta wystawa oryginałów i kopii archiwaliów, które opowiadają o historii Ormian na ziemiach Ukrainy. Wspólna ukraińsko-ormiańska wystawa została jednocześnie otwarta w Kijowie, Lwowie i Erewanie i opowiada o historii ormiańskiej diaspory na Ukrainie. Organizatorzy wystawy – archiwa narodowe Armenii i Ukrainy. Na wystawie zostały zaprezentowane dokumenty, pochodzące z Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie, Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy w Kijowie, obwodowych archiwów w Doniecku, Lwowie, Odessie, Char-



kowie oraz Archiwum Krymskiego. Do najciekawszych eksponatów należy Złota Księga Przywilejów Miasta Lwowa, zawierająca również dokumenty ormiańskie, Kodeks Lwowskich Ormian zatwierdzony w 1519 r. przez króla Zygmunta I Starego, przedślubna umowa lwowskich Ormian in. Najstarszy dokument – księga magistratu lwowskiego, pochodzi z 1382 r. (IM)

W TWIERDZY CHOCIMSKIEJ ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ ZOSTANIE ODBUDOWANA HISTORYCZNA STRZELNICA

Państwowy rezerwat historyczno-architektoniczny „Twierdza Chocimska” zdobył grand w wysokości siedmiuset tysięcy euro od Unii Europejskiej dla otwarcia nowych ekspozycji muzealnych, prac konserwatorskich oraz rozwoju infrastruktury turystycznej.

Jak zawiadomiła na prezentacji projektu dyrektor rezerwatu Ludmiła Pastuch, ze środków UE w twierdzy odbudują historyczną strzelnicę, gdzie można będzie włożyć kostium Turka, Kozaka czy Polaka i postrzelać z tuku czy kuszy. Również w ramach projektu

zostanie otwarta nowa ekspozycja muzealna. Miejscowi biznesmeni będą mogli uczestniczyć w bezpłatnych zajęciach, poświęconych temu, jak można zarobić na zabytku architektonicznym i ulepszyć miejscową infrastrukturę turystyczną w zakresie handlu, gospodarstwa hotelowego, żywienia zbiorowego, produkcji pamiątek, rzemiosł ludowych. W przyszłości twierdza Chocimska ma zostać międzynarodowym obiektem turystycznym, który połączy Czerniowce i powiat suczawski Rumunii. (IM)

W Stanisławowie w ciągu dwu dob spadła dwumiesięczna norma opadów deszczu

O tym 8 października zawiadomiła Służba Operatywnego Reagowania Miejskiego Komitetu Wykonawczego w Stanisławowie. Podczas ulew mieszkańcy miasta najbardziej narzekali na zniszczone dachy, wskutek czego w pomieszczeniach sączyła się woda. Problem ten dotyczy 77 mieszkań Stanisławowa. Nie działa też 6

wind – zalane zostały maszyny i namokły stacje zasilania. Niektóre zbiorniki na wodę deszczową były przepełnione wodą i nie wchłaniały jej. W takich niebezpiecznych mieszkaniach pracowali ratownicy Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych. Na razie sytuacja się stabilizuje. (IM)

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT

Schronisko dla bezdomnych zwierząt powstanie w najbliższym czasie w centrum obwodowym Wołynia. Dokumentacja projektowa zostanie przygotowana ze środków Unii Europejskiej. Porozumienia w tej sprawie zostały zawarte w końcu września na posiedzeniu grupy roboczej „Ochrona środowiska” w ramach „Projektów kluczowych współpracy transgranicznej Lublin-Łuck-Lwów-Stanisławów”, realizowanych przez ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. W pracy tej grupy udział wzięli przedstawiciele wydziału ekologii oraz departamentu polityki informacyjnej Rady Miasta Łucka.

Poza tym, dzięki współpracy międzynarodowej, w centrum obwodowym Wołynia powstała szansa rozwiązania problemu utylizacji odpadów biologicznych. Delegacje z Polski i Łucka osiągnęły porozumienie o współpracy w tym kierunku. Jednym ze skutków tej współpracy może być pojawienie się w Łucku krematorium.

Agnieszka Ratna

DZIEŃ CHŁOPAKA

30 września w naszej szkole nr 10 obchodzono Dzień Chłopaka. Przywyczailiśmy się już, że obchodzimy tylko Święto Kobiet – 8 marca. Tego dnia, jednak, postanowiliśmy wszyscy uczcić „silniejszą połowę” naszej szkolnej społeczności. W szkolnym radiu brzmiały wesołe piosenki i życzenia dla chłopaków. Poczuliśmy się dowartościowani i docenieni przez dziewczyny. Ufajmy, że święto to stanie się tradycją – i nie tylko u nas w szkole.

Eustachy Bielecki

Międzynarodowe Forum Gospodarcze jest ważne dla rozwoju regionu lwowskiego

Na otwarciu Forum, które odbywało się w pierwszych dniach października, wystąpiła Danuta Hlibner, komisarz europejski do spraw polityki regionalnej. W swoim przemówieniu zaznaczyła, że Forum, przebiegające pod hasłem: „Partnerstwo europejskie-otwarte możliwości”, otworzyło dla regionów nowe możliwości rozwoju. (IM)

NAJWAŻNIEJSZA DLA LWOWA JEST TURYSTYKA

Podkreślił to mer Lwowa, Andrij Sadowyj, w trakcie ceremonii otwarcia Forum Gospodarczego. Zdaniem mera, Lwów powinien przyjmować każdego roku 8-10 milionów turystów. Należy modernizować lotnisko, budować autostradę z Krakowca do Lwowa i wytkadać kolej wąskotorową ze Lwowa do Przemysła. „Co roku do Lwowa przyjeżdża coraz więcej turystów, naszym obowiązkiem jest zadbać o to, by turystom było dobrze i ciepło, – powiedział mer. Poinformował też, że istniejące hotele odpowiadają wymaganiom UEFA w świetle EURO – 2012, zaś dla budownictwa nowych hoteli wydano 24 zezwolenia (IM)

400-LECIE KOŚCIOŁA W KOROSTYSZEWIE

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

...Nawet pogoda świętuje
Po kilku deszczowych tygodniach w Korostyszewie nareszcie zabłyśnięło słońce. Miejscowi mieszkańcy mówią, że to Dar Boży, aby ludzie mogli godnie spotkać rodzinę hrabiów Olizarów, dobrze świętować Dzień Miasta oraz uczestniczyć w obchodach 400-lecia od dnia założenia kościoła. Od rana przed świątynią już było gwaro i ludno. Obok proboszcza,

Gości było wielu, nawet Nuncjusz Apostolski Iwan Jurkowicz przyjechał winszować korostyszanom.

salezjanina Witalija Krzywickiego, stało dziesięcioro młodych ludzi, którzy szybko i sprawnie wykonywali jego polecenia.

Gości było wielu, nawet Nuncjusz Apostolski Iwan Jurkowicz przyjechał winszować korostyszanom. „Bardzo mi miło, że tylu ludzi łączy do świątyni,

Niewielkie miasteczko na Żytomierszczyźnie, słynące z wielkich pokładów granitu, uroczyste obchodziło 400-lecie miejscowego kościoła, wybudowanego z inicjatywy i dzięki wsparciu finansowemu znanego rodu szlacheckiego Olizarów. Najbardziej przyczynili się oni do rozbudowy miasta, w którym znajdował się ich majątek rodowy. Na uroczystości została zaproszona także przedstawicielka „Kuriera Galicyjskiego”.



400-letnia świątynia jest ozdobą miasta



Chleb i sól dla nuncjusza papieskiego Iwana Jurkowicza

która jest mostem do Boga, - mówi nuncjusz przed rozpoczęciem Mszy świętej. - Nie wątpi, jest to zasługą kapłanów i, z pewnością, sławnej historii, którą jest przepojone całe powietrze waszej ziemi.”

Na dziedzińcu przykościelnym, za pomnikiem Gustawa Olizara, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu, poety, pisarza, dobroczyńcy, bojownika o wolność Polski kłębią się tłumy ludzi. Poważne, schludnie ubrane panie żywo się interesują naszą gazetą. Niektóre kobiety ocierają łzy. „W tamtych straszliwych sowieckich czasach ateistycznych nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że będziemy tak świętowali”, - ze wzruszeniem mówią katolicy z Korostyszewa.

Kościół jako Dar Boży za modlitwę i wiarę

Jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmiało, budowla świątyni, wzniesionej z inicjatywy Adama i Anny Olizarów w roku 1602 zachowała się dzięki temu, że w latach 1938-1989 było tu kino, mając dwa sale. Jedynie w

Ludzie w czasie mrozów klęczeli na śniegu przed wówczas jeszcze kinem i błagali Boga o miłosierdzie i dobre myśli dla tych, od których zależała sprawa zwrotu świątyni.

czasach okupacji niemieckiej w latach 1941-1943 odprawiano tu nabożeństwa dla prawo-

o oddanie kościoła wiernym. „Ci mężni ludzie, narażając się na pozbawienie spokoju w rodzinach z powodu wyzywania do odpowiednich organów,

pokonując strach utraty pracy i nawet trafienia za kratki, kilkakrotnie zwracali się do przed-

stawicieli władz miejscowych z prośbą o zwrócenie im świątyni. - Wszystkim tym wydarzeniom towarzyszyła stała modlitwa. Ludzie w czasie mrozów klęczeli na śniegu przed wówczas jeszcze kinem i błagali



Wypalone w drewnie duże obrazy



Podczas Mszy św.

Boga o miłosierdzie i dobre myśli dla tych, od których zależała sprawa zwrotu świątyni. Mieszkańcy Korostyszewa jeździli do Moskwy i nawet się spotykali z sekretarzem generalnym KPZR Michałem Gorbaczowem.

Czas odbudowy - czas odrodzenia

Mówią, że szczerza modlitwa i wiara góry przenoszą, ponieważ dla Boga nie ma nic nie-



Herb rodowy Olizarów, umieszczony w kościele w Korostyszewie

możliwego. 29 czerwca 1991 r. zwrócono wiernym dużą salę kinową. Wieczorem poprzedniego dnia była tu projekcja filmu, a już rano brzmiały modlitwy dziękczynne do Stwórcy. Budynek wyceniono w 1000 rubli, co prawda, nie wymagano pieniędzy. Tak się rozpo-

zeni w Korostyszewie wspólnoty salezjańskiej i przekazał parafię pod opiekę zgromadzenia św. Jana Bosko. Od tamtej pory w parafii nigdy nie brakowało młodzieży. „Naszemu dzieciom, chłopakom i dziewczynom nie trzeba przypominać i prosić ich o to, by szli do



Pomnik Gustawa Olizara

czął okres renesansu w życiu kościoła. Kapłan wraz z parafianami, którzy mu pomagali, przywoził sporo literatury religij-

Bardzo wiele dokonali tu salezjanie

nej, kupić do świątyni telewizor kolorowy i video. To ostatnie było dla większości absolutną nowością, dzięki czemu do

Gdy się rozpoczęło Powstanie Listopadowe, hrabia nie mógł pozostać obojętny wobec jego uczestników oraz ich losów.

kościół zaczął się garnąć młodzieży.

Bardzo wiele dokonali tu salezjanie. 7 maja 1992 roku ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej błogosławił zato-

kościół, - mówi ks. Witalij Krzywicki. - Z chęcią idą na Mszę św., starając się przy tym przygotować jak najlepszą oprawę muzyczną. Obecnie przy kościele działa wspólna orkiestra, a w chórze śpiewa bardzo dużo młodzieży.”

Przy Domu Parafialnym działają różne kółka, po lekcjach dzieci różnych wyznań przycho-

dzą tu, trochę odpoczywają i odrabiają lekcje. Rodzicom to bardzo odpowiada, ponieważ mają pewność, że ich dzieci nigdy się nie znajdą pod wpływem ulicy, nic im się nie

stanie, ponieważ są pod opieką Boga.

Świadek u Balzaka, znajomy Puszkina, dobroczyńca Korostyszewa

W trakcie święta zanoszono liczne modlitwy za rodzinę hrabiów Olizarów. Kto wie, czy Korostyszew byłby taki, jak dziś, gdyby nie ten sławny ród

Adamem Mickiewiczem, Mikołajem Gribojedowem, Henrykiem Rzewuskim. Aleksander Puszkina dedykował Gustawowi jeden ze swoich wierszy – „Hrabiemu Olizarowi”, w którym wzywał do pokoju i pojednania między narodami rosyjskim i polskim. Hrabia również miał talent literacki. Wydał dwa tomy własnych

człowiekowi potrzeba dla spokojnego życia.

Jednak, gdy się rozpoczęło Powstanie Listopadowe, hrabia nie mógł pozostać obojętny wobec jego uczestników oraz ich losów. Zapłacił za to on sam, a także członkowie jego rodziny. Wraz z żoną został zesłany do Kurska. Dwóch rodnych braci skazano na 20 lat syberyjskiej katorgi, a trzeciego brata uwięziono w Żytomierzu, skąd udało mu się zbiec do Francji.

Po powrocie z zesłania, wykorzystując zalety miejscowych źródeł, otworzył uzdrowis-

pięć lat, - opowiada pan Jan. - Będąc za granicą, zawsze się interesował życiem miasteczka i bardzo chciał odwiedzić swą ojczyznę. Jednak, zmarł, nie odwiedzając Ukrainy.

Bardzo chciał przyjechać na Żytomierszczyznę także jego syn. Jednak, to się nie udało. Odmowy urzędników sowieckich ciężarem kładły się na szlachetną duszę. Wraz z żoną Jan Olizar przenosi się z amerykańskiej Florydy do Warszawy, aby być bliżej Korostyszewa. Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości spadkobierca Olizarów

KREDOBANK UKRAINA NA RYNKU UKRAIŃSKIM

JAN WLOBART

Kredobank kilka lat temu został odkupiony od polskiej części belgijskiego banku KBC przez PKO BP i stał się jego większościowym udziałowcem (98,15% akcji). Kredobank na Ukrainie miał służyć ekspansji na rynku ukraińskim i miał stać głównym Bankiem, obsługującym polskich przedsiębiorców, którzy coraz śmielej próbują inwestować na Ukrainie. Niestety, w chwili obecnej nie spełnia on oczekiwanej roli ze względu na brak koncepcji rozwoju, bierność w pozyskiwaniu nowych podmiotów i złe zarządzanie przez obecny Zarząd Banku. PKO BP, będąc bankiem państwowym, dokapitalizował Kredobank kwotą kilkaset milionów złotych, będących pieniędzmi polskiego podatnika. Z tego powodu należało się spodziewać o wiele lepszego efektu finansowego Banku. Kwota 0,5 mln \$ netto dochodu za ostatni okres działalności jest, jak na tak dużą ilość placówek, wynikiem bardzo skromnym. Jedyne, co uczynił skutecznie Bank, to zmonopolizował opłaty wizowe, które są wnoszone przez obywateli Ukrainy, starających się o wize.

W działaniach Banku brakuje aktywności w docieraniu do potencjalnych Klientów. Jest ku temu wiele okazji, jak chociażby Walne Zgromadzenie Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Zgromadzenie to odbyło się 24 września w Łucku i zebrało kilkudziesięciu przedsiębiorców polskich i ukraińskich. Mogli być oni potencjalnymi klientami i lobbystami Banku. Przykładów nieudolności i braku aktywnego marketingu można podać wiele. Działania banku na Ukrainie przypominają działania największego detalisty bankowego, jakim jeszcze jest PKO BP na rynku polskim. Niestety, potwierdza się stara prawda, że instytucje państwowe nie są efektywnie zarządzane, poza nielicznymi wyjątkami. Brak odpowiedzialności za powierzony kapitał i bierność Rady Nadzorczej sprzyja nieefektywnym działaniom. Podobnie zachowuje się największy polski ubezpieczyciel, PZU Ukraina, który jest córką największego polskiego ubezpieczyciela PZU S.A. Takie działania ubezpieczyciela spowodują, że za kilka lat ukraiński rynek zostanie zmonopolizowany przez największego rosyjskiego ubezpieczyciela. Przykładem, jak budować rynek bankowy z korzyścią dla własnych inwestorów, jest jeden z banków austriackich, który prężnie się rozwijając zabiega z dobrym skutkiem o rodzimych inwestorów. Nie bez wpływu na działania Kredobanku pozostaje nadreprezentacja miejscowego menedżmentu w zarządzaniu Bankiem w stosunku do posiadanych udziałów.

Mając na uwadze dobro inwestorów i pieniądze polskiego podatnika, bacznie będziemy się przyglądać dalszym poczynaniom Banku na rynku ukraińskim.



Orkiestra kościelna

szlachecki? Złoty wiek się rozpoczął za życia Gustawa Olizara. Po ukończeniu liceum w Krzemieńcu on wraz z chorym ojcem wyjechał do Włoch, gdzie poznał siostrę Napoleona, księżną Paulinę Boriset.

Piękna panienska prosiła szlachcica z Korostyszewa, by ten ją wykradł z niewoli au-

wierszy i pamiętniki. Gustaw Olizar był za świadka Honoriusza de Balzaka na jego ślubie z Ewelina Hańską w Berdyczowie.

W 1819 roku, mając syna i córkę, z powodu złych stosunków z rodzicami żony, hrabia był zmuszony się rozstać z Karoliną. Jego niespokojny duch



Małgorzata Olizar rozmawia z mieszkańcami Korostyszewa

striackiej. Jednak, takie działania mogły młodzieńca kosztować życia i on, opamiętawszy się w porę, ożenił się z jej froilain – hrabiną Karoliną de

pragnął czegoś wielkiego. Gustaw dołączył do ruchu dekabrystów, za co został uwięziony w twierdzy Piotropawłowskiej w Petersburgu. Na

Olizarowie nie są przyzwyczajeni do tego, by długo rozmyślać i rozmawiać dla zabicia czasu. Po upływie kilku lat, dzięki ich pomocy, miasteczko się odrodziło.

Molo i po weselu szybko powrócił na tereny obecnej Ukrainy.

Tu niespokojny właściciel Korostyszewa poznał wielu poetów i pisarzy. Spotykał się z

szczęście, został zwolniony z powodu braku dowodów winy. Ożenił się po raz drugi z hrabiną Józefiną Ożarowską. Wydawało się, że ma wszystko, czego



Jan Olizar w stroju Kawalera Maltańskiego przemawia w trakcie uroczystości

ko balneologiczne, w którym w ciągu roku mogło odbywać kurację do 60 osób. Przy bezpośrednim udziale hrabiego w Korostyszewie powstał park, który do dziś jest nazywany „matą Zofiówką.” Gdy hrabia zachorował, pozostawił majątek synowi Karolowi, a sam pojechał do Drezna na kurację. Zmarł w Niemczech 2 stycznia 1865 roku.

Szlachetny spadkobierca prastarego rodu

Aby świętować i cieszyć się wraz z mieszkańcami Korostyszewa, na obchody przyjechał przedstawiciel sławnego rodu Olizarów, kawaler maltański Jan Olizar z żoną Małgorzatą. Wraz z nimi z Londynu przyjechała córka Michała Olizara, brata Jana. „Nasz ojciec wyjechał z Korostyszewa na początku ubiegłego wieku, gdy miał

wreszcie spełnił swe marzenie. To, co tu zobaczył, zaskoczyło jeszcze bardziej, niż odmowa odpowiednich służb sowieckich.

Jednak, Olizarowie nie są przyzwyczajeni do tego, by długo rozmyślać i rozmawiać dla zabicia czasu. Po upływie kilku lat, dzięki ich pomocy, miasteczko się odrodziło. Pan Jan przywiózł do kościoła w Korostyszewie wykonany na Wawelu herb sławnego rodu Olizarów-Wołkczkowiczów chorągwi Kmitów. Herb ten na zawsze pozostanie ozdobą świątyni. Spora pomoc finansowa jest też przekazywana osobom niepełnosprawnym. Zresztą, rodzina Olizarów ma wielkie plany. W Korostyszewie mówią, że spadkobiercom znanego rodu będzie pomagał Bóg, bo dał takich ludzi temu wielkiemu rodowi szlacheckiemu.



Mieszkańcy Korostyszewa są zainteresowani naszą gazetą

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

W sprawie prenumeraty gazety do Polski,
prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl

Nuty polskie na XIV Festiwalu Muzyki Współczesnej „Kontrasty” ADAM WODNICKI I INNI

IRENA MASALSKA tekst
zdjęcie archiwum

Pewnego dnia w poczcie redakcyjnej odnaleźliśmy e-maila od Kazimierza Dzika, który jest managerem artystycznym Adama Wodnickiego – pianisty polskiego, mieszkającego w USA. Poinformował nas o przyjeździe artysty na Festiwal Muzyki Współczesnej „Kontrasty” i o tym, że będzie możliwy kontakt z artystą. Krótka rozmowa telefoniczna – i już udajemy się na konferencję prasową. Organizatorzy tak ułożyli program, że występ Adama Wodnickiego, w dniu 25 września, otwierał festiwal.

„Byłem we Lwowie 1,5 roku temu, w maju, w trakcie festiwalu „Wirtuozji”, - mówił maestro. Wówczas grałem recital solowy. Dyrekcja postanowiła mnie zaprosić ponownie – w tym roku - teraz otwieramy z orkiestrą Filharmonii Lwowskiej gram koncert a-moll Ignacego Jana Paderewskiego na fortepian i orkiestrę. Z orkiestrą lubię grać szczególnie. Bardzo jestem szczęśliwy z tego powodu, że mam okazję często to robić. Co lubię grać? Bardzo często ci, którzy mnie zapraszają na występy, sami ustalają repertuar i chcą, bym zagrał np. Bacha, Beethovena czy Chopina. Nie zawsze podejmuję decyzje samodzielnie w tym względzie. Najczęściej chyba wykonuję utwory Chopina, gram też utwory klasyków XX wieku – Debussiego, Prokofiewa... Myślę, że nazwisko Paderewskiego jest nadal znane. Wiem, że na świecie jest on uważany za legendę pianistyki. Nie jest powszechnie znane, że Paderewski również był znakomitym kompozytorem, komponował głównie na fortepian. Z twórczością Paderewskiego jestem związany dość mocno, moje pierwsze zetknięcia się z nim się zaczęły od grania sonatin. W roku 1991 minęła 50. rocznica śmierci Paderewskiego, wtedy jego prochy były sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Poproszono mnie wówczas o współudział w wydaniu „Dzieł wszystkich” Paderewskiego, nagrałem parę płyt z jego muzyką fortepianową. Z muzyką tego kompozytora jestem związany od wielu lat. Jest jeszcze drugi utwór na fortepian i orkiestrę, ten koncert po prostu stanowi część mego repertuaru – muzyki Paderewskiego.”

„Adam Wodnicki jest związany z Paderewskim, jako osobą, - mówił Kazimierz Dzik, jego manager artystyczny. - Zawsze, kiedy gra koncert, ma przy sobie pewien element garderoby Ignacego Jana Paderewskiego. Jest to biała jedwabna chusteczka.”

W konferencji prasowej uczestniczył także Emilian Madej, dyrygent, pianista: „Opórnym koncertu Ignacego Jana Paderewskiego zostanie też wykonanych kilka innych utworów kompozytorów polskich,



Adam Wodnicki

którymi będę dyrygował. Zapytany przez dyrektora Filharmonii o repertuar, pomyślałem, że może byłoby dobrze wykonać kilka współczesnych dzieł kompozytorów polskich. To wszystko są kompozytorzy, których znam, z którymi się przyjaźnię. Jeden z nich był moim największym przyjacielem, jedynym, jakiego tak naprawdę miałem i moim największym mistrzem – również jedynym, jakiego miałem. To był mój ojciec, Bogusław Madej. Wszystko, co umiem, zawdzięczam jemu. Wykonywanie jego utworów – to nie spłata długów. Jestem pianistą i wykonuję utwory fortepianowe mego ojca solo i z orkiestrą. Przywożę tutaj „Scherzo fantastico.” To utwór z 1954 roku, kiedy mój tato nie myślał jeszcze o synu, miał 22 lata i był na drugim czy trzecim roku studiów kompozytorskich. Do programu dołączyłem adagio nr 3 Piotra Mossa, kompozytora, który w tym roku obchodzi 60. urodziny. Jest Polakiem, mieszka w Paryżu. Jestem prawykonawcą jego Koncertu fortepianowego, który skomponował specjalnie dla mnie. Zagramy także utwór Pawła Łukaszeńskiego na orkiestrę smyczkową. Jest młodym kompozytorem, niewiele starszym ode mnie. Czekam na nominację profesorską, jest szefem dwu festiwali, m.in. „Musica sacra” w Częstochowie, a także festiwalu muzyki organowej w Warszawie. Jest bardzo prężnie działającym kompozytorem, niedawno ukazała się płyta z jego utworami na chór a capella. Jest to program trudny dla orkiestry, bo nigdy nie mieli możliwości wykonywania tej muzyki. Profesor Wodnicki jest pianistą, który nie odtwarza utworów. Nie tylko współtworzy utwór, ale rzeźbi go w najcudowniejszej skale. Jest widoczna wielka wspaniała wirtuozeria, przebieg myśli, narracja jest niezwykle indywidualna, oryginalna, a jednocześnie nieprawdopodobnie logiczna. Idealnie czytelna od pierwszego razu – nie tylko dla współwykonawców, ale również dla każdego słuchacza.

25 września odbył się koncert. Niestety, zaznaczyć musimy, że publiczność liczna nie była. Polaków, siedzących na sali, można było policzyć na palcach. Bardzo szkoda... Adam Wodnicki wystąpił z orkiestrą w pierwszej części. Koncert Ignacego Jana Paderewskiego a-moll na fortepian i orkiestrę jest poruszający. Moim zdaniem, kompozytor zawarł w nim „wszystko, co Polskę stanowi”... Po występie były głośne brawa adeptów pianistyki i bisy. A potem... Przykro o tym pisać, ale liczba osób na widowni zmniejszyła się niemal dwukrotnie. Rozumiem, może polska muzyka współczesna nie porywa wielu, ale nie można też powiedzieć, że impreza nie była zapowiadana wcześniej. Proszę sobie wyobrazić odczucia dyrygenta Emiliana Madeja, który odwraca się twarzą do publiczności i widzi na sali niewiele ponad trzydzieści osób. Zaledwie tytu adeptów się znalazło... Na zakończenie koncertu wniesiono wielki kosz kwiatów od Konsula Generalnego RP we Lwowie Ambadora Wiesława Osuchowskiego.

29 września, w poniedziałek, w kościele św. Marii Magdaleny, a dla władz – w Budynku muzyki organowej i kameralnej - Andrzej Bauer grał na wiolonczeli utwory T. Sikorskiego. 3 października, w piątek, na sali Filharmonii Lwowskiej jako soliści wystąpili Zygmunt Krauze (fortepian) i Piotr Pławner (skrzypce). Natomiast grała Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej. Wykonane zostały utwory Witolda Lutosławskiego, Karola Szymanowskiego, Zygmunta Krauzego.

Tak, więc, XIV Festiwal Muzyki Współczesnej „Kontrasty” był też w dużej mierze „polski”. Za rok, na jubileuszowym, XV Festiwalu można się spodziewać nowych polskich wykonawców i nowych utworów. Mamy też nadzieję, że publiczność lwowska dopisze i znów dla artystów z Polski będą gromkie – i liczne! - brawa.

KG

MOJE SPOTKANIA Z POLSKIM TEATREM LUDOWYM WE LWOWIE

SIERGIEJ TARCHANOW

Życie teatralne Lwowa zawsze było dumą jego mieszkańców. Po wakacjach, nie bacząc na to, że latem odbywały się występy gościnne wielu znanych zespołów teatralnych z Moskwy i obecnego Sankt-Petersburga, Kijowa z dużą niecierpliwością oczekiwaliśmy premier naszych teatrów – Opery Lwowskiej, Teatru im. Marii Zańkowieckiej, innych.

Dla mnie takie spotkania z teatrem były bardzo drogie również z tego względu, że dobrze znałem wielu znakomitych aktorów. Na równi z tymi teatrami stał Polski Teatr Ludowy, który od wielu lat ma swą siedzibę w Domu Nauczyciela.

Bardzo miło mi było, gdy przyprowadzałem na przedstawienia teatru moich przyjaciół – mieszkających zarówno w Polsce, jak też w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Odessie. Tyle potem było opowiadania i wrażeń! A przecież, gości ze stolicy zawsze trudno jest zaskoczyć dobrym przedstawieniem teatralnym.

Przez wiele dziesięcioleci spotykałem się i rozmawiałem ze wspaniałym Artystą, bardzo skromną osobą śp. Walerym Bortiakowem. Można o nim pisać bardzo wiele, ale najlepiej opowie Dyrektor teatru, reżyser Zbigniew Chranowski. Wielokrotnie spotykałem się z nim wraz z moją śp. żoną. Może już tego nie pamięta, ale nie to jest ważne. Ważne jest, że reżyseruje wspaniałe sztuki, otaczają go utalentowani aktorzy, zarówno „weterani”, jak też młodzi. 51 sezon teatralny – to nowy etap pracy, życia twórczego teatru i jego aktorów. Teatr żyje nie tylko tradycjami pokoleń, ale też tym, że wciąż się premiery. Wierzę i mam nadzieję na to, że spektakle Polskiego Teatru Ludowego obejmą także mieszkańcy Odessy.

Bywając we Lwowie, w miarę możliwości idę na przedstawienie tego teatru. Jest mi

drogi tak samo, jak wiele innych, które cieszą swymi przedstawieniami i talentem.

Bardzo mnie ucieszył wywiad dyrektora Polskiego Teatru Ludowego, Zbigniewa Chranowskiego, udzielony „Kurierowi Galicyjskiemu”.

Rok Jubileuszowy jest ważny dla Polskiego Teatru Ludowego, a także tych z nas, którzy go lubią i śledzą jego działalność artystyczną. Pomógł nam się przekonać o tym, że teatr ten jest nierozdzielnie związany z kulturą polską.

Czytając wywiad ze Zbigniewem Chranowskim, mimo woli przypomniałem sobie premierę spektaklu „Moralność pani Dulskiej”, który w latach 80. był grany na deskach Leningradzkiego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. Puszkina (Aleksandryjskiego). Zostaliśmy z żoną zaproszeni na tę premierę. Skrzętnie przechowuję w swym archiwum domowym, wśród wielu folderów, także folder z tego spektaklu. Dzięki aktorom teatru publiczność odczuła kulturę polską i zobaczyła wspaniałą grę aktorów.

Ciepło wspominam wspaniałe wystawienie sztuki Aleksandra Fredry „Damy i huzary” na scenie Lwowskiego Akademickiego Ukraińskiego Teatru im. Marii Zańkowieckiej. Spektakl ten przez wiele lat był w repertuarze Moskiewskiego Teatru Akademickiego im. Wachtangowa.

Dramaturgia klasyki polskiej jest wspaniała. Publiczność zna ją i lubi. Można tylko pozazdrościć publiczności lwowskiej, wielbicielom sztuki teatralnej, że we Lwowie od 50 lat działa Polski Teatr Ludowy, który raduje swą twórczością i talentem wiele pokoleń lwowian i gości miasta, a także publiczność zagraniczną, zwłaszcza polską.

Życzę Polskiemu Teatrowi Ludowemu nowych sukcesów twórczych, nowych premier oraz zawsze pełnej widowni. Sto lat!

W ODESSIE ŚPIEWANO PO POLSKU

SIERGIEJ TARCHANOW

28 września 2008 roku w Odessie odbył się XI Ogólnoukraiński Festiwal Polskiej Piosenki Dziecięcej. Patronat sprawowały Komitet państwowy d.s. narodowości i wyznań w Odesskiej Administracji Państwowej, a także Konsulat Generalny RP w Odessie.

...Na sali, gdzie zebrał się uczestnicy i goście festiwalu, brzmiały hymny Ukrainy i Polski. Uczestnicy ciepło przyjęli powitanie gubernatora obwodu odeskiego oraz Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie. Do uczestników i gości festiwalu zwrócił się także Tadeusz Załucki, prezes odeskiego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza oraz ks. Andrzej Baczyński, proboszcz kościoła p.w. św. Piotra w Odessie.

Po uroczystych przemówieniach wystąpili soliści i zespoły, dzieci i młodzież z Łucka, Białej Cerkwi, Chmielnickiego, Odessy, a także dzieci z Polski. Publiczność bardzo ciepło i serdecznie przyjęła występy utalentowanych małych artystów. Przez kilka godzin na sali brzmiały piękne piosenki polskie, muzyka polska. Można, więc, z pewnością stwierdzić, że w Odessie jest częścią Polski. Wiele osób, szczególnie starszych, miało w oczach łzy. Nie tylko dlatego, że były wywołane wzruszeniem, ale także dlatego, że ci ludzie są dumni ze swej Ojczyzny. Dziękujemy organizatorom za wspaniałe święto!

Pięknie jest także to, że z dala od Polski, w Odessie, są pielęgnowane tradycje polskie. Z niecierpliwością oczekujemy kolejnych imprez, spotkań z kulturą polską.

NIEWIADOMSKI I INNI U KRUSZELNICKIEJ

IRENA MASALSKA tekst
zdjęcia Wikipedia oraz archiwum

24 września w salonie Salomei Kruszelnickiej – we lwowskim muzeum tej utalentowanej śpiewaczki – spotkali się członkowie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i po prostu miłośnicy śpiewu i muzyki. Przy szatni każdy z wchodzących losował karteczkę z cytatem o miłości – z utworów poetów i pisarzy różnych epok.

Imprezę prowadziła Beata Pacan-Sosulska, prezes wspomnianego Towarzystwa: „Kontynuujemy nasze spotkania w salonach lwowskich. Nie przez przypadek spotykamy się w salonie Salomei Kruszelnickiej. Dzisiejszy koncert pieśni polskiej odbywa się z okazji 150. rocznicy urodzin Stanisława Niewiadomskiego. Niewiadomski przez ponad 40 lat mieszkał właśnie w tej części Lwowa, w okolicach Ogrodu Jezuickiego – przy Podleńskiego, Kopernika, Zimorowicza. Krążył tymi uliczkami, idąc do Konserwatorium, które mieściło się wówczas w dawnym Teatrze Skarbowski, a dopiero później zostało przeniesione na ulicę Chorążczyń. Stanisław Niewiadomski stynął z tego, że był wielkim wielbicielem i admiratorem talentu Salomei Kruszelnickiej, której karierę, jako krytyk muzyczny, śledził od samego początku. Jej też zadedykował nuty, które

są w zbiorach muzeum Salomei Kruszelnickiej.”

Nuty pochodzą z 1898 roku, zaś autograf jest z dnia 2 listopada 1898 roku. Na nutach kompozytor napisał: „Pani Salomei Kruszelnickiej – szczerzy wielbiciel jej talentu, życzliwy sługa Stanisław Niewiadomski.” Kiedyś nuty były pokazywane w ekspozycji, opowiadającej o powiązaniach Salomei Kruszelnickiej z polskim światem



Nagrobek Stanisława Niewiadomskiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

muzycznym. Obecnie są w konserwacji.

Stanisław Niewiadomski już za życia zdobył sobie sławę pieśniarza – największego po Moniuszce. Usłyszeliśmy również utwory kompozytorów, współczesnych Niewiadomskiemu –

Jana Galla, który nie był lwowianinem z urodzenia, ale wiele lat spędził we Lwowie, był, rzecz można, konkurentem Stanisława Niewiadomskiego. Życie lubi płatać figle – spoczywają niedaleko siebie na Cmentarzu Łyczakowskim. Usłyszeliśmy również pieśni Stanisława Moniuszki, którego obaj kompozytorzy uważali za wzór. Niewiadomski napisał o Moniuszce monografię, a w latach 1918-1919, kiedy po raz drugi był dyrektorem Teatru Miejskiego, zadbał o to, by był doceniony cały dorobek Stanisława Moniuszki. Z okazji 100. rocznicy urodzin Moniuszki zostało wykonanych jego 5 oper.

W koncercie, który składał się z dwu części, wystąpili: **Aleksandra Kucharska-Szefler** (sopran) oraz **Bożena Szull-Talar** – fortepian. W programie znalazły się utwory Stanisława Moniuszki do słów Wincentego Pola: „Jaskółeczka”, „Dary”; Jana Galla do słów Adama Asynka „Nie będę cię rwała”, „Zaczarowana królowna”; Marii Konopnickiej „Poleciały pieśni moje”; Mieczysława Karłowicza do słów Marii Konopnickiej: „Na śniegu”, „Śpi w blaskach nocy...”. W części drugiej były wykonywane utwory Stanisława Niewiadomskiego do słów Maryli Wolskiej: „Wiem ja coś”, „W ciemnym lasu”, „Jagódki”, „Deszczyk rosi”, Marii Konopnickiej: „Dzwony”, „Nie swatała mi



Aleksandra Kucharska-Szefler

się swatka”; Adama Mickiewicza: „Zosia”, „Grzeczna dziewczyna”, „Stowiczku mój”, „Znasz li ten kraj” oraz do słów innych poetów. Każdy utwór publiczność nagradzała gromkimi brawami. Wykonawczynie były bardzo wzruszone.

A teraz kilka słów o nich: **Aleksandra Kucharska-Szefler** ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. St. Moniuszki w Gdańsku w klasie śpiewu solowego maestra Haliny Mickiewiczówny. Laureatka konkursów wokalnych. Dla Polskiego Radia nagrała archiwalne ballady i pieśni Stanisława Moniuszki. W polskim wykonaniu opery R. Schumana „Genowefa” kreowała rolę tytułową. Propaguje twórczość

poetów i kompozytorów kaszubskich, których utwory nagrywała dla radia i telewizji. Koncertowała we Włoszech, Niemczech i Francji, we Lwowie była po raz pierwszy. Jest doktorem sztuki muzycznej. Prowadzi klasę śpiewu solowego w Gdańskiej Akademii Muzycznej.

Bożena Szull-Talar również jest absolwentką Gdańskiej Akademii Muzycznej. Jest pianistką, kameralistką, pedagogiem Akademii Muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy. Wykłada naukę akompaniamentu oraz kameralistykę. Przez dwadzieścia lat była członkiem Orkiestry Symfonicznej Państwowej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Jest akompaniatorem wielu międzynarodowych kursów i warsztatów mistrzowskich. Wielokrotnie wyróżniana za najlepszy akompaniament na konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych.

Wspomniany koncert był bodaj największą prezentacją twórczości pieśniarskiej Stanisława Niewiadomskiego od czasów II wojny światowej. Na pomysł koncertu wpadła Bożena Szull-Talar. Właśnie w salonie Salomei Kruszelnickiej odbyła się premiera tego programu. Po Lwowie zostanie powtórzony na różnych salach i scenach w Polsce i nie tylko. Życzymy powodzenia!

XI DNI LWOWA W POZNANIU

BOŻENA ŁACZKOWSKA
prezes TML i KPW w Poznaniu

W dniach od 12-14.IX.2008 r. odbyły się w Poznaniu przygotowane przez Poznańskie Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich uroczystości, związane z obchodami XI „Dni Lwowa i Kresów”.

W dniu 12 września br. w holu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu nastąpiło, w obecności wojewody Wielkopolskiego pana Piotra Floraka, otwarcie wystawy fotograficznej autorstwa Zdzisława Zielińskiego – „Secesja Lwowa i Kresów”. Była to piękna wystawa, ciesząca się dużym powodzeniem wśród zwiedzających.

Oficjalna, uroczysta inauguracja XI Dni Lwowa odbyła się w dniu 13 września o godz. 17.00 w Sali Wielkiej Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Oprócz miejscowych notabli i mieszkańców naszego grodu wzięli w niej udział również goście ze Lwowa: pani Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, pani Stanisława Nowosad – poetka oraz pani Nina Porębska – Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Łucku. Przybył także konsul honorowy Ukrainy pan Łukasz Horowski.

Podczas inauguracji wyróżnienie „Semper Fidelis” /piękna statuetka lwowskiego lwa/ za całokształt swojej działalności na rzecz Kresów otrzymał dłu-

goletni prezes „Wspólnoty Polskiej” prof. Andrzej Stelmachowski. Niestety, z przyczyn od niego niezależnych nie mógł odebrać osobiście tego wyróżnienia.

Z wielką radością wręczyliśmy również Pani Stanisławie Nowosad tomik Jej wierszy „Gdzie Jesteś, Ojczyzno” wydany w Poznaniu staraniem Stanisława Łukasiewicza przy wsparciu sponsora - Rektora Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii prof. Romana D.Tauberera.

W części artystycznej wystąpił zespół dziecięco-młodzieżowy „Wołyńskie Słowiki” z Łucka oraz kabaret „Lwowska Fala” ze Lwowa.

Po zakończeniu koncertu goście przeszli do Sali Kolumnowej, gdzie czekał na nich poczęstunek, czyli „Biesiada Kresowa” przy muzyce zespołu „Baniaki” z Brzegu.

Dzień 14 września rozpoczęliśmy o godz. 9.00 Mszą św. w kolegiacie farnej w intencji Polaków, zmarłych i zamordowanych na dawnych polskich Kresach oraz w intencji członków i sympatyków naszego Towarzystwa. Piękną homilię o tułaczym losie i cierpieniach doznanych przez całe rzesze Kresowian w powiązaniu z przypadającym w tym dniu świętem Podwyższenia Krzyża Świętego – wygłosił ks. prałat Jan Stanisławski

Po Mszy św. w Muzeum Literackim im. Henryka Sienkiewicza nastąpiło otwarcie wysta-

wy „Lwowskie nostalgje - luminarze nauki i ich hobby”. Tym razem były to obrazy niezjącego już dzisiaj prof. Andrzeja Alexiewicza, wybitnego matematyka i lwowianina oraz pierwszego prezesa naszego Towarzystwa.

Z muzeum wszyscy wyruszyli na Stary Rynek, gdzie wystąpił zespół z Łucka, ze Lwowa oraz z Brzegu Było też stoisko z wydawnictwami kresowymi i innymi upominkami. Zostały wydane okolicznościowe kartki pocztowe, a restauracja „Kresowa” częstowała barszczem i pysznymi pierogami.

W tych samych dniach w siedzibie Stowarzyszenia Architektów przy Starym Rynku była udostępniona wystawa dorobku prof. inż. arch. Aleksandra Grygorowicza, urodzonego w Sarnach na Wołyniu. Profesor A. Grygorowicz – to człowiek renesansu – architekt, urbanista, planista, naukowiec, dydaktyk, malarz i rysownik. Przez Lwów przedostał się do Krakowa, gdzie pod kierunkiem prof. Wiktora Zina obronił pracę doktorską. Od roku 1976 mieszka w Poznaniu.

Zakończyły się „Dni Lwowa”, ale równocześnie zacieśniły nasze związki z Kresami. Do zobaczenia, zatem we Lwowie, do którego przyjedziemy na początku grudnia, wydelegowani przez św. Mikołaja.

KG

FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI DZIECIĘCEJ W ŁUCKU

AGNIESZKA RATNA

„Na Ukrainie lubią polkę, w Polsce – krakowiaka”. O tym przekonywali publiczność młodzi artyści-amatorzy, którzy w końcu września zjechali się do Łucka na festiwal polskiej piosenki dziecięco-młodzieżowej.

Impreza, która się odbywała w Miejskim Pałacu Młodzieży

moich przodków, ponieważ mam korzenie polskie. Po drugie, po zdaniu matury planuję podjęcie studiów w jednym z miast za Bugiem.”

...Brzmiały hymny Ukrainy i Polski, festiwal się rozpoczyna. Kulturę sąsiedniego kraju prezentowali młodzi uczestnicy zespołów pieśni i tańca „Radość”, „Wołyńskie słowiki” z Łucka, zespoły z obwodu rówieńskiego, chmielnickiego, żytomierskiego. Gościnnie wystąpiły zespoły z Pińska (Białoruś) i Chełma. Ogółem w koncercie udział



Szkolnej, zgromadziła pełną salę miłośników sztuki. Większość przyszła, by kibicować swoim przyjaciołom oraz kolegom z klasy. Tylko w Łucku jest chyba z dziesięć szkół, w których jest prowadzone nauczanie języka polskiego. Obecnie działania władz edukacyjnych Łucka są podejmowane także w niektórych powiatach.

„Mamy w szkole nadobowiązkowe zajęcia z języka polskiego, - mówi uczennica klasy 11 Marianna Gołąb, uczestniczka zespołu z Beresteczka, powiat Grochów. - Z chęcią chodzę na nie. Po pierwsze, dla mnie interesująca jest kultura

wzięto ponad dwustu uczestników. W repertuarze były piosenki i tańce ludowe, piosenki do słów kompozytorów polskich, wiersze.

„Ten festiwal – to prawdziwy kalejdoskop nastroju, kolorów, humoru, - zaznaczył Konsul Generalny RP w Łucku Tomasz Janik. - Cieszę się, że obecnie kontakty dwu sąsiednich państw sprzyjają organizacji takich imprez, które powodują odrodzenie kultury polskiej na Ukrainie.”

Tomasz Janik zapewnił obecnych, że uczyni wszystko, by festiwal, który w tym roku odbywał się po raz drugi, stał się tradycyjny.

ŁUNY PAMIĘCI NA DWU BRZEGACH BUGU

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Niektórzy nasi Czytelnicy narzekają, że na Ukrainie nie ma poważnych obchodów krwawych wydarzeń na Wołyniu. Tymczasem w kręgach ukraińskich można usłyszeć skargi, że za mało się mówi o 70-leciu niszczenia cerkwi na chełmsko-podlaskim Zabuzu.

Dwa razy spotykała się ze śmiercią

„Teraz spełniło się moje marzenie”, – ze łzami w oczach powiedziała starsza pani po wyjściu z katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku.

Po jakimś czasie wyraziła chęć podzielenia się swymi przeżyciami po 65 latach spotkania z tą świątynią i swoją matką ojczyzną.

- Jestem urodzona na Wołyniu, - mówiła dalej **Amelia Mamczor**. - To są Tendyki, powiat Kostopol i mieszkałam w tych Tendykach do 29 marca 1943 roku. Wtedy banderowcy napadli na wieś, spalili ją całą. Mój tato uciekł. Mnie, mamę i siostrę zapędzono do stodoły. Została ona podpalona. Już widać było, że ten strop będzie padał, a Ukraińiec stał w drzwiach z karabinem. Było dużo kobiet i dzieci. Nie wypuszczali nikogo. Ale w pewnym momencie przy-



Amelia Mamczor

A dzieci do 14 roku, kobiety i starców – na drugą stronę. I tych spędzili do dwóch stodół, na moich oczach (mama już nie żyje, siostra też) i podpalili granatami zapalającymi. Kto uciekał, tego zastrzelili, a nas załadowali na samochód do Dubna. Esesman przyjechał i zabrał nas. Tam byliśmy w obozie. W Dubnie załadowali nas do wagonów bydłowych. To był cały pociąg. Zawieźli nas do Lublina. W Lublinie była selek-

ziemnie odzyskane do Głubczyc, województwo opolskie i tam do dziś mieszkam.

Byłam na Ukrainie w 2001 roku, ale tylko przez jeden dzień. To był 27 lipca. Przekroczyliśmy granicę i byliśmy do wieczora na Wołyniu, właśnie w tej Ludwikówce. Wioski nie ma, została spalona. Jest tylko droga, bo to była wieś pod lasem. Wygrzebałam spalenisko. Ale



Rzeka Bug

Jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga. Do jednego Boga się modlimy. Powinniśmy się nawzajem szanować i wspólnie żyć. Przebaczyć, tylko nie zapomnieć, bo to jest okropne. Ja do końca życia tego nie zapomnę

szedł drugi Ukraińiec, zmienił go, i moja mama go poznała, bo to był nasz sąsiad, któremu mój tato dał drzewo na budowę domu i pożyczył pieniądze na tę budowę. Mama podeszła do niego (jego imienia już nie pamiętam, miałam 5 lat, ale doskonale pamiętam ten moment) i powiedziała: „Słuchaj, albo mnie wypuść, albo mnie zastrzel, niech się żywcem nie palę z tymi dziećmi.” On mówi: „Udiraj do lisa”. Te słowa do dziś pamiętam. I z tej stodoły wyleciałyśmy po grudach przy wschodzącym słońcu. Pamiętam to dokładnie. Trzymałam mamę za prawą rękę, siostra - za lewą i uciekałyśmy do lasu. Tam przesiedziałyśmy do wieczora. Przed wieczorem przyjechał niemiecki samochód. Wystali 13-letniego chłopca z wieścią, że w lesie są kobiety z dziećmi. Przyjechał, zabrał nas i zawiózł do katedry, do Łucka. Katedra była zamieniona na spichlerz zboża, ale to już był koniec marca, to tego zboża nie było. Katedra była pusta. Zamknęli nas w niej. Po kilku dniach przyjechał brat mojej mamy i zabrał nas do Ludwikówki, powiat Dubno. Stamtąd pochodzi moja mama, a mój tato pochodził z Tendyk. Tam byliśmy do 13 lipca.

Tam znów napadli banderowcy. Spalili całą wieś. Spędzili kobiety, dzieci i mężczyzn pod las. Rozdzielili mężczyzn i chłopców od 14 roku życia na jedną stronę. Byłam tego świadkiem.

cja. Młodszych zostawili w wagonach, a starców, kobiety i dzieci powieźli do Majdanku. Ja byłam w Majdanku z mamą i siostrą przez 9 miesięcy, od lipca 1943 roku. 29 marca przywieźli nas do obozu do Często-



Widok na pałac Radziwiłłów

chowy, tam poddali nas dezynfekcji, dalej rozwieźli pociągiem w Polskę. Ludzi wypychali z pociągu, gdzie się dało. Niemcy to robili. I trzeba było szukać sobie przytułku. No i myśmy się znalazły w województwie kieleckim. Tam moja siostra zginęła w wypadku - została przejechana przez niemiecki samochód, a ja z mamą ocalałam. Mama pracowała na niemieckiej kuchni aż do wyzwolenia. Po wyzwoleniu odnalazłyśmy rodzinę, przyjechałyśmy na

byliśmy się i wieczorem z żuzy-nem pojechaliśmy samochodem z powrotem w stronę granicy, aby wrócić. A teraz spełniłam swoje marzenie, byłam tam, gdzie się urodziłam. Też wioski nie ma. Kierowca nas obwoził. Jestem bardzo szczęśliwa, że odwiedziłam te swoje strony, gdzie są moje korzenie. Byłam w Łucku w katedrze św. Piotra i Pawła, złożyłam ofiarę i potem pojechaliśmy tam, gdzie się urodziłam. Jechaliśmy polną drogą. Ale

spełniło się moje marzenie i teraz będę mogła spokojnie umrzeć.”

Na moje pytanie, w jaki sposób należy dzisiaj budować stosunki między Polakami a Ukraińcami, pani Amelia Mamczor powiedziała: „Przed wszystkim, trzeba przebaczyć. Tylko nie zapomnieć. Pamiętać o tym, żeby ta nienawiść i to, co się kiedyś wydarzyło, żeby nasze dzieci, wnuki, prawnuki tego nie doznali, co my, żeby to się nie powtórzyło. Jestem zdania, że czy prawosławny, czy grekokatolik, czy rzymokatolik – jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga. Do jednego Boga się modlimy. Powinniśmy się nawzajem szanować i wspólnie żyć. Przebaczyć, tylko nie zapomnieć, bo to jest okropne. Ja do końca życia tego nie zapomnę.”

Modlitwa w prawosławnej „Mezopotamii”

Mój dawny znajomy **Jerzy Hawryluk**, historyk i poeta z Bielska Podlaskiego, redaktor naczelny ukraińskiego pisma Podlasia „Nad Buhom i Narwoju” obecnie zaprezentował we Lwowie swoją wystawę fotograficzną o zabytkach sakralnych oraz życiu duchowym Ukraińców w Polsce. Swoją matką ojczyznę między dwiema

Po oskarżeniu Kościoła prawosławnego o działalność rusyfikacyjną i ukraińską w maju 1938 roku, z udziałem wojska i policji, rozpoczęto burzenie prawosławnych obiektów sakralnych. Uważano, że są one niepotrzebne, zostały wybudowane w celach rusyfikacyjnych w okresie rozbiorowym i należy je zburzyć, by nie przypominały czasów niewoli. Również twierdzono, że w tych miejscowościach nie ma ludności prawosławnej. W czasie tego bezmyślnego wandalizmu, który w wyniku protestów wstrzymano 16 lipca 1938 roku, na Chełmszczyźnie i Podlasiu południowym zrujnowano 127 cerkwi, kaplic i domów modlitewnych. Wśród nich są takie zabytki kultury, jak cerkiew w Szczepreszynie, pochodząca z XII wieku, świątynia obrządku wschodniego z XVI wieku w Zamościu, Chetmie, Białej Podlaskiej.

Na potwierdzenie tych oskarżeń redakcja „Nad Buhom i Narwoju” zebrała bardzo wiele materiałów archiwalnych, przeprowadziła wywiady ze świadkami tych wydarzeń. Na łamach swego czasopisma udziela głosu polskim badaczom najtrudniejszego odcinka historii stosunków dwóch naszych, sąsiednich narodów. Jeszcze w 1962 roku londyńskie „Wiadomości” opublikowały wspomnienia Eustachego Świeżawskiego (1899-1964), jednego ze świadków zburzenia XVIII-wiecznej cerkwi we wsi Hołubie (obecnie Gołubie) koło Kryłowa. Snując swoje wspomnienia, doszedł do czasów wojennych: „Potworną okupację niemiecką przetrwałam wraz z rodziną w znacznej mierze dzięki życzliwej postawie moich ukraińskich sąsiadów. Dopiero straszny rok 1943, gdy łuny pożogi, świecące noc w noc naokoło, gdy jęki i wrzask towarzyszyły rzezi, dopiero ten huk przeniósł nasze ciche, nadburzańskie doliny w czasy Gonty i Żeleźniaka.” Dalej opisuje swoje spotkanie z Polakiem, który opowiedział, że podczas

rzekami - Bugiem i Narwią on nazywa Mezopotamią i w różny sposób stara się odkrywać dla świata mało znane życie zamieszkałych tam ludzi, których korzenie się wywodzą z dalekiej Rusi Kijowskiej.

Niestety, nikt z barbarzyńców jeszcze nie został ukarany za przestępstwo przeciw duchowości, za niszczenie obiektów sakralnych. Metoda „ognia i miecza”, zastosowana w celu zdobycia niepodległości, nikomu nie przyniosła oczekiwanych sukcesów.

„Dla ogółu Podlaszan znad Bugu i Narwi, tradycyjnie przyzwyczajonych raczej do określenia swojej tożsamości w katedrach przynależności do „ruskiej” Cerkwi, niż do któregoś z narodów, najbardziej znaczące wydarzą się zapewne wydarzenia z 1938 roku, będące najdrastyczniejszym momentem w historii prawosławia w Polsce międzywojennej, naznaczonej coraz to nowymi akcjami ograniczania liczby świątyń i sieci parafialnej, czego dokonywano pod hasłami „rewindykacji”, - zaznacza Jerzy Hawryluk w czwartym numerze dwumiesięcznika „Nad Buhom i Narwoju”.

napaści na jego wieś stracił żonę i dwójkę dzieci: „Skończył swoją opowieść. Przez las szła groza: śmierć unosiła się z wieczornym oparem. Ale nagle chłop podniósł na mnie jasne oczy, wbił we mnie spojrzenie pełne rozpacz i jakby zrozumienia i szepnął: - Ale to kara Boża na nas. Za te domy Boże, rozwalone i zbezczeszczone. Za tży tych, co się w nich modlili. To był głos naszej ziemi.”

W zeszłym roku Fundacja Dialogu Narodów w Lublinie opublikowała monografię Grzegorza Jacka Pelicy „Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)”, gdzie autor stwierdza, że pomimo likwidacji świątyń prawosław-

nych latem 1938 roku, władze państwowe stosowały represje fizyczne: pobicia, aresztowania, oraz administracyjne: usuwania ze stanowisk, deportacje i kary finansowe wobec duchowieństwa i wiernych.

Zdaniem historyków, przeważnie ukraińskich, te wydarzenia w istotnym stopniu zdeteminowały konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu i sąsiednich terenach w okresie II wojny światowej. Co prawda, nikt z nich nie daje jasnej odpowiedzi, dlaczego aż po pięciu latach od burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu nacjonaliści ukraińscy rozpoczęli krwawą zemstę na Polakach na innym terenie – na Wołyniu? Niemcy, tymczasem, ogłacali obszary tej ziemi z naszego wspólnego dziedzictwa – dla rasy aryjskiej. Te działania można określić współczesną terminologią – „czystki etniczne”. Bo chyba nie widać w bratobójstwie dwóch bliskich słowiańskich narodów podobieństwa do ostatnich wydarzeń wojennych na Bałkanach? Na początku niedawnych lat 90. Chorwaci oraz tamtejsi Rusini pokazywali mi celowo zrujnowane przez Serbów kościoły rzymskokatolickie i cerkwie greckokatolickie. Niestety, nikt z barbarzyńców jeszcze nie został ukarany za przestępstwo przeciw duchowości, za niszczenie obiektów sakralnych. Metoda „ognia i miecza”, zastosowana w celu zdobycia niepodległości, nikomu nie przyniosła oczekiwanych sukcesów.

„Musimy, bowiem, przyznać, nie wdając się w szczegóły i licytacje, kto w danym momencie bardziej zawinił lub uczynił więcej szkody, przez wiele wieków była ona fatalna po obu stronach, - zaznacza Jerzy Hawryluk w artykule „Zwierzchni duch Rzeczypospolitej”. - By jednak nie wyjść na „moralnego relatywistę”, przypomnę, że większa odpowiedzialność zawsze spoczywa na stronie, mającej w danej chwili więcej sił i możliwości, by czynić dobro lub powstrzymać zło. A zwłaszcza powstrzymać się od zła!”

KG

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl

oraz:

www.kresy.najlepsze.net

www.stanislawow.net

www.kresy.cc.pl/lwow

www.kresy.webpark.pl

www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie.webpak.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl

JEDNOCZY OŁYKA – ZBEZCZESZCZONA PEREŁKA WOŁYNIA

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Z szosy, która prowadzi z Łucka do Równego, skręcamy w prawo na tak zwaną „Pańską drogę”. Starannie wymoszczona starym kamieniem, prowadzi nas do Ołyki, która przed II wojną światową była znanym miasteczkiem, siedzibą rodową Radziwiłłów ołyckich.

Po niegdyś najpiękniejszym kościele na Wołyniu – kolegiacie św. Trójcy – pozostały ruiny. Obok zachował się bardzo zniszczony podczas wojny korpus pałacu barokowego wraz ze skrzydłami. Niestety, do wewnątrz pałacu nie wpuszczają, znajduje się tam szpital psychiatryczny. Z otwartego dziedzińca widać, jak niszczy dach, ściany i resztki murów obronnych. Łatwo sobie wyobrazić, jak mogły być zniszczone i zdewastowane wnętrza i co się teraz dzieje na tych salonach i pokojach, gdzie Radziwiłłowie gościli wielkich ludzi Europy. Ostatni był prezydent Polski Mościcki, który wraz z rodziną i świętą przez cały tydzień przebywał tam we wrześniu 1939 roku.

Przed wojną – wspominają starzy ludzie – w Ołyce nie było



Ks. bp Marcjjan Trofimiak (od lewej) i ks. Jerzy Pognyrybka

conu dopiero w 1991 roku. Przede wszystkim, kościół został pokryty nowym dachem. Odbudowano kaplicę i część ogrodu wokół kolegiaty. W jednym z pomieszczeń przy kościele mieszka obecny proboszcz Jerzy Pognyrybka. Bis-



kup mówi, że remont świątyni będzie trwał długo. Kapłan odprawia Mszy św. w położonym obok dzwonnicy małym kościółku św. Piotra i Pawła z XVI wieku.

„Ta nasza parafia ma przyszłość, ponieważ mamy dużo dzieci i młodzieży, - cieszy się proboszcz. – W Ołyce nie ma żadnych konfliktów międzywyznaniowych. W tej miejscowości nie ma Polaków. Msza św. jest



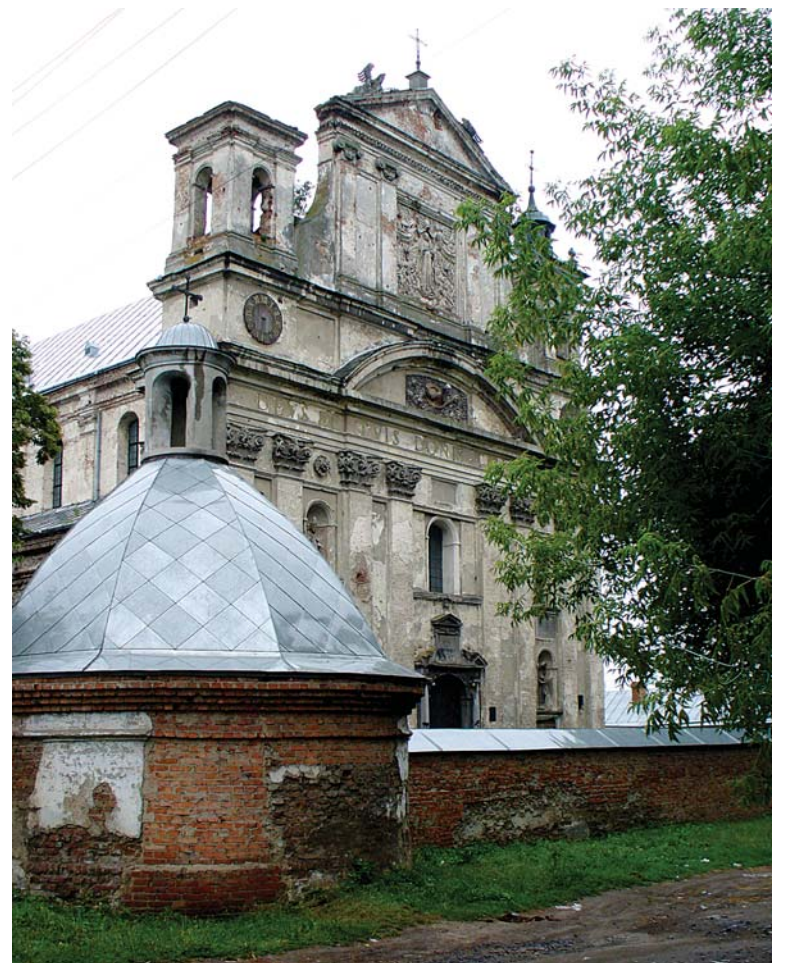
Kościółek pw. św. Piotra i Pawła

żadnych konfliktów między Polakami a Ukraińcami. Edmund Radziwiłł otworzył w miasteczku spółdzielnię mleczarską z udziałem Ukraińców. Produkowane przez nich wyroby wysyłano za granicę. W Ołyce powstało też przedszkole dla dzieci pracujących kobiet. Edmund Radziwiłł został wybrany na wójta wbrew zasadzie: starosta – Polak, wójt – Ukraińiec. Gdy do Ołyki wkroczyli Sowieci i NKWD aresztowało Edmunda i jego ojca Janusza Radziwiłł, to od stryczka uratowali ich miejscowi Ukraińcy. Jednak po jakimś czasie nie udało się im uniknąć aresztu NKWD. W świadomości prawostawnych Ukraińców pozostały dobre wspomnienia o tych ostatnich Radziwiłłach w Ołyce.

Razem z łuckim biskupem Marcjanem Trofimiakiem wchodzimy do kolegiaty ołyckiej. Pierwszą, drewnianą świątynię

ufundował w 1588 r. namówiony przez ks. Piotra Skargę do porzucenia kalwinizmu książę Stanisław Radziwiłł. Nowy, już murowany kościół powstał w latach 1635-1640 dzięki fundacji księcia Albrechta Stanisława Radziwiłła. Projektował go Włoch, Giovanni Malivierna, prace budowlane nadzorował Józef Beffka. Swój wkład wnieśli także m.in.: rzeźbiarz Melchior Erlenberg zwany Lwowianinem i Michał Germanus. Kościół został konsekrowany w 1640 r. przez bpa Andrze-

ja Gębickiego, a rok później podniesiony do rangi kolegiaty. Kapituła kolegiaty ołyckiej istniała aż do 1945 roku. Władze sowieckie zakazały jej funkcjonowania, a wspaniałe zabytki skazały na stopniowe zniszczenie. Odrodzonej wspólnoty rzymskokatolickiej kościół zwró-



Kolegiata w Ołyce



W dawnym pałacu Radziwiłłów mieści się szpital psychiatryczny

odprawiana w zrozumiałym dla wszystkich języku ukraińskim.”

Ks. Jerzy pochodzi z Tarnopola. Studia teologiczne skończył w Polsce. Został wyświęcony w Łucku przez biskupa Marcjana Trofimiaka. Naszą rozmowę przerwali kolejni turyści z Polski. Oprowadzają ich po Ołyce tutejsi chłopcy Ukraińcy, którzy biegle rozmawiają po polsku. Powiedzieli, że chętnie uczyć się polszczyzny, chcieliby się dostać na studia wyższe do Polski. Słyszeli, że tam jest wysoki poziom wiedzy oraz że nie trzeba dawać łapówek.

TRAGEDIE POLSKIEJ RODZINY „WROGÓW LUDU”

JAN KOZIELSKI tekst
zdjęcie archiwum autora

Do domu przy ul. Pierwszego Maja, 29, we wsi Zastucz w okolicy Starokonstantynowa koło Chmielnickiego, pukano późno w nocy. Gospodarz, Paweł Kobylański, syn Jana, pracujący jako weterynarz powiatowy, przyzwycał się do nocnych wezwań. Jednak, tym razem usłyszał coś zupełnie innego: „Zbieraj się!” Zobaczył nieoczekiwanych gości w mundurach NKWD, którzy przeszukali mieszkanie na mocy decyzji kierownika oddziału NKWD, młodszego lejtnanta bezpieczeństwa Samogorodskiego. Odebrali i zabrali ze sobą jego dowód osobisty, książeczkę wojskową, różną korespondencję, w której było blisko 20 listów.

Ciemną mroźną nocą wypędzą go z domu, popychając do „czarnego kruka”. Już dobiegł końca rok 1937. Żniwa represji osiągnęły swe apogeum. Co zastanawia? Sprawę nr 3805 r. otwarto, jak napisano

Sprawę Nr 3805 r. otwarto, jak napisano na okładce, 10 stycznia 1938 roku, zaś polecenie aresztowania i rewizji mieszkania ob. P. Kobylańskiego, mieszkającego w Starokonstantynowie, wydano 29 stycznia 1938 r. Z tego wynika, że sprawę otwarto wcześniej, niż wydano polecenie aresztowania i rewizji.

na okładce, 10 stycznia 1938 roku, zaś polecenie aresztowania i rewizji mieszkania ob. P. Kobylańskiego, mieszkającego w Starokonstantynowie, wydano 29 stycznia 1938 r. Z tego wynika, że sprawę otwarto wcześniej, niż wydano polecenie aresztowania i rewizji.

„Ja, upoważniony biura bezpieczeństwa narodowego w oddziale powiatowym NKWD w Starokonstantynowie, młodszy lejtnant bezpieczeństwa narodowego Proskurin, przejrzawszy materiały o działalności zbrodniczej Pawła Kobylańskiego, syna Jana, ur. w 1895 r., narodowość Polak, zawód – lekarz weterynarii, dostrzegłem, że P. Kobylański jest członkiem organizacji kontrrewolucyjno-dywersyjnej, na której zlecenie zajmował się na szerokiej skali otruciem

W tym czasie na skalę masową ginęły konie oraz bydło. Winny temu był tylko główny weterynarz. Bardzo szybko „majstruje się” sprawę – oł, działa organizacja antysowiecka, o nastawieniu dywersyjnym, która zleca otrucie koni.

bydła w powiecie Starokonstantynów i innych. Postrzegając w tej działalności oznaki przestępstw, opisanych w art. 54-9 54-1 Kodeksu karnego USRR, w oparciu o art. 93 p. 2 i 108 Kodeksu karno-procesowego USRR postanowiłem podjąć wstępne śledztwo w tej sprawie...”

Dość gruba sprawa nr 3805, która jest przechowywana w archiwum obwodowym w Chmielnickim, zawiera protokoły przesłuchań P. Kobylańskiego oraz innych członków „antyrewolucyjnej organizacji dywersyjnej” – Herasyma Didyka, Iwa-

na Jakimowskiego, Klima Strogala, którzy w styczniu 1938 r. byli sądzeni jako „wrogowie ludu”. Oskarżano ich o to, że



w 1937 roku „otruli” koni kołchozu im. Róży Luksemburg we wsi Grygoriwka.

Pierwsze przesłuchania „wroga ludu” P. Kobylańskiego, zawarte w bardzo ładnym charakterze pisma zawierają ducha i siłę jego męstwa, a zeznania zupełnie przeczą oskarżeniom. W tym czasie nie tylko w Grygo-

winie, ale również w innych wsiach i kołchozach w powiecie Starokonstantynów, Krasitów, Ostropól, Stara Sinawa na skalę masową ginęły konie oraz bydło. Oczywiście, winny temu był tylko główny weterynarz. Bardzo szybko „majstruje się” sprawę – oł, działa organizacja antysowiecka, o nastawieniu dywersyjnym, która zleca otrucie koni. W końcu 1937 roku w kołchozie im. R. Luksemburg padło ich najwięcej – 41.

Skąpe słowa życiorysu P. Kobylańskiego czytamy w ankiecie sprawy. Przed rewolucją P. Kobylański – biedak-urzędnik, po rewolucji październikowej – urzędnik, nie należy do partii, narodowość – Polak, obywatel ZSRR, w okresie mobilizacji (?) był powołany do armii Pełtury.

W latach 1918-1920 był pomocnikiem naczelnika jednostki gospodarczej.

W latach 1934-1937 P. Kobylański pracował w sowchozie w Krasitowie kartelu winnickiego jako starszy lekarz weterynarii.

Córka pana Pawła, Walentyna (1928-2003) pozostawiła w 2001 roku wspomnienia, jak w tamtym roku miała iść do szkoły, szykowała się do klasy pierwszej, „a ojciec obiecał, że kupi mi palto, na które tak czekałam. Kiedy z mamą Agatą, córką Zygmunta, dojechaliśmy do wsi Kremenczuk, gdzie miał być w delegacji, nie za-

statyśmy go tam, bo wyjechał do Starokonstantynowa... Nie zapamiętałam go. Chyba ze zdjęcia, które było przechowy-

wane w dawnym domu mamy, a potem to zdjęcie zabrał aż do Mołdawii jego wnuk. Do dzisiaj nic nie wiem o jego losie. Mama mówiła, że go zabrano w 1937 r., a za co i dlaczego – nikt nie wie. Czytałam w gazecie powiatowej, że został zrehabilitowany.”

Rodzina Kobylańskich była znana od lat, wszyscy byli mistrzami swej sprawy, byli muzykami. „Ta rodzina – to była orkiestra dęta”, - przypomina sobie z opowiadań pani Walentyna. – Wszyscy, oprócz naszego ojca Pawła, grali na wszelkich możliwych instrumentach muzycznych.”

Poza Pawłem, za „wrogów ludu” w tej rodzinie został uznany jego brat Stefan, który po ożenieniu się mieszkał we wsi Trzaski w powiecie Antonin. Jednak, los się uśmiechnął do niego. Jak wspominają jego dzieci, Józef i Anna, cudem

„Ta rodzina – to była orkiestra dęta”, - przypomina sobie z opowiadań pani Walentyna. – Wszyscy, oprócz naszego ojca Pawła, grali na wszelkich możliwych instrumentach muzycznych.”

wrócił z więzienia, z którego wyzwoliła go Nadieżda Krupska. Podczas pobytu w Winnicy (wówczas obecny obwód chmielnicki należał do obwodu winnickiego) żona Lenina odwiedziła więzienie, które było czy to w Proskurowie, czy to w Starokonstantynowie i w którym oczekiwali na wyrok „wrogowie ludu”. Podeszła do Stefana Kobylańskiego i zapytała, skąd pochodzi, za co go wsadzono do więzienia. On odpowiedział jej w języku polskim, który Krupska znała, bo przebywała z Leninem w Ponorinie, Krakowie i, ku jego zdziwieniu, odpowiedziała mu również w języku polskim. „Byłam w Antoninach, ładny tam macie pałac... Podobają mi się wasze miasteczko”.

Po tym spotkaniu Stefan Kobylański myślał, że zostanie od razu rozstrzelany, jednak przyszli po niego i puścili do domu. Później zmarł w Antoninach, po represjach i zesłaniu do Kazachstanu. Czarna chmura przeszła także nad innym bratem – Władysławem Kobylańskim, który został zabrany przez NKWD. Jego żona została skazana na 10 lat łagrów, ale powróciła do wsi. Tam się dowiedziała, że ich syna Feliksa, który pozostał z dziadkiem,

także dotknęło koło młyńskie represji, bo zostali siłą wysłani do obwodu połtawskiego.

Krwawa machina czerwonego terroru zgnoić także najmłodszego syna – Mariana Kobylańskiego. Niosty swój krzyż siostry „wrogów ludu” – Piotra Kobylańska, zmarła przy porodzie oraz Stasia, żyjąca do końca życia z nieogłącącą się raną w sercu, żona F. Surazskiego.

Odeszło w przeszłość trwo-

riatu NKWD w obwodzie kamieniecko-podolskim, która wydała wyrok: Pawła Kobylańskiego s. Jana – rozstrzelać, zaś jego rzeczy osobiste skonfiskować.

Wyrok wykonano 5 maja 1938 roku.

Później P. Kobylański zostanie pośmiertnie zrehabilitowany.

Badając koleje losu tych osób z rodziny Kobylańskich, których poddano represjom, autor spotkał się z córką Pawła

Odeszło w przeszłość trwożne minione stulecie, opowiadają o nim pośótkłe karty tragicznej historii, napisane krwią tysięcy niewinnych ludzi...

ne minione stulecie, opowiadają o nim pośótkłe karty tragicznej historii, napisane krwią tysięcy niewinnych ludzi, umęczonych i zabitych nie tylko fizycznie, ale też duchowo i moralnie. „...Po tym, jak się zapierałem, zadecydowałem się stanąć na drodze szczerych zeznań, - napisze P. Kobylański trzęsącą się ręką na ostatnich kartach sprawy. – Tak, potwierdzam, że jestem uczestnikiem antyrewolucyjnej organizacji dywersyjnej, która stawiała sobie za cel i wcielała w życie likwidację hodowli bydła w rolnictwie...”

Aresztowany w 1938 r. jeden ze współpracowników NKWD, kapitan bezpieczeństwa Seweryn, w trakcie przesłuchań opowiedział o mechanizmie represji: „W latach 1937-1938 ok. 90% aresztowanych „przyznało się” do dokonania tego czy innego przestępstwa („szpiegostwo”, „uczestnictwo w działalności organizacji” etc.), - zaznacza Jurij Petrynenko, były naczelnik

Kobylańskiego, Marię Bystrzycką, mieszkającą we wsi Antoniny. W 1938 roku miała tylko dwa lata, dlatego, oczywiście, swego ojca nie pamięta. „Ciężko nam było żyć z mamą, - wspomina. Ciężko zniostyśmy lata głodu i zimna, od najmłodszych lat Kasia i Wala musiały pracować, by zarobić na kawałek chleba. W latach wojny Kasia została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Lata, spędzone w niewoli niemieckiej, odbiły się na jej zdrowiu, w końcu lat 70. zmarła na raka. Nasz brat Leonek zginął na wojnie, już na terenie Niemiec. Żona P. Kobylańskiego, Agata, nasza mama, do końca życia pozostała wdową.”

- Pani Mario, może pani zna z opowiadań jakiś interesujący fakt z życia pani ojca?

Nie odpowiadając na pytanie, pani Maria daje nam adres wnuczki P. Kobylańskiego, która jest córką z pierwszego małżeństwa Katarzyna, jego najstarszej córki. Walentyna Łuciuik opowiada ciekawy epizod, na który wprawdzie nie zwróciła uwagi. Otóż, na oddziale porodowym w szpitalu w Antoninie urodzili synów i leżały obok siebie na sali pani Walentyna oraz inna wnuczka P. Kobylańskiego, córka Katarzyny z drugiego małżeństwa, o czym tamta na pewno do dziś dnia nie wie.

Skomplikowane, zawite koleje losu, rozmyte i rozarte na płótnie życia podarowały spotkanie dwu wnuczkom, noszącym różne nazwiska, ale mającym wspólne korzenie rodzinne. Potomkowie rodu Kobylańskich, wbrew działaniom czerwonego systemu, mieszkając dziś w Antoninach, Starokonstantynowie, Odessie, Tiraspolu w Mołdawii, w innych miastach Ukrainy, a także bliskiej i dalekiej zagranicy. Przysypa kurzem sprawa P. Kobylańskiego, leżąca w archiwum państwowym w Chmielnickim, otworzyła nowe karty życiorysu. P. Trańko, członek Akademii Nauk Ukrainy, na pierwszych kartach pisma naukowo-publicystycznego „Z archiwów WUCzK, GPU, NKWD, KGB” napisał: „mowa jest o naszym rodowodzie, uczciwym, nie napiętnowanym życiu naszych dziadków i ojców, babć i matek. Zwróćmy dzieciom i wnukom dobre wspomnienia o ich przodkach. Żeby pamiętali, żeby byli z nich dumni.”

10 marca 1938 roku odbyło się posiedzenie „trójki” komisa-

WŁODZIMIERZ PAŹNIEWSKI

PRÓBA HOLOCAUSTU

Tak naprawdę, o czym często i bardzo chętnie zapominamy, próba Holocaustu pojawiła się dwadzieścia pięć lat przed Oświęciamiem - na Bliskim Wschodzie. Narodem, na którym w 1915 roku z powodzeniem wypróbowano zagładę, było półtora miliona Ormian. Wykonawcami ludobójstwa okazali się żołnierze, policja i paramilitarne bojówki tureckie. Żadnego ze zbrodniarzy nigdy nie postawiono przed sądem, nie ponieśli, więc nigdy żadnej kary, wprost przeciwnie - nagradzano ich medalami i orderami wojennymi i aż do końca swoich dni chodzili w glorii weteranów wielkiej wojny, zasłużonych dla swojej ojczyzny. Ale na tym wcale nie kończy się problem odpowiedzialności za to, co się wtedy stało.

Jeszcze bardziej anonimowi i bezkarni okazali się sprawcy tej zbrodni, o wiele cięższego

kalibru, którzy w czasie pierwszej wojny światowej wpadli na pomysł „ostatecznego rozwiązania kwestii ormiańskiej”, po raz pierwszy potraktowali ją jako problem nieleddwie produkcyjny i czysto techniczny, zaplanowali w najdrobniejszych szczegó-

łach, a potem czuwali nad jej sprawnym przebiegiem. W sensie prawnym obciąża, więc ich sprawstwo kierownicze. Rzeź Ormian, o czym często nie wiedzą nawet badacze dziejów, jest także niemieckim wkładem w cywilizację, dziś całkowicie wymazanym z historii i ludzkiej pamięci. Czy to samo za jakiś czas spotka Oświęcim? Takie próby trwają od kilkunastu lat. Wśród osobników, którzy je podejmują, jak łatwo się domyślić, znajdziemy przede wszystkim samych sprawców i ich jakże licznych spadkobierców.

Szatan zjawił się punktualnie. Według demonologów w roku 1915 przejściowo przyjął postać Talaata Paszy, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Turcji. Ponurą rolę wyznaczono do odegrania Organizacji Specjalnej. O wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na kraj, obwiniano Ormian, tak jak w

cu było po zbrodni; obecnie pozostało umiejętnie pozacierać ślady.

W tej ponurej historii spotykamy sporo zaskakujących analogii. Piesze kolumny Ormian, pędzone z północy do

czasach na pewno prekursorski. Równie nowatorskie okazało się zastosowanie najwyższego wymiaru kary wobec całego narodu, tylko z jednego powodu, że jest właśnie tym narodem. Niemiecki geniusz

Rzeź Ormian to jedna z wielu nie ukaranych zbrodni dwudziestowiecznych. Nikogo nie postawiono przed sądem.

Aleppo w Syrii, przypominają, jako żywo, oświęcimskie „marsze śmierci”. Zanim pół miliona ludzi zagnano na pustynię w okolicach Deir ez-Zor, nie było rodzaju zbrodni, jakiego by się nie dopuszczono wobec bezbronnych. Ludzi topiono, sychano w przepaść, duchownych ormiańskich palono lub zakopywano żywcem w ziemi. Ulubioną rozrywką tureckich oprawców było przybijanie podków końskich ludziom do stóp. Reszty dokonali gład. 24 kwietnia masakra dotarła do Stambułu i dzień ten stał się datą symboliczną całego wydarzenia, które przeszło do historii jako Rzeź Ormian, w języku ormiańskim: Medz Jeghren. Tak się jednak złożyło, że najwięksi zbrodniarze korzystają z anonimowości.

Projekt wymordowania Ormian narodził się w głowach oficerów niemieckich z korpusu doradców przy armii tureckiej. Zaplanowany przez nich rozmach zbrodni był w owych

mógł do woli wyzywać się w organizowaniu deportacji i w racjonalnym rozmieszczeniu obozów, by możliwie najniższym nakładem sił i środków osiągnąć w krótkim czasie imponujący wynik końcowy - półtora miliona trupów. Wykonawcami z góry zaplanowanej zbrodni byli Turcy.

Niemcy lubili wyręczać się innymi. Na przykład w formacjach, walczących po stronie Hitlera w latach drugiej wojny światowej, walczyło ponad 2 miliony Rosjan. W świetle faktów, wymordowanie mieszkańców Getta Warszawskiego, o czym jakoś bardzo łatwo zapomniano, było wspólnym dziełem niemiecko-rosyjskim. To przecież w Treblince 120 jeńców sowieckich pomagało zgładzić 850 tysięcy Żydów. Z kolei w Sobiborze wykazali się w ludobójstwie Ukraińcy.

Auschwitz to nie było wyjątkowe dzieło nazistów. Heinrich Himmler miał wcześniej zdolnych, ale również niemieckich mist-

rzów. W ten sposób powstała w Niemczech swoista ciągłość zbrodniczej tradycji, ponieważ w życiu zbiorowym nic nie bierze się przecież z niczego. Zawsze istnieją jakieś przyczyny i źródła. Śmiało twierdzić, że Holocaust Ormian, po którym żadnemu ze sprawców nie spadł nigdy włos z głowy, ba, jego pomysłodawcy zdążyli skutecznie usunąć swoje ślady z historii, bardzo rozzuchwalił potem hitlerowców. Nic tak nie demoralizuje, jak obecność zbrodniarza, któremu wszystko uchodzi na sucho. Obnosi się potem ze swoją bezkarnością, a nawet szydzi z ofiar. Zachęcając Niemców do skrupulatnej realizacji polityki ludobójstwa w okupowanych krajach, Hitler nieprzypadkowo powoływał się na rok 1915, gdy pytał retorycznie: „Kto dziś pamięta jeszcze o rzezi Ormian?” Głupia Europa, która za każdym razem tak łatwo zapada na amnezję, poniekąd sama jest sobie winna.

Rzeź Ormian to jedna z wielu nie ukaranych zbrodni dwudziestowiecznych. Nikogo nie postawiono przed sądem. Z jednym wyjątkiem. W roku 1921 ormiański zamachowiec zabił w Niemczech Mefista, czyli Talaata Paszę. Dobrze, chociaż i to. Ta kula należała się mu od dawna. Niemieccy autorzy zbrodni, czyli jej planiści i nadzorcy, już ponad dziewięćdziesiąt lat pozostają w cieniu.

24 kwietnia masakra dotarła do Stambułu i dzień ten stał się datą symboliczną całego wydarzenia, które przeszło do historii jako Rzeź Ormian, w języku ormiańskim: Medz Jeghren.

kalibru, którzy w czasie pierwszej wojny światowej wpadli na pomysł „ostatecznego rozwiązania kwestii ormiańskiej”, po raz pierwszy potraktowali ją jako problem nieleddwie produkcyjny i czysto techniczny, zaplanowali w najdrobniejszych szczegó-

dwadzieścia lat później uczynili to w Niemczech nazisci, obrawszy swoim głównym wrogiem ludność żydowską. Mordy zaczęły się na początku roku pod pretekstem nielojalności, której rzekomo mieli dopuszczać się ormiańscy mieszkańcy, a w lip-

SĄD WE LWOWIE PO STRONIE SIÓSTR NIEPOKALANEK Z JAZŁOWCA

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Sąd administracyjny we Lwowie podtrzymał 7 października decyzję sądu gospodarczego w Tarnopolu z 28 marca br. o zwrocie zgromadzeniu sióstr niepokalanek domu macierzystego w Jazłowcu k. Buczacza na Podolu. W ten sposób odrzucił wniosek miejscowej rady wiejskiej, która zaskarżyła decyzję wojewody tarnopolskiego z 2002 r. o zwrocie domu jego prawowitym właścicielom.

Jak już pisaliśmy, siostry niepokalanki z klasztoru w Jazłowcu przypomniły, że zostały wciągnięte w trwający od listopada 2007 r. proces sądowy, gdy zaczęły się domagać od rady wiejskiej wykonania zarządzenia wojewody o zwrocie swojego domu. W jazłowieckim klasztorze, założonym w 1863 r. przez bł. Matkę Marcelinę Darowską, przed wojną znajdowała się prowadzona przez zakonnicę szkoła dla dziewcząt. W 1946 r. władze sowieckie zmusiły wspólnotę zakonną do opuszczenia domu i wyjazdu do Polski. Klasztor przerobiono na sanatorium, a w kaplicy urządzono klub, niepokalankom udało się także przeprowadzić remont grobowca, w którym niegdyś pochowano zakonnice. Odnowiono grób matki Marceliny, którą w 1996 r. Ojciec Święty Jan Paweł II zaliczył do grona błogosławionych. Po decyzjach prezydentów Ukrainy o zwrocie majątków kościelnych byłym właścicielom, powrót niepokalanek do Jazłowca stał się możliwy na

początku lat 90. Siostrą przekazano zrujnowaną część dawnego klasztoru. Po długotrwałych remontach, podczas których odnowiono kaplicę i większą część pomieszczeń, wy-

lwowski, kard. Marian Jaworski, który wystosował list do wojewody tarnopolskiego. W styczniu 2008 r. niepokalanki otrzymały ostateczną odpowiedź, potwierdzającą prawo własności sióstr



S. Tatiana Czop oprowadza zwiedzających po klasztorze

czyszczono stary park. W odnowionych budynkach urządzono dom rekolekcyjny. Na podstawie dekretu lwowskiego metropolity kard. Mariana Jaworskiego z dnia 1 września 1999 r. kaplicę klasztorną podniesiono do rangi sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej. Od kilkunastu lat z całej Ukrainy, Polski oraz innych krajów przybywają do Jazłowca tysiące pielgrzymów różnych wyznań i narodowości. Cały czas odbywają się tam rekolekcje dla katolików dwóch obrządków. Organizowane są oazy dla dzieci i młodzieży oraz festiwal pieśni religijnej. Siostry przyjmują niepełnosprawnych z rodzinami, a także ubogich.

W obronie praw sióstr niepokalanek do jazłowieckiego klasztoru wystąpił metropolita

do klasztoru. Odpowiednie dokumenty klasztor przesłał do biura inwentaryzacji do Buczacza, oczekując zamknięcia sprawy i zwrotu budynku. Jednak, rada wiejska w Jazłowcu skierowała do sądu skargę, żądając unieważnienia zarządzenia wojewody z 2002 r.

Na ostatniej rozprawie we Lwowie nie było przedstawiciela jazłowieckiej rady wiejskiej. Bez odpowiedzi pozostało pytanie sędziego, kto jeszcze oprócz sióstr niepokalanek może rościć sobie pretensje do budynku. Nadal, nie wiadomo, czy sprawa zostanie ostatecznie zakończona, ponieważ rada wiejska może w ciągu miesiąca zaskarżyć decyzję lwowskiego sądu w najwyższym sądzie administracyjnym w Kijowie.

RATOWNICY UKRAIŃSCY WSPÓŁPRACUJĄ Z UNIĄ EUROPEJSKĄ

AGNIESZKA RATNA

Wołodimir Nesterow, pomocnik naczelnika resortu Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie wołyńskim, opowiedział „Kurierowi Galicyjskiemu” że w końcu września strażacy z Wołynia spotkali się w Brześciu na Białorusi z tamtejszymi pracownikami MSN oraz kolegami z województwa podlaskiego i lubelskiego RP. Celem spotkania było omówienie planu działań ratowników w tych regionach przygranicznych, jako partnerów w sprawie realizacji projektu: „Doskonalenie systemu udziału społecznego w zapobieganiu i likwidacji klęsk ekologicznych w Euroregionie „Bug”. Projekt ten, opracowany przez zarząd MSN w Brześciu startował 25 lipca br. i uzyskał pozytywną ocenę specjalnego pełnomocnika organu Unii Europejskiej.

Wołodimir Nesterow poinformował, iż w Brześciu, ze środków fundacji TISIS, jest

przewidziana budowa międzynarodowego centrum szkoleniowego strażaków-ratowników. W przyszłości będą tu się odbywały konferencje, zawody, oraz festiwale wśród młodzieżowych organizacji Ukrainy, Polski i Białorusi.

W najbliższym czasie, jak mówi pan Włodzimierz, w ramach projektu są zaplanowane wyjazdy szkoleniowe uczestników grupy roboczej do województwa podlaskiego dla poznawania doświadczenia współpracy z organizacjami wolontariackimi, prowadzącymi pracę w zakresie zapobiegania sytuacjom nadzwyczajnym. Poza tym, ratownicy z trzech sąsiednich państw będą przebywali w tych regionach Białorusi, w których istnieje największy stopień zagrożenia pożarowego, wezmą udział w seminariach i szkoleniach, które zwrócą uwagę ludzi na podstawowe reguły bezpieczeństwa życia.



DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

TO NIE MIASTO WIEDŹM

Zabytki architektury i natury na Ukrainie Zachodniej są dobrze znane i nie cierpią na brak turystów. Jednak, na wschodzie Ukrainy jest niemało miejsc, które również są bardzo interesujące. Dla przykładu – Konotop. Prawdę powiedziawszy, poza lekturą powieści Hryhorija Kwiłki-Osnowjanenki „Wiedźma konotopska”, miasto to jest mało znane. A jednak, ma ono, czym się pochwalić. Na przykład, niespotykanym nigdzie tramwajem lub jedną z najważniejszych bitew w okolicach Konotopu, która rozstawiła broń ukraińską. Jednak, o wszystkim po kolei.



Muzeum Iwana Koflarewskiego

Państwo na miejscu już o 10:40. Wartość przejazdu jest nieduża – 13 grywien w klasie trzeciej, 21 – w drugiej i 26 – w pierwszej. Nie ma, co porównywać do 250 grywien, które trzeba będzie wydać na pełen zbiornik paliwa, by dojechać tam i z powrotem. Między innymi, z powrotem, na przykład, w niedzielę, moż-



Pomnik obok placu widokowego

Na przykład, w cichej Dragomirowskiej, gdzie stoją wyłączone domy prywatne. Zachował się tu dworek generała Michała Dragomirowa – bohatera wojny rosyjsko-tureckiej z lat 1877-1878, wybitnego teoretyka wojskowego. Część pokojów tego skromnego domku została przekazana do potrzeb muzeum historycznego (przy-



Katedra Uspeńska, odbudowana w 2003 roku

Wycieczka prowincjonalnym tramwajem
Jazda z Kijowa do Konotopu – to sama przyjemność. Czy to samochodem, czy koleją, podróż będzie komfortowa. Jeśli wolą Państwo podróż samo-

na dojechać tym samym pociągiem, który wyjeżdża z Konotopu o 17:52. Do Kijowa dojeżdża on o 22:30.
Chociaż Konotop – to miasto prowincjonalne, a jednak tylko w nim oraz w Eupatorii –

Chociaż Konotop – to miasto prowincjonalne, a jednak tylko w nim oraz w Eupatorii – jako miastach nie-obwodowych – jeździ tramwaj. To stare, nieduże wagoniki, mające oryginalny mechanizm otwierania drzwi. Mieszkańcom Konotopu podobają się, jednak, bardzo, nie chcą ich zmieniać i nawet postawili pomnik swemu tramwajowi.

chodem, to należy jechać niedawno odnowioną trasą moskiewską, która mało się różni od tras europejskich. Jeśli wybieriecie Państwo tę trasę, będziecie mieli możliwość obejżenia miasta Baturyn, w którym obecnie – w bardzo szybkim tempie – jest odnawiany pałac hetmana Cyryła Razumowskiego. Akurat w Baturynie należy skręcić z trasy na prawo, ażeby po przejechaniu 25-30 kilometrów być w Konotopie. Co prawda, ten odcinek drogi, na odmianę od trasy, pozostawił po sobie mało miłych wrażeń.
Natomiast, jeśli Państwo nie macie własnego samochodu, można skorzystać z komunikacji kolejowej. Z Kijowa jadą szybkie i komfortowe pociągi podmiejskie relacji Kijów-Szołtka. Wyjechawszy o 07:52, będziecie

jako miastach nie-obwodowych – jeździ tramwaj. To stare, nieduże wagoniki, mające oryginalny mechanizm otwierania drzwi. Mieszkańcom Konotopu

Niestety, wieża Szuchowa w Konotopie od dawna nie jest użytkowana. Dobrze, że nikomu nie przyszło do głowy jej zdemontować, inaczej miasto by się pozbyło jednej z najważniejszych swych wizytówek.

podobają się, jednak, bardzo, nie chcą ich zmieniać i nawet postawili pomnik swemu tramwajowi. W roku przyszłym najbardziej czysto ekologicznie rodzaj komunikacji miejskiej w Konotopie będzie obchodził 60-lecie. Koleje wąskotorowe przecinają wszystkie osiedla miasta i zostały wyłożone nawet w najmniejszych uliczkach.



Muzeum krajoznawcze – arcydzieło ukraińskiego stylu modernistycznego

prowadza się tu wycieczki), część należy do zootechników w Konotopie, którzy wysadzili przed budynkiem piękny sad dekoracyjny.

Opodal zachowała się cerkiew pw. Wniebowstąpienia Pańskiego – jedyna z postawionych przed rewolucją. Dwie świątynie zniszczyli komuniści. W miejscu jednej z nich stoi teraz drewniany krzyż. Taki sam

stoi też obok wspomnianej wcześniej cerkwi, w miejscu, gdzie, jak się przypuszcza, jest grób generała Dragomirowa. Po rewolucji, nie bacząc na wszelkie zasługi ziomka, grób został zbezczeszczonej i zburzonej – wandale szukali złotych guzików i złotej szpady paradej, wręczonej generałowi za udział w obronie Szypli. Nieda-

leko cerkwi pochowani są także strzelcy rosyjscy, którzy zginęli w bitwie przeciwko Kozakom ukraińskim w czerwcu 1659 roku, o której opowiemy trochę niżej.

W tej samej okolicy, a dokładniej, opodal rynku, stoi

kolejny zabytek – pomnik nauki i techniki – wieża hyperboloidowa Władimira Szuchowa. Ten inżynier i naukowiec na początku XX wieku był jednym z najbardziej znanych w Imperium Rosyjskim i nawet na świecie, dzięki tzw. konstrukcjom krzywizny dwójakiej. Zaprojektowane przez niego wieże o oryginalnej konstrukcji do dziś stoją w wielu miastach Ukrainy, nie



Pomnik- talizman

mówiąc o Rosji. Najbardziej znana – to wieża telewizyjna w Moskwie na Szabołowce. Podobna do konotopskiej (tyle, że o wiele wyższa), wieża szuchowska, stojąca w japońskim mieście Kobe, w 2005 roku wytrzymała trzęsienie ziemi w siedem stopni w skali Richtera. Niestety, wieża Szuchowa w Konotopie od dawna nie jest użytkowana. Dobrze, że nikomu nie przyszło do głowy jej zdemontować, inaczej miasto by się pozbyło jednej z najważniejszych swych wizytówek.

Opodal do dziś można zobaczyć ślady wałów ziemnych – pozostałości po starej twierdzy, wzniesionej przez Polaków w wieku XVII, kiedy Konotop



Pomnik zwycięstwa Rosjan pod Połtawą w 1709 roku

SZLAKIEM ZAMKÓW I PAŁACÓW

ZBIGNIEW ZAWĄLKIEWICZ,
przewodnik, członek lwowskiego
Stowarzyszenia Rozwoju Turystyki

Piękne i prastare miasto Lwów ma bogatą historię i kulturę. Na terenie miasta jest ogromne bogactwo zabytków architektury i kultury – ponad tysiąc, dwieście z nich ma unikatowy kształt i zna-

Cel został osiągnięty – poznaliśmy i obejrzelśmy stare królewskie i magnackie zamki i pałace Złoczowa, Podhorzec, Oleska, które są wykorzystywane przez Lwowską Galerię Obrazów w charakterze miejsc ekspozycji dzieł sztuki, a także zespoły architektoniczno-historyczne w Żółtkwi i Krechowcu. Należy zaznaczyć,

Dlatego też, obejrzawszy wnętrza i zapoznawszy się z każdą perłą architektury i sztuki, byliśmy ogarnięci, z jednej strony, poczuciem radości, a z drugiej – głęboką zadumą.

Oczyma wybobrażni dotykaliśmy odległych i niezbyt odległych czasów historycznych: mury zamków i pałaców, przesiąknięte potem i łzami, kryją w sobie pamięć o cierpieniach i męczeństwie, krwawych wojnach i bólu, triumfalnych wyprawach i zwycięstwach, legendach etc.

potokami Bugu zachodniego, który w okolicy Żuratyńna koło Buska „potknął” naszą lwowską Pełtew i poniósł jej wody przez Wisłę do dalekiego Bałtyku. Przyszło nam na myśl, że Lwówianie jeżdżą do dalekich krajów, a nie postrzegają piękna ziemi ojczystej

Po powrocie do Lwowa poznawaliśmy „Lwów książęcy.” Obejrzelśmy śródmieście, Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orłąt, Wzgórza Wuleckie, Park Stryjski z łabędziami. Pokazałem

należał do Rzeczypospolitej. Z nią związany jest „cud konotopski”, opisany przez biskupa czernihowskiego, Gumilewskiego. Po tym, jak w trakcie wojny Bogdana Chmielnickiego garnizon polski odszedł z Konotopu, w twierdzy pozostał starosta Sosnowski i jego rodzina, w której było pięćdziesiąt dzieci. Powstańcy zabili wszystkich, zaś ciała wrzucili do studni. Po upływie trzech miesięcy, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, woda w studni nagle się podniosła i wyrzuciła na powierzchnię rodzinę Sosnowskich. Ciała zabitych pozostały nienaruszone. Woda w studni opadła dopiero wówczas, gdy ciała zostały pogrzebane wedle zwyczaju chrześcijańskiego. Z czasami kozackimi wiąże się kolejne ważne wydarzenie w historii miasta – bitwa konotopska 1659 roku.

Zwycięska poprzedniczka Krutów

Po śmierci Bogdana Chmielnickiego na hetmana został wybrany Iwan Wyhowski, który był bardzo zaniepokojony coraz większym wtrącaniem się carskiego moskiewskiego do polityki Ukrainy. Szczególnie zaś niepokoiło zachowanie samowładcze i nietolerancyjne wojewodów i strzelców, którymi car rosyjski obsadził ukraińskie miasta na lewym brzegu Dniepru. Aby się uchronić przed narastającą agresją z północy, hetman podpisał w Hadziaczu umowę, na mocy której ziemie kozackie w składzie województw braclawskiego, kijowskiego i czernihowskiego ponownie wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Carstwo moskiewskie nie mogło dopuścić utraty tak dobrze odzyskanych ziem i skierowało na Ukrainę wojsko pod dowództwem wojewody Trubieckiego. Jak niegdyś Chmielnicki, mając wsparcie Tatarów, Wyhowski spotkał Rosjan pod Konotopem. Dzięki bardziej wygodnemu stanowisku na polu bitwy oraz mądrym rozkazom, Kozakom hetmana udało się rozładować wojsko moskiewskie i zniszczyć je. Zostało zabitych blisko 50 tysięcy strzelców, w tym – księżęta Lwów i Pożarski.

Gdyby nie przeciwności wewnętrzne i dalsze intrygi starszyzny kozackiej, Ukraińcy mogliby otrzymać nie dające się ocenić korzyści ze zwycięstwa pod Konotopem i, być może, cała historia potoczyłaby się inaczej. Jednak, wkrótce po bitwie, Wyhowski był zmuszony się zrzec butawy i na Ukrainie rozpoczął się okres słynnej Ruiny.

Pole bitwy 1659 roku jest położone blisko 5 km od Konotopu, we wsiach Sosnowka i Szapowatówka. W tej ostatniej, obok poczty, niedawno został postawiony pomnik ku czci zwycięstwa wojsk kozackich, a także krzyż na mogile poległych ziomków. W roku przyszłym będzie obchodzona 350 rocznica bitwy konotopskiej. Prezydent Ukrainy podpisał już stosowny dekret. Być może, wkrótce tu powstanie muzeum, podobne do tego, które stoi w sąsiednich Krutach, gdzie studenci ukraińscy powtórzyli uczynek bohaterski swych przodków w styczniu 1918 roku.

KG



Nahujewicze miejsce urodzenia Iwana Franki

czenie międzynarodowe. W tym roku, w grudniu, mija dziesięć lat od dnia, kiedy nasz piękny Lwów, rywalizując z francuskim Lionem, wywalczył prawo wpisania na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO. O tym ważnym wydarzeniu przypominają nam dwie okrągłe tablice brązowe w języku łacińskim i ukraińskim, a także jaskrawy plakat-panneau na fasadzie Rady Miejskiej. My, Lwówianie, mamy, czym się szczycić. Decyzja administracji obwodowej o tym, by ogłosić rok 2008 „Rokiem zamków i pałaców”, które są zabytkami architektury o znaczeniu ogólnoswiatowym, pozwoliła społeczności światowej zwrócić uwagę na całą Ziemię Lwowską.

Właśnie w ramach realizacji tych przedsięwzięć na zaproszenie Lwowskiego Centrum Obwodowego Zdrowia Fizycznego

że wszystkie stoją na prastarych ruskich grodziskach, twierdzach.

Najpierw nasz zachwyt wywołał zamek w Złoczowie (jedna ze starych rezydencji króla Jana III Sobieskiego). Bardzo lubił duże przestrzenie, bo dusił się w murach miejskich. Jest tam zespół pałacowo-parkowy, na którego dziedzińcu jest „Wielki pałac” w stylu neorenesansowym oraz „Pawilon chiński”, gdzie została zgromadzona bardzo rzadka, jak dla Ukrainy, kolekcja sztuki chińskiej. Naszą uwagę zwróciła też nieduża kapliczka obok zamku z krucyfiksem i napisem: „Kto we mnie uwierzy, będzie miał życie wieczne.” Kapliczka symbolizuje cierpienia i męczeństwo Ukraińców i Polaków, których oddziały NKWD zamordowały w murach zamku w 1941 r. przed wejściem Niemców do miasta. To samo miało miejsce w

Zamek w Olesku, stojący na wysokim pagórku, jest najstarszy na Ukrainie Zachodniej i najbardziej przesiąknięty historią, legendami, ponieważ w dawnych czasach, kolejno, był w trzech państwach: na Litwie, w Polsce, Ukrainie.

Ludności „Sport dla wszystkich” do Lwowa 10 sierpnia przyjechała czternastoosobowa grupa rowerowa klubu „EkoRama” z Legnicy, na czele z kierownikiem, Robertem Pireckim.

Do Przemysła jechali pociągami, a do Lwowa, ponad 100 kilometrów – rowerami. Dołączyłem do nich po spotkaniu na granicy i dalej podróżowaliśmy razem. Dla polskich przyjaciół wspólna ukraińsko-polska wyprawa rowerowa „Do zamków Ziemi Lwowskiej” stała się kontynuacją corocznego projektu „Ścieżkami rowerowymi do Europy”, a dla nas – „Poznaj lepiej swe strony ojczyste.” Spotkaliśmy się na Ukrainie po raz drugi – po raz pierwszy było to spotkanie z okazji 150. rocznicy urodzin Iwana Franki, zwiedzaliśmy miejsca, związane z życiem i twórczością poety. Uważany jest za drugiego, po Szewczenko, poetę i pisarza ukraińskiego, który nadał literaturze ukraińskiej rangi światowej.

Oba projekty mają wspólny cel: podróż tym czystym ekologicznie środkiem lokomocji, poznawanie zabytków architektury i kultury, miejsc pamięci narodowej, zgłębianie wiedzy z historii, folkloru, poznawanie ciekawych ludzi.

Ponieważ ścieżki rowerowe – to na Ukrainie perspektywa dość odległa, do zamków i pałaców docieraliśmy różnymi środkami lokomocji, rowerami albo też z nim „pod pachą.”

innych zamkach, tam też zostały umieszczone znaki pamiątkowe.

Zamek w Podhorcach jest w stanie trwałego remontu, dlatego obejrzelśmy tylko jego ogromne kształty oraz dziedzińce.

Majestatyczny zamek w Olesku, stojący na wysokim pagórku,

Nasi polscy przyjaciele się przyznali, że nigdzie nie byli przyjmowani z taką gościnnością i serdecznością, jak na Ukrainie.

jest najstarszy na Ukrainie Zachodniej i najbardziej przesiąknięty historią, legendami, ponieważ w dawnych czasach, kolejno, był w trzech państwach: na Litwie, w Polsce, Ukrainie.

Osoby nieobeznane mogą pomyśleć, że zamki i pałace królów i magnatów były budowane tylko dla rozrywki, takich sobie bachanaliów (starożytnie święto wina i tańca). Pierwszym przeznaczeniem tych budowli było pełnienie funkcji obronnej, zarówno przed wrogami (którymi najczęściej byli Turcy i Tatarzy), jak też przed buntami własnego narodu, dlatego też mury z bastionami były otoczone wałami, rowami z wodą.

Jednocześnie zaś, zamki i pałace były ośrodkami rozwoju architektury i kultury – wszak projektowali ich i budowali najznamenitsi architekci i budowniczcy, były one ozdabiane w światowe arcydzieła sztuki. Tu z reguły decydowano o losach władców i całych narodów.



Cyklści „EkoRamy”, z Drohobycza i ze Lwowa, przedstawiciele zarządu centrum „Sport dla wszystkich” oraz reprezentanci partii „Bjut” przed frontonem zamku w Olesku, na którym znajduje się herb Sobieskich „Janina”

13 sierpnia kontynuowaliśmy wyprawę, jadąc do miast twierdzy Żółtkwi, które po Lwowie mieści najwięcej zabytków, pomników, jest przesiąknięte faktami historycznymi i jest traktowane jako rezerwat architektoniczno-historyczny.

W 1683 roku na zamku żółkiewskim zebrali się połączone wojska europejskie pod dowództwem króla polskiego Jana III Sobieskiego (który urodził się na zamku w Olesku) aby odeprzeć Turków i Tatarów pod Wiedniem i Parkanami – tu świętowano też triumf zwycięstwa.

W Żółtkwi przypuszczalnie urodził się Bogdan Chmielnicki, byli tu Iwan Wyhowski oraz Iwan Mazepa, zaś w latach Wojny Północnej ze Szwedami (1706-1707) zamek stał się rezydencją cara rosyjskiego Piotra I.

W powiecie żółkiewskim każdego roku odbywa się festiwal przyjaźni polsko-ukraińskiej „Roztocze”. Polscy cyklści byli mile zaskoczeni, kiedy dzieci, sprze-

gościom tablicę pamiątkową Jana Pawła II, umieszczoną z okazji Jego pobytu we Lwowie w czerwcu 2001 r. A pod koniec dnia z wieży Ratusza obejrzelśmy panoramę miasta i okolic, jak każde tradycja, „rozpiłiśmy” szampana „Sowieckiego” za przyjaźń ukraińsko-polską, za współpracę i rozwój dziedziny turystyki, kultury i sportu.

Jeszcze na początku wyprawy, blisko 30 km od granicy do Lwowa, spotkaliśmy kolumnę – 20 samochodów – pojazdów strażackich, które wracały po likwidacji skutków powodzi na Ukrainie Zachodniej. Wśród sygnałów ich pojazdów gubiły się nasze pozdrowienia. Zauważyłem, że przy kierownicach pojazdów siedzieli niemalże młodzi chłopcy. To do nich, jak i do ukraińskiej młodzieży należy przyszłość.

Na zakończenie spotkania wymieniliśmy się pamiątkami. Sprezentowaliśmy koszulki z logo Bloku Julii Tymoszenko, a w zamian otrzymaliśmy koszulki klubu „EkoRama”. Nasi polscy przyjaciele się przyznali, że byli w wielu krajach europejskich, ale nigdzie nie byli przyjmowani z taką gościnnością i serdecznością, jak na Ukrainie (strona internetowa klubu „EkoRama”: <http://html.pttk.pl/ekorama>)

Na zakończenie, w imieniu wszystkich uczestników wyprawy „Zamki Ziemi Lwowskiej” pragnę złożyć podziękowania za pomoc moralną i materialną:

Lwowskiemu centrum obwodowemu zdrowia fizycznego „Sport dla wszystkich” (dyr. O. Krysztański); personelowi hotelu dziecięco-młodzieżowej szkoły sportowej w Parku Stryjskim (dyr. M. Woznij); lwowskiej miejskiej organizacji partyjnej zjednoczenia wyborczego „Bałkiwyszczyna” (przewodniczący M. Bacyszyn, przewodniczący biura w Złoczowie S. Fedyna); resortowi obwodowemu kultury i turystyki – za przewodnika (zast. kierownika A. Kliszcz); wydziałowi kultury fizycznej i sportu w Drohobyczu (kierownik W. Karpin); miłym przewodnikom po zamkach i pałacach – panu Lubomirowi, paniom Natalii i Tatianie.

WSPÓLNIE RATUJEMY DZIEDZICTWO KULTUROWE

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Lwów, jak i Galicja Wschodnia był i pozostaje miejscem, gdzie przez wieki wspólnie mieszkali i pracowali ludzie różnych narodowości, o różnych tradycjach kulturalnych, różnych obrządków i religii. Swój ślad we lwowskim dziedzictwie kulturowym zostawili nie tylko Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie, Austriacy, Rosjanie, lecz również Włosi, Grecy, Węgrowie etc.

Obecnie znaczna ilość zabytków Lwowa oraz w innych

rzeźbiar i po prostu bardzo szczerzy, sympatyczny człowiek. Spieszy z pomocą starym rzeźbom, rujnującym się zabytkom, jak lekarz spieszy z pomocą do ciężko chorych. Pan Janusz nie czeka na zaproszenie, lecz sam jedzie, ogląda, szuka sponsorów i pracuje. I tak już nie jeden rok i nie dwa. Na naszych terenach pracuje on razem ze swoją ekipą już od 19 lat. W ostatnich latach we Lwowie ściśle współpracuje z grupą konserwatorów lwowskich z Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych na czele z docentem Jurijem

Mamy nadzieję, że jego wypowiedzi zainteresują wszystkich, którym nie jest obojętna sprawa ratowania zabytków.

- Proszę, niech Pan opowie o swoich i Pańskich kolegów tegorocznych osiągnięciach konserwatorskich na terenie Lwowa i Kresów.

- W czerwcu i lipcu odbyły się kolejne, osiemnaste praktyki

Poza Granicami Kraju, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Towarzystwa Opieki nad Zabytkami z Warszawy.

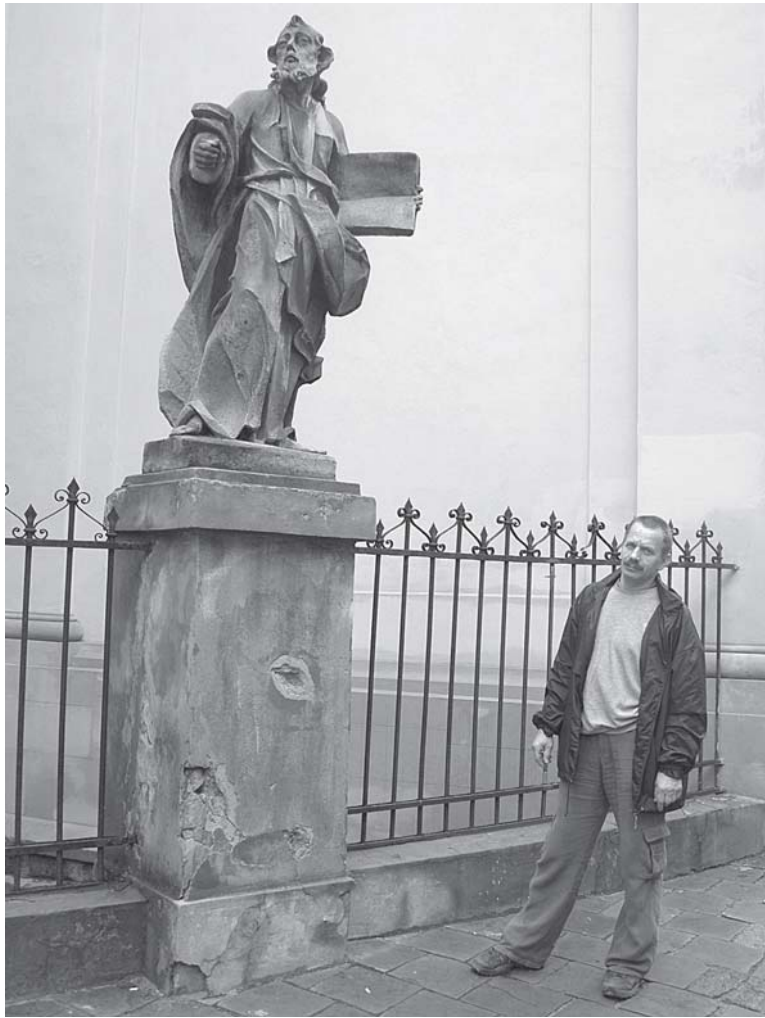
Program ten – mam nadzieję, że wieloletni, kierowany jest przez ośrodki akademickie: ze strony polskiej – Katedry Konserwacji Rzeźby Kamiennej i Elementów Architektury warszawskiej ASP, której ja jestem

- Na pewno będzie kontynuacja prac na Cmentarzu Łyczakowskim. Specjalna komisja polsko – ukraińskich specjalistów wytypuje kolejne zabytki do konserwacji. Komisja ta czuwa także nad właściwym prowadzeniem prac przy tegorocznych zabytkach.

- Jaka jest sytuacja z pomnikiem Polaków, poległych w latach 1914-1920 w Rzesnej Polskiej?

Jeżeli chodzi o grono konserwatorskie, to jest ono bardzo doskonale dobrane z obu stron.

- Dwa lata temu wykonałem bardzo szczegółową opinię konserwatorską, włącznie z kosztorysem prac (dla Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie). Uwzględniłem w niej udział wykonawców miejscowych i specjalistów z Polski. W związku z brakiem odpowiednich środków finansowych na właściwą realizację bardzo skomplikowanych prac lwowskie środowisko (zajmujące się odnowieniem polskich gro-



Dr Janusz Smaza

mięscowościach na tych terenach znajduje się w stanie daleko posuniętej ruiny lub w stanie krytycznym, takim, który wymaga natychmiastowego

Ostrowskim, z Fundacją Charytatywną „Zachowanie historycznego i architektonicznego dziedzictwa Lwowa” (prezes – p. Andrij Saluk), z Kościołem

Obecnie znaczna ilość zabytków Lwowa oraz w innych miejscowościach na tych terenach znajduje się w stanie daleko posuniętej ruiny lub w stanie krytycznym, takim, który wymaga natychmiastowego ratowania, działania konserwatorów.

ratowania, działania konserwatorów. Działania takie wymagają znacznych inwestycji, po prostu wielkich pieniędzy, jak również pracy konserwatorów wysokiej klasy.

Ani sam Lwów, ani jedynie rząd ukraiński nie są w stanie rozwiązać wszystkich tych problemów. To wszystko potrzebuje działania międzynarodowego, współpracy między państwami. I takie prace już ruszyły. Widzimy coraz więcej przykładów, choćby przy odbudowie Cmentarza Orłąt, ratowaniu kościoła farnego w Żółtkwi, renowacji Katedry Łacińskiej we Lwowie, pracach konserwatorskich w Katedrze Ormiańskiej.

Jednym z entuzjastów takich działań jest dr Janusz Smaza z Warszawy, specjalista od renowacji rzeźb kamiennych, dobry organizator, projektant, utalentowany artysta –

katolickim, władzami lwowskimi, dyrekcją muzeum – rezerwatu „Cmentarz Łyczakowski” etc. Wyniki mogą zobaczyć wszyscy,

Dr Janusz Smaza spieszy z pomocą starym rzeźbom, rujnującym się zabytkom, jak lekarz spieszy z pomocą do ciężko chorych.

którzy się interesują problemem ratowania dzieł sztuki, zabytków historycznych, wspólnego dziedzictwa. Jeszcze nie zakończono prace sezonu 2008 roku, zaś pan dr J. Smaza omawia z odpowiednimi czynnikami lwowskimi plany na rok 2009.

Spotkałem się z nim i poprosiłem o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Nie zważając na to, że była to pora obiadowa, Pan Janusz chętnie się zgodził, zaś później zabrał materiały do Warszawy dla autoryzacji i przekazał je do redakcji.

zawodowe studentów polskich uczelni konserwatorskich z Krakowa, Warszawy i Torunia w kolegiacie w Żółtkwi. Prace te obecnie są kontynuowane przez zespół konserwatorów dzieł sztuki z Krakowa i Warszawy. Obejmują restaurację sklepienia i ścian bocznych prezbiterium świątyni.

We wrześniu prowadzimy prace konserwatorskie w kościele poddominikańskim w Kamieńcu Podolskim (trwają od 1999 r. z przerwami). Przerwy spowodowane są skromnymi możliwościami finansowymi, a jak wiemy, zakres prac do wykonania jest ogromny. Tegoroczne działania obejmują zabezpieczenie unikalnej dekoracji sztukateryjnej sklepienia nawy głównej, której stan jest katastrofalny.

Nasza największa realizacja w 2000 – to prace, prowadzone na Cmentarzu Łyczakowskim. Obejmują cztery grobowce: abpa ormiańskiego Samuela Stefanowicza, księdza Omeliana Ogonowskiego, ukraińskiego działacza i prof. Uniwersytetu, węgierskiej rodziny Stanisława i Pauliny Paparów oraz polskiego profesora prawa Juliusza Makarewicza. Prace wykonują dwa polsko – ukraińskie zespoły konserwatorów o specjalizacji

rzeźba kamienna i detal architektoniczny (po 4 osoby) ze środków finansowych Polski – Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach

Nasza największa realizacja – to prace, prowadzone na Cmentarzu Łyczakowskim.

Programu Operacyjnego „Dziedzictwo Kulturowe”. W przypadku grobowca J. Makarewicza finanse przekazał Senat RP oraz radcowie prawni z całej Polski. Prace prowadzone są za pośrednictwem Ośrodka ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego



Prace przy pomniku na grobie abp. Stefanowicza



Renowacja nagrobka ks. Omeliana Ogonowskiego na Cmentarzu Łyczakowskim

przedstawicielem. Ze strony ukraińskiej – przez Lwowską Narodową Akademię Sztuk Pięknych, którą reprezentuje p.dr Jurij Ostrowski.

Ściśle współpracujemy z konserwatorem miejskim Lwowa – Lilią Onyszczenko i dyrektorem

„Muzeum – Cmentarz Łyczakowski” – Igozem Hawryszkiewiczem

Zakończenie prac przewidujemy w październiku, tj. zgodnie z wymogami realizacji tego typu prac w plenerze.

- Co planujecie zrobić we Lwowie w następnym roku?

ów wojskowych i miejsc pamięci) postanowito we własnym zakresie rozpocząć prace.

Chętnie pomogę, ale muszą być najpierw przygotowane wszystkie dokumenty, zgody, zapewnieni profesjonalni wykonawcy i środki finansowe. Wówczas jest szansa, że prace zostaną wykonane na właściwym poziomie i w odpowiednim czasie, a pomnik zostanie uratowany na kolejne kilkadziesiąt lat.

- Jak przebiegają prace przy Grobie Chrystusa przy Katedrze Łacińskiej?

- Finalizujemy je. W październiku będziemy montowali rzeźby, które były konserwowane

w poprzednich latach. Trwają prace przy ogrodzeniu grobu. Próbuje rozwiązać skomplikowany problem ograniczenia wpływu deszczów na kompozycję, a także odprowadzenia wód opadowych z okolic grobu do kanalizacji.

- Czy Pan popiera i akceptuje myśl ułożenia planu umieszczenia tablic pamiątkowych we Lwowie, poświęconych słynnym działaczom polskiej kultury?

- Oczywiście, tak. Historii już nie zmienimy, ponadto musimy

Specjalnie powołana komisja pracuje nad ułożeniem listy pomników, które potrzebują renowacji.

o niej pamiętać. Natomiast do realizacji tych pomysłów niezbędne są rozmowy obu zainteresowanych stron. I to rozmowy na najwyższych szczeblach władz lokalnych.

W ekipie polsko-ukraińskich konserwatorów pracuje Sergiej Jakunin, artysta – rzeźbiarz, autor pomników we Lwowie i w



Konserwator S. Jakunin przy odnowieniu pomnika rodziny Paporów

okolicach Lwowa. To właśnie on w zeszłym roku przeprowadził bardzo udaną renowację figury Chrystusa na dziedzińcu Katedry Ormiańskiej, dopasowując głowę Chrystusa, zniszczoną jeszcze w czasie wojny. Spotkałem go obok grobu rodziny Paporów.

- Czy mógłby Pan powiedzieć kilka słów o współpracy polsko-ukraińskiej. Jak ona wygląda?

- Jeżeli chodzi o grono konserwatorskie, to jest ono bardzo doskonale dobrane z obu stron. Ze strony ukraińskiej są to: Orest Dzyndra, Oleg Kapustiak, Taras Beniuch i ja. Pogoda nam dopisuje. Strona polska bardzo doskonale zorganizowała pracę, jeżeli chodzi o finanse i materiały. Prace prowadzimy wspólnie.

- Renowacja jakich pomników ze względów technicznych była najbardziej skomplikowana?

- Arcybiskupa S. Stefanowicza. Pomnik był w bardzo złym stanie. Ale krok po kroku udało się doprowadzić do porządku. Grobowiec Makarewiczów – chodziło tu o zamianę dużych części kamiennych. Przy pomniku na grobie Paporów brakowało części ciała. Trudno było usunąć cement, którym wzmocniono pomnik kilkanaście lat temu.

- Jak Pan uważa, na ile lat udało się owe pomniki zabezpieczyć?

- Myślę, że na 25 lat.

- Pracując przez cały sezon na Cmentarzu Łyczakowskim, jak Pan uważa, jakie pomniki

MYŚLĄ POLSKIM SERCEM

KRZYSZTOF ZIELIŃSKI
tekst i zdjęcie

Z inicjatywy podkarpackich prawników największa polska korporacja, zrzeszająca radców prawnych oraz Senat RP finansują remont grobowców na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Za 80 tysięcy złotych odnawiany jest m.in. nagrobek, w której spoczywa prof. Juliusz Makarewicz, twórca prawa II Rzeczypospolitej.

- W ostatnich latach różnie się mówi o korporacjach prawniczych, my chcemy udowodnić, że nie myślimy tylko paragrafami, ale mamy duszę i działamy pod wpływem serca, polskiego serca – podkreślał Marek Skierczyński, p.o. dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Rzeszowie.

W ubiegłym roku wycieczka 40 radców prawnych, zwiedzając Lwów, odwiedziła także Łyczaków. – Stan zachowania grobu prof. Juliusza Makarewicza, usytuowanego w pobliżu grobowca Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej, zatrwożył nas. Piaskowiec kruszył się, odpadały z niego całe fragmenty – mówił Skierczyński, który jest autorem apelu Krajowej Rady Radców Prawnych do 19 Okręgowych Izb Radców Prawnych,



Po prawej stronie remontowanego grobowca profesora Juliusza Makarewicza, Marek Skierczyński, p.o. dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Rzeszowie

jakie działają w Polsce. Efekt jest 50 tysięcy złotych zebranych na ratowanie kamiennego grobowca Juliusza Makarewicza, twórcy polskiego kodeksu karnego z 1932 roku, który obowiązywał do... 1969 roku.

Radca Marek Skierczyński podkreśla rolę i bezinteresowną pomoc ukraińskich adwokatów ze Lwowa, którzy włączyli się w akcję i pomagali w zatwierdzeniu wszelkich procedur

i formalności, potrzebnych do uzyskania zezwolenia na remont.

Dzięki dotacji Senatu RP zostało jeszcze 30 tysięcy złotych na remont kolejnych nagrobków wybitnych prawników pochowanych na Łyczakowie, których nagrobki wymagają natychmiastowego remontu. Prace przy grobowcu Makarewicza mają zakończyć się przed 1 listopada br.

KG

KOMU JEST POTRZEBNY TAKI ALBUM?

KONSTANTY CZAWAGA tekst
zdjęcia z albumu

Wiadomo, że prawie wszystkie książki, dotyczące różnych tematów lwowskich, zwłaszcza o czasach przedwojennych, są poczytne i odbierane z zainteresowaniem, jak w Polsce, tak i poza jej granicami, a wydawcom ten interes przynosi zysk. Z drugiej strony, zawsze się cieszymy, że w taki sposób mamy



naszego miasta. Przeważnie większość polskich autorów i wydawnictw poważnie i z odpowiedzialnością podchodzi do tej sprawy, są przykładem do naśladowania w Ukrainie. Niestety, zdarzają się też buble, jak na przykład lwowska część albumu „Królowa Korony Polskiej”, który został wydany przez Dom Wydawniczy Edukacja Sp. z o.o. w Warszawie 2006. Wśród szanownych darczyńców są: Andrzej Lepper, Sławomir Smółkowski, Grzegorz Jankiewicz, Danuta i Stanisław Wziątek.

Zdaniem zespołu tego projektu, książka ta miała być „opowieścią o fenomenie, jaki

stanowi ciąg trzech ślubowań, ofiarowujących Polskę pod opiekę Matki Boskiej.” Jedna trzecia tego albumu, rzeczywiście, została poświęcona wydarzeniom historycznym we Lwowie. W słowie wstępnym „O tym



albumie” jeden z autorów projektu, Wacław Walecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego pisze, że „publikacja nasza, dotycząca Lwowa poprzez historię Ślubów Jana Kazimierza i dzieje tego fragmentu twórczości Wyśpiańskiego, wpisuje się również w szerszy kontekst obchodów 750-lecia lokacji tego miasta wielu narodowości, a co za tym idzie – wielu kultur i wielu religii, wśród których Matka Boska Łaskawa z Archikatedry tacińskiej pełni rolę patronki wszystkich Polaków.”

Widocznie, wspomniany poważny autor tych słów nie podejrzewał, w jaki sposób zostaną dopasowane przez pracowników wydawnictwa ilustracje fotograficzne do jego artykułu „REGINA REGNI POLONIAE, ora pro nobis!” Ciężko jest zrozumieć, jak się ma do wydarzeń XVII wieku ma przedwojenne zdjęcie Teatru Miejskiego we Lwowie.

Jeżeli chodzi o 350-lecie ślubów króla Jana Kazimierza, to trzeba podkreślić, że tę rocznicę można było świętować publicznie we Lwowie. Również w tych zmienionych warunkach można było odnowić śluby Króla Jana Kazimierza w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, z udziałem wysokiej rangi przedstawiciela rządu Ukrainy oraz wielu innych dostojnych gości. Sprawia to, że ta rocznica jest dla nas wszystkich wyjątkowym znakiem Opatrzności Bożej i jednym z najważniejszych wydarzeń historycznych ostatnich dziesięcioleci. Nie mówiąc już o tym, że stanowi jakże ważny etap na trudnej drodze pojednania narodów polskiego i ukraińskiego. Tymczasem w albumie nie znalazło się jakiegokolwiek relacji z przebiegu tej uroczystości, z wyjątkiem dwóch zdjęć – pustego wnętrza katedry w dniu 30 marca 2006 r. oraz zdjęcia z obciętymi głowami ludzi. Podpisano: „Archikatedra Lwowska, 1 kwietnia 2006 roku, godz. 15.00, nawa główna. Msza święta w 350. rocznicę Ślubów Jana Kazimierza”.

Czy możemy się cieszyć z takiej „promocji” Lwowskiej Katedry i wspomnianego wydarzenia historycznego w tym miejscu? Widać, że **Dom Wydawniczy Edukacja** jest spółką z bardzo ograniczoną odpowiedzialnością. Razem z tym, byłem bardzo zdziwiony, że tego błędu technicznego nie zauważyli współwydawcy – **Collegium Columbinum** z Krakowa i przedstawiciele **klasztoru Ojców Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie**.

KG

ODEZWA

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego!”
W ciągu wieków na dawnych Kresach rozdzili się, mieszkali i pracowali wybitni polscy naukowcy, literaci, historycy i poeci.

Działalność wielu z nich w latach autonomii Galicji i Polski niepodległej została upamiętniona pomnikami lub tablicami pamiątkowymi, które zdobiły place, ulice i gmachy Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola etc. Po 1945 roku ówczesne władze sowieckie zniszczyły absolutną większość tych pomników. Ogromny dorobek kulturalny Polaków galicyjskich zrobił się jakby „anonimowy”, - trudno, spacerując ulicami naszych miast, dowiedzieć się, kto mieszkał i pracował w tych kamienicach.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego” postanowiła ułożyć listę tablic pamiątkowych ku czci i pamięci wybitnych Po-

laków, które warto by było umieścić na ulicach i placach naszych miast. Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by nadsyłali nam swoje propozycje, na podstawie których taka lista zostanie ułożona. Prosimy o podawanie miejsca, gdzie taka tablica miałaby być umieszczona i do jakiej daty, rocznicy etc. miałaby nawiązywać.

Listę tablic pamiątkowych redakcja „Kuriera Galicyjskiego” przekaze władzom ukraińskim i polskim, aby mogły one na drodze prawnej uzgodnić wszystkie szczegóły dalszych konkretnych działań.

Czekamy na listy i propozycje Szanownych Państwa.

Redakcja
„Kuriera Galicyjskiego”

P.S. Pomysłodawcą akcji jest członek naszej redakcji Jurij Smirnow

TADEUSZ KURLUS

PREZYDENCI

To już jest faktem: nigdy dotąd w USA nie było kampanii prezydenckiej, prowadzonej z takim rozmachem, jak tegoroczna, takim nakładem środków. Kandydaci rywalizujących partii, demokratów i republikanów, dwóli się i troili, by pozyskać jak najwięcej wyborców, gotowych oddać na nich swe głosy. Konwencje obu obozów były wielkimi spektaklami z udziałem dziesiątków tysięcy ludzi. Zarówno Barack Obama, pragnący wejść do Białego Domu z poparciem demokratów, jak i McCain, chcący zająć fotel najpotężniejszego mocarstwa z woli zwolenników republikanów, przedstawili w czasie konwencji swoje programy, które chcą zrealizować, gdy uda im się zdobyć w wyborach, wyznaczonych na 4 listopada (przyjęto, że wybory odbywają się zawsze w pierwszy wtorek po pierwszym poniedziałku listopada roku podzielonego przez cztery), więcej głosów, niż zbierze ich kontrkandydat. Jak to zwykle bywa, wiele z zapowiedzi pozostaje potem na papierze, bo rzeczywistość skręczy i nie pozwala dotrzymać słowa. Nas interesuje głównie to, jak będzie wyglądała przy nowym sterniku amerykańskiej nawy państwowej polityka zagraniczna USA? Dotychczas było ono pierwszym mocarstwem świata, ale wiele zmian na naszym globie zapowiada, że może zostać zepchnięte na drugą, a może i trzecią pozycję.

Kto zwycięży?

Pasjonujący wyścig do Białego Domu dobiegł końca. Kto zwycięży? Demokrata Barack Obama, czy republikanin John

Na pewno należało wydać znaczek z podobizną Ronalda Reagana, bądź co bądź prezydenta, który rozłożył na łopatki imperium zła, jak nazywał Związek Sowiecki, czego jednym z następstw było wybicie się Polski na niepodległość.

McCaine? Rozmaite instytucje i wiele gazet wielokrotnie zwracały się z tym pytaniem do opinii społecznej. Prawie cały czas prowadził demokrata, ale w sierpniu jego przewaga zmalała, więcej – szanse się wyrównały. Co nie znaczy, że któryś z kandydatów nie wystąpi jeszcze z jakąś rewelacją, która odbierze przeciwnikowi grunt pod nogami. Zobaczmy. Dodać trzeba, że poza wymienionymi kandydatami do objęcia rządów w Waszyngtonie startują jeszcze przedstawiciele trzecich partii, Libertariańskiej, Konstytucyjnej, Reform i Zielonych, ale ich kandydaci nie mają żadnych szans, te partie chcą po prostu ich startem zaakcentować, że istnieją.

Nowy lokator Białego Domu będzie 44. z kolei prezydentem USA. W przeciwieństwie do poczt wielu innych państw, pokazujących na znaczkach prezydentów w czasie ich kadencji, amerykańska przedstawia głowy państwa na walorach pocztowych dopiero po ich śmierci.

George H. W. Bush, Bill Clinton także urzędujący jeszcze do stycznia 2009 r. George W. Bush – na znaczkach USA znajdziemy podobizny tylko 39 byłych prezydentów.

Spróbujmy spojrzeć na ich znaczkowe portrety. Rzecz jasna, każdemu prezydentowi możemy w naszej galerii po-

Franklin D. Roosevelt). Posłużmy się kilkoma przykładami, uwzględniając tylko pierwszą dziesiątkę (oczywiście, z postępowaniem lat ankietowani mieli zawsze do wyboru więcej nazwisk). W 1948 r. byli to: 1. Abraham Lincoln, 2. George Washington, 3. Franklin D. Roosevelt, 4. Woodrow Wilson, 5. Thomas Jefferson, 6. Andrew

W tym wypadku listę najczęściej zamykają: Warren G. Harding, Franklin Pierce i James Buchanan. W 2006 r. jeden z uniwersytetów rozpisal ankietę, pytając, któremu z 11 powojennych prezydentów należy przypisać miano najgorszego? Tę listę otwiera 43. prezydent, czyli ustępujący teraz George W.



święcić tylko jeden znaczek spośród wielu, którymi niektórzy zostali uhonorowani (konterfekt Waszyngtona figuruje na ponad 200!). Sporządziliśmy ich chronologiczną listę, podając przy nazwisku lata prezydentury.

Ale możemy także pokazać emisję, obejmującą wszystkich 43 prezydentów. Wydała ją w jednym arkuszu 20 stycznia

Jackson, 7. Theodore Roosevelt, 8. Grover Cleveland, 9. John Adams, 10. James K. Polk. Badanie z 1982 r. (wzięli w nim udział wyłącznie historycy), dało taki rezultat: 1. Abraham Lincoln, 2. Franklin D. Roosevelt, 3. George Washington, 4. Thomas Jefferson, 5. Theodore

O tym, kogo przed laty uważano za prezydentów, najgodniejszych szczególnego uczczenia, dowodzi także słynny pomnik narodowy Mount Rushmore w górach Black Hill w stanie Południowa Dakota

Roosevelt, 6. Woodrow Wilson, 7. Andrew Jackson, 8. Harry S. Truman, Grover Cleveland, 9. John Adams, 10. Lyndon B. Johnson. Na koniec przytoczmy jeszcze wyniki ankiety, przeprowadzonej w 2005 r. przez renomowany nowojorski dziennik „Wall Street Journal”: 1. George Washington, 2. Abraham Lincoln, 3. Franklin D. Roosevelt, 4. Thomas Jefferson, 5. Theodore Roosevelt, 6. Ronald Reagan,

Bush, oceniony tak przez 34 proc. ankietowanych, drugie miejsce zajął Richard Nixon (17 proc.), trzecie – Bill Clinton (16 proc.). George W. Bush jeszcze gorzej wypadł w ankiecie ośrodka badań opinii publicznej Rasmussen z 12 sierpnia: aż 41 proc. uczestników badania

uznało go za najgorszego prezydenta w historii Stanów (ale aż 50 proc. ankietowanych nie podzieliło tego zdania; wielu amerykańskich politologów uważa, że nie upłynęło wiele lat, a Busha uzna się za wybitnego, dalekowzrocznego prezydenta).

O tym, kogo przed laty uważano za prezydentów, najgodniejszych szczególnego uczczenia, dowodzi także słynny pomnik narodowy Mount Rushmore w górach Black Hill w stanie Południowa Dakota, wyrzeźbione tam w skałach podobizny czterech głów państwa. Gdy się zastanawiano, kogo w ten sposób wyróżnić, ówczesny prezydent Calvin Coolidge zdecydował: będą to George Washington, Thomas Jefferson, Abraham Lincoln i Theodore Roosevelt. Pomnik, pokazany na znaczku USA z 2008 r., powstał od 1927 do 1941 r. Głowy mają 18 metrów.

Brakuje Reagana!

Wiemy na pewno, że jeden z owych 43 prezydentów był filatelistą, i to wybitnym: to Franklin Delano Roosevelt. Kolekcjonowanie znaczków było jego wielką pasją. W 1945 r. poczta Monako pokazała go na znacz-

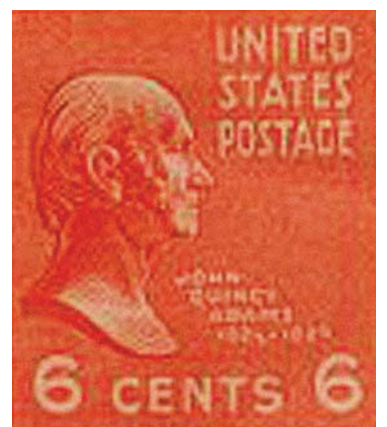
ku „przy pracy”, przy przeglądaniu albumów.

Uważny Czytelnik dostrzeże, że w naszym tablecie poświęciliśmy aż dwa znaczki konterfektowi prezydenta Stephena G. Clevelanda. To nie pomyłka, zasiał on, bowiem, w Białym Domu dwukrotnie, z przerwą od 1889 do 1893, po czym wyborcy opowiedzieli się za jego ponownym powrotem na najwyższe w państwie stanowisko.

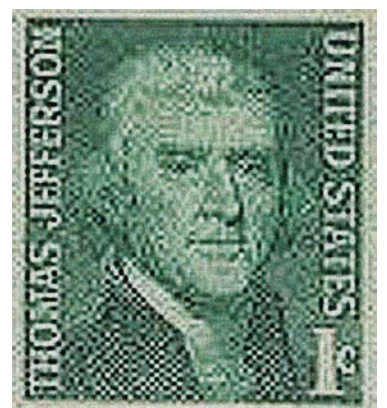
Oczywiście, wizerunki prezydentów USA znajdują się na setkach zagranicznych znaczków. Czy także na polskich? Tak. Aż cztery razy. Trzykrotnie figuruje na polskim znaczku George (czyli Jerzy) Washington (czyli Waszyngton): na znaczku z 1932 r., wydanym z okazji 200. rocznicy jego urodzin (ten reproduujemy; na walorze towarzyszą mu Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski), na znaczku z 1938 r., wyemitowanym w związku z 150. rocznicą uchwalenia konstytucji Stanów oraz na bloku z 1975 r., wypuszczonym na 200. rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów. Franklin Delano Roosevelt figuruje na jednym znaczku z serii z 1948 r., pokazującej bojowników o wolność i demokrację. No i dobrze, ale pozwolę sobie tu na przytyk pod adresem Poczty Polskiej: na pewno należało wydać znaczek z podobizną Ronalda Reagana, bądź co bądź prezydenta, który rozłożył na łopatki imperium zła, jak nazywał Związek Sowiecki, czego jednym z następstw było wybicie się Polski na niepodległość.



George Washington 1789-1797



John Adams 1797-1801



Thomas Jefferson 1801-1809



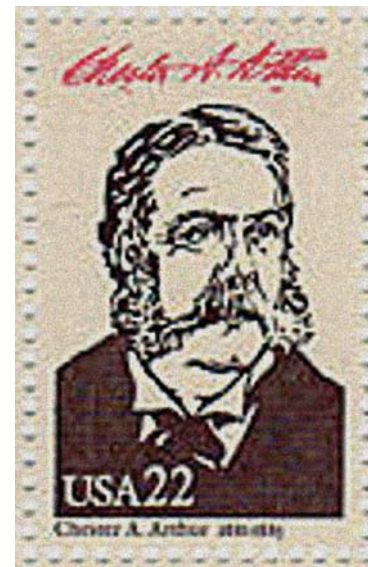
James Madison 1809-1817



John Tyler 1841-1845



Abraham Lincoln 1861-1865



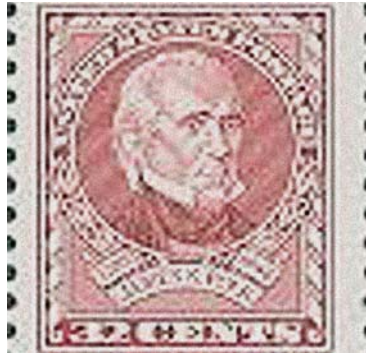
Chester A. Arthur 1881-1885



Theodore Roosevelt 1901-1909



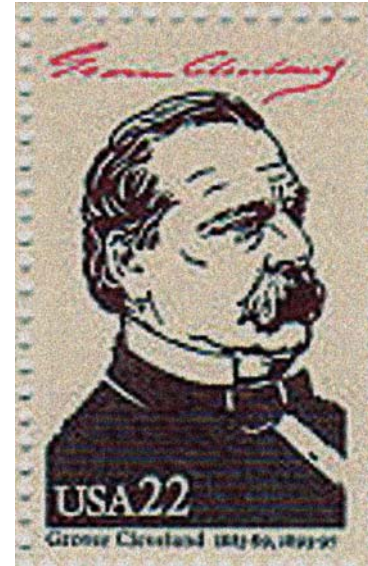
James Monroe 1817-1825



James Knox Polk 1845-1849



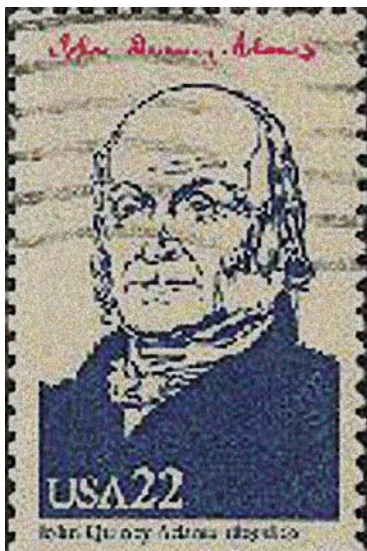
Andrew Johnson 1865-1869



Stephen Grover Cleveland 1885-1889



William Howard Taft 1909-1913



John Q. Adams 1825-1829



Zachary Taylor 1849-1850



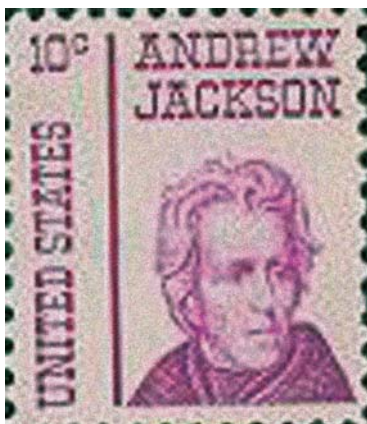
Ulysses S. Grant 1869-1877



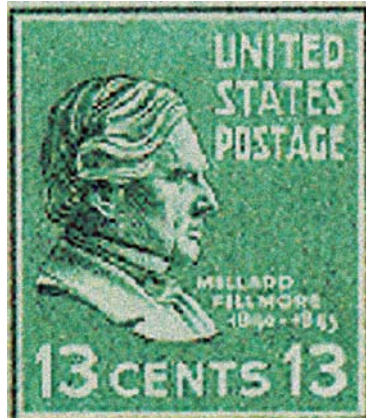
Benjamin Harrison 1889-1893



Thomas Woodrow Wilson 1913-1921



Andrew Jackson 1829-1837



Millard Fillmore 1850-1853



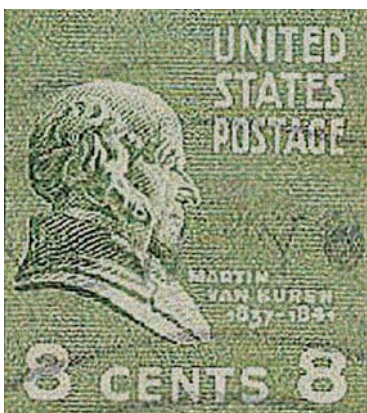
Rutherford B. Hayes 1877-1881



Stephen Grover Cleveland 1893-1897



Warren Gamaliel Harding 1921-1923



Martin van Buren 1837-1841



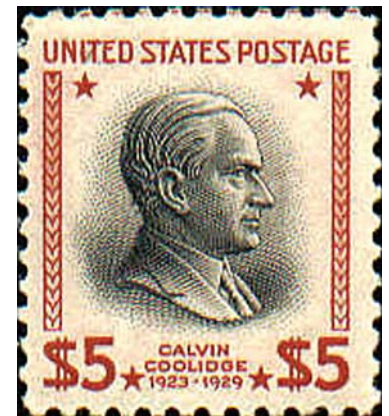
Franklin Pierce 1853-1857



James Abram Garfield 1881-1881



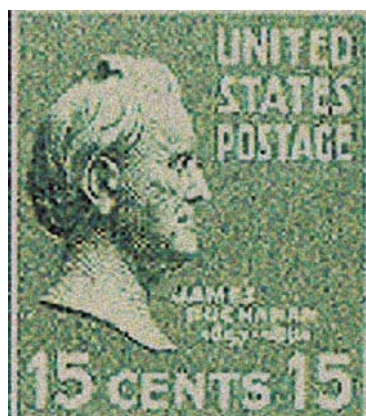
William McKinley 1897-1901



John Calvin Coolidge 1923-1929



William Henry Harrison 1841-1841



James Buchanan 1857-1861



Herbert Clark Hoover 1929-1933

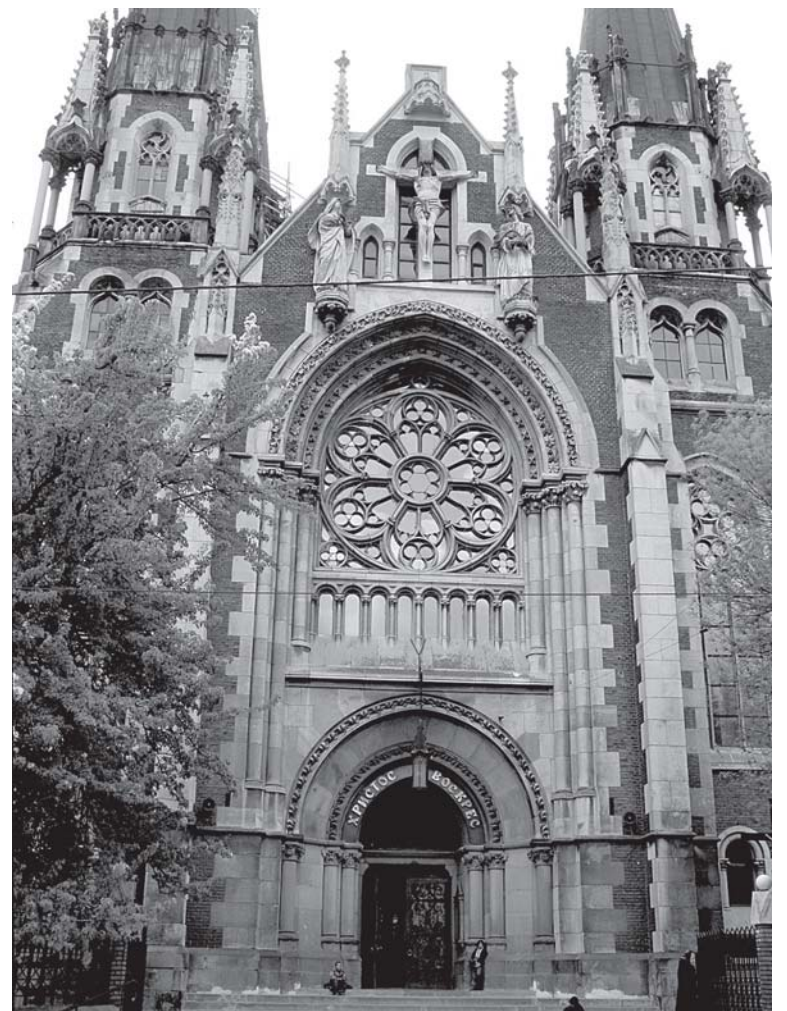
KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Kościół św. Elżbiety znajduje się na placu Kropiwnickiego (dawna nazwa – plac Solny, Józefa Bilczewskiego) na skrzyżowaniu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy. Historia budowy świątyni sięga 1894 r., kiedy to powstała idea budownictwa i został powołany pierwszy komitet budowy kościoła. Ów komitet otrzymał od Namiestnictwa, za pozwoleniem samego Cesarza Franciszka Józefa I, grunt o powierzchni 1000 sżni kwadratowych dla budownictwa przyszłej świątyni. To była połowa placu Solnego, z tego, więc, powodu miejsca na budownictwo było za mało. Cztery lata później udało się kupić za symboliczną cenę, 20.000 koron, drugą część, o wielkości 1200 sżni kwadratowych.

Świątynia-pomnik

Na początku zamierzano zbudować kościół i klasztor i zaprosić ojców Redemptorystów lub Salezjanów, ale później zdecydowano, że świątynia będzie parafialna pod zarządem kleru parafialnego. W 1898 r. powołano nowy komitet budowy kościoła, który postanowił poświęcić nowy kościół św. Elżbiecie Węgierskiej i nadać mu charakter memoriału na pamiątkę zabitej przez terrorystów cesarzowej Elżbiety i pięćdziesięciolecia przebywania na tronie Cesarza Franciszka Józefa I. W Komitecie główną rolę odgrywali Namiestnik Galicji Leon hrabia Piniński oraz ks. Józef Bilczewski (od 17. 12. 1900 r. lwowski arcybiskup metropo-



Fronton kościoła św. Elżbiety

ogromne zainteresowanie wśród kleru rzymskokatolickiego i ludności. Organizatorzy konkursu „poinformowali też w półoficjalny sposób, iż chcą, aby wzięli w nim udział wyłącznie architekci polscy ze wszystkich części ziem polskich”. Na konkurs wpłynęło 19 projektów. Decyzję jury ogłoszono dnia 19. 03. 1903 r. Pierwsze miejsce

odbywały się w obecności tysięcy, a nawet dziesiątków tysięcy ludzi.

Barzdo trafnie napisał współczesny historyk sztuki, krakowski prof. Jan Ostrowski, że budowa kościoła „wiąże się natomiast raczej ze skalą przedsięwzięcia, towarzyszącym mu napięciem emocji patriotycznych i religijnych oraz ogólnopolskim konkursem na projekt, niż z immanentnymi wartościami jego architektury, w gruncie rzeczy schematycznej i zapóźnionej.” Budowa kościoła miała również podkreślić „polski i rzymskokatolicki charakter” Lwowa owego czasu, co niejednoznacznie było odbierane przez ukraińską część społeczeństwa. Budownictwo zamierzano zakończyć w sierpniu 1907 r. Prace

W 1898 r. powołano nowy komitet budowy kościoła, który postanowił poświęcić nowy kościół św. Elżbiecie Węgierskiej i nadać mu charakter memoriału na pamiątkę zabitej przez terrorystów cesarzowej Elżbiety i pięćdziesięciolecia przebywania na tronie Cesarza Franciszka Józefa I.

litą, od 23. 10. 2005 r. – święty). Dnia 20. 12. 1898 r. metropolita S. Morawski poświęcił miejsce pod budowę świątyni i umieścił tam krzyż. Wtedy też rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na budowę, ale przez długi czas nie prowadzono żadnych robót budowlanych i nawet nie ogłoszono konkursu na projekt kościoła. Na ten fakt w dniu 8. 05. 1901 r. zwróciło uwagę kurii i komitetu Lwowskie Towarzystwo Politechniczne, podejmując odpowiednią decyzję, a również pisał o tym prof. Jan Bożoż-Antoniewicz w specjalnie wydanej pracy (1901), w której rozważał również problem stylu, w jakim miała być zbudowana świątynia.

Projekt i rozpoczęcie budowy

Dnia 5. 03. 1902 roku został ogłoszony konkurs na projekt kościoła, określono styl przyszłej świątyni, a mianowicie „romański lub tzw. przejściowy, lub wczesnogotycki”, a również podkreślono, że kościół ma mieścić 2200 osób, powinien mieć 500 miejsc do siedzenia w ławkach. Koszt budowy i ozdoby oszacowano na 700 000 koron. Ogłoszenie konkursu wywołało we Lwowie i Galicji

podzielono między architektem lwowskim Teodorem Talowskim i Sławomirem Odrzywolskim z

Dnia 25. 09. 1904 r. arcybiskup J. Bilczewski poświęcił rozpoczęcie budowy fundamentów, a dnia 15. 10. 1905 r. położył kamień węgielny i uroczystie wmurował akt fundacyjny. Wszystkie te uroczystości odbywały się w obecności tysięcy, a nawet dziesiątków tysięcy ludzi.

Krakowa. Po złożeniu odmowy udziału w dodatkowym konkursie przez S. Odrzywolskiego, jury zaakceptowało projekt T. Talowskiego. Dnia 7. 09. 1904 r. arcybiskup Józef Bilczewski podpisał umowę z architektem – budowniczym ze Lwowa Karolem Richtmannem i powierzył mu wykonanie wszystkich robót budowlanych. Zastępcą technicznym został architekt Bronisław Bauer. Kierownikiem artystycznym wykonania projektu był T. Talowski, a architekt Jan Naworyta został kierownikiem technicznym budowy. Dnia 25. 09. 1904 r. arcybiskup J. Bilczewski poświęcił rozpoczęcie budowy fundamentów, a dnia 15. 10. 1905 r. położył kamień węgielny i uroczystie wmurował akt fundacyjny. Wszystkie te uroczystości

jednak przetrwały aż do 1911 r. Mury kościoła zbudowano w 1908 r. W latach 1908 – 1911 dachy nakryto miedzianą blachą, elementy rzeźbiarskie zostały wykonane pod kierownictwem rzeźbiarza Edmunda Pliszewskiego. W 1908 r. rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki opracował projekt i model figury św. Elżbiety, a w 1911 r. została ona wykonana w kamieniu i usytuowana na najwyższej wieży kościoła. Świętą przedstawiono jako młodą, idealną, piękną kobietę z koszykiem róż. Jak podkreślił krakowski badacz P. Krasny, „taki sentymentalny obraz tej świętej został wprowadzony około 1860 r. przez austriackich i czeskich rzeźbiarzy, którzy zgodnie z rekomendacjami Franciszka Józefa I nada-



Franklin Delano Roosevelt
1933-1945



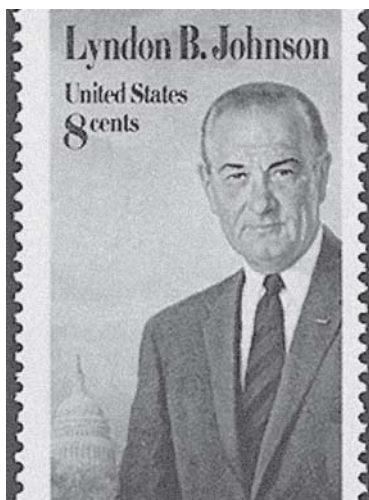
Harry Truman 1945-1953



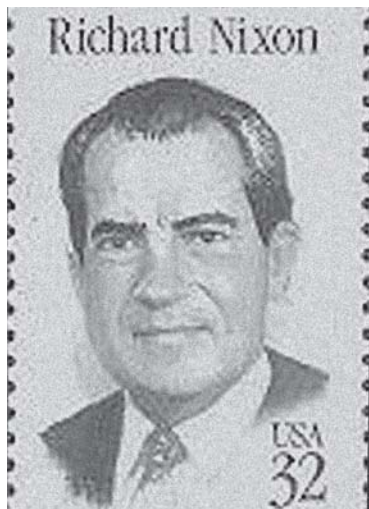
Dwight David Eisenhower
1953-1961



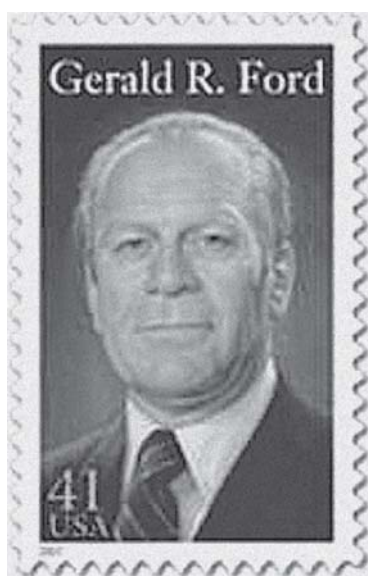
John Fitzgerald Kennedy
1961-1963



Lyndon Baines Johnson 1963-1969



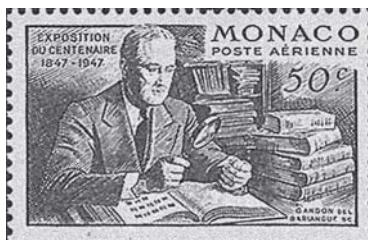
Richard Milhous Nixon 1969-1974



Gerald R. Ford 1974-1977



Ronald Wilson Reagan 1981-1989



Roosevelt



Waszyngton



Mount Rushmore

AFORYZMY GREKÓW

Heraklit

- * Wiedza jest drugim stońcem dla tych, którzy ją posiadają.
- * Ta sama droga prowadzi pod górę i w dół.
- * Złymi świadkami są oczy i uszy ludzi, którzy mają dusze barbarzyńskie.
- * Choroba pozwala poznać słodycz zdrowia, zło – dobra, głód – sytości, zmęczenie – wypoczynku.
- * Ludzie powinni strzec prawa jak murów rodzinnego miasta, bo tylko za murami można żyć bezpiecznie.

wali figurom świętej wyglądu swoistego kryptoportretu cesarzowej Elżbiety. Cesarzowa w oficjalnej propagandzie Cesarstwa Habsburskiego była przedstawiana jako wcielenie władzy, dla której głównym świadectwem była miłość i szacunek poddanych”.

Poświęcenie i pierwsza Msza święta

W tym też roku główną fasadę kościoła ozdobiła grupa rzeźbiarską „Ukrzyżowanie” z postaciami Matki Boskiej i św. Jana, po bokach, autorstwa Piotra Wójtowicza. Dnia 3. 11. 1911 r. arcybiskup J. Bilczewski poświęcił nowo wybudowaną świątynię, a dnia 22. 11. 1911 r. oficjalnie przeniósł

poświęcone i otrzymały nazwę „Jakub Strzeмиę” (waga 587 kg) i „Święty Józef” (waga 890 kg), a największy - „Matka Boska Królowa Korony Polskiej” (waga 1835 kg). Wszystkie dzwony zostały ozdobione ornamentami, napisami i płaskorzeźbami świętych. Największy dzwon miał wysokość ponad 1,5 m i kosztował 15.000 koron.

Ołtarz główny i boczne

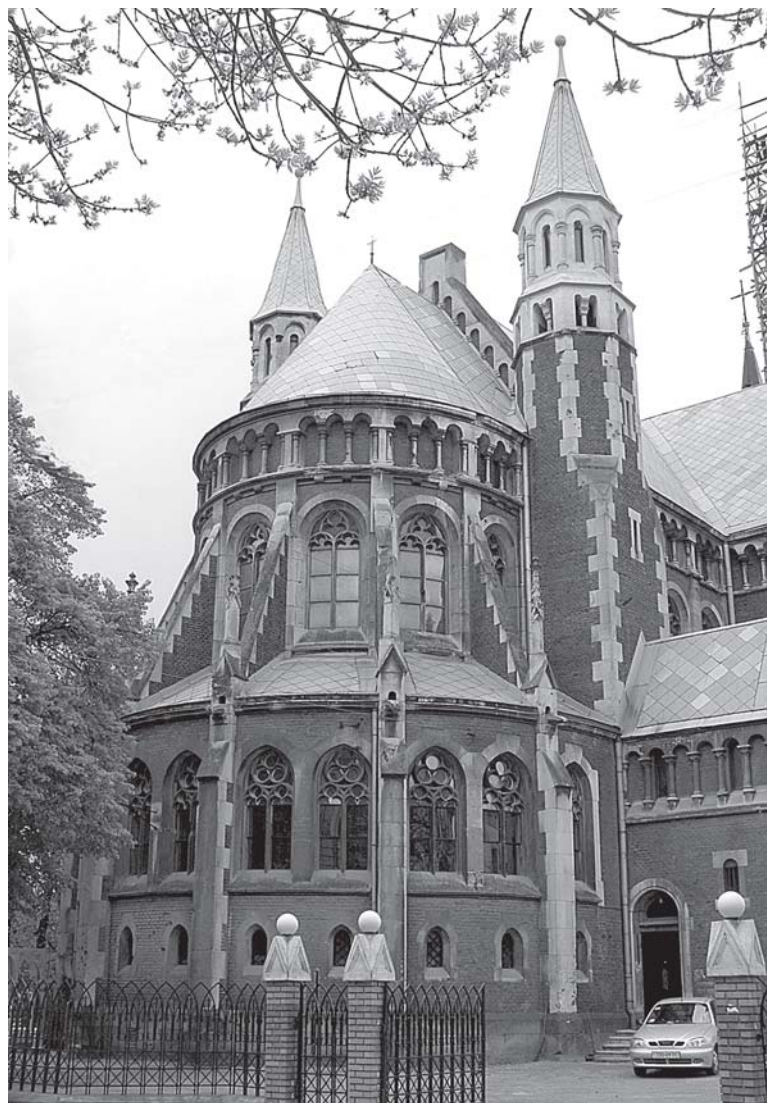
Jeszcze w 1907 r. ogłoszono konkurs na budowę ołtarza głównego. Jednym z warunków konkursu było zbudowanie ołtarza z drzewa dębowego, z uwzględnieniem sztuki polskiej okresu Wita Stwosza (czyli epoki gotyku). Wystrój rzeźbiarski i obraz miał przedstawiać

a drugi – Matce Boskiej. Konkurs nie wyłonił zwycięzcy i dlatego dnia 31. 10. 1913 r. postanowiono powierzyć wykonanie projektów ołtarza znanemu rzeźbiarzowi lwowskiemu Piotrowi Wójtowiczowi i architektowi Antoniemu Marzewskiemu. Nie zważając na początek I wojny światowej, P. Wójtowicz z zapętem kontynuował pracę, początkowo nad projektem, później – pracę nad małymi modelami ołtarzy. W 1917 r. rzeźbiarz wykonał gipsowy model ołtarza św. Józefa w naturalnej wielkości (9 m długości i 4 m wysokości). Ołtarz miał być wykonany we Florencji z marmuru, ale na to zabrakło środków, z tego, więc, powodu w kościele umieszczono gipsowy model, „wzbogacony ornamentem wykonanym przez rzeźbiarza E. Pliszewskiego”.

W 1917 r. „Gazeta kościelna” pisała: „Majestatyczny kościół św. Elżbiety nie miał w swoich wnętrzach żadnego dzieła sztuki... Zaraz można tam

wypromieniowuje ona raczej duch Odrodzenia, ale już nie wymagano, żeby całe ozdobienie świątyni było wytrzymałe w jednym stylu. Można tylko przewidzieć, że prostaczków będzie razito rozmieszczenie w ołtarzu osób, które jeszcze żyją wśród nas”. P. Wójtowicz wykonał również gipsowe modele ołtarza bocznego Matki Boskiej i ołtarza głównego, ale i owe projekty nie zostały zrealizowane w marmurze. Model ołtarza głównego przez jakiś czas znajdował się w prezbite-

catkiem dojrzałe wysoko artystyczne kompozycje”, które zostały wykonane z potężnym barokowym rozmachem w ruchu i z afektem. W witrażu „Dies irae” główną postacią był Chrystus na Sądzie Ostatecznym, w witrażu „Bogurodzica” – obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w części górnej i postaci rycerzy na czele z królem Janem III Sobieskim - w części dolnej. Podobnie została rozwiązana kompozycja trzeciego witraża, gdzie dookoła Matki Boskiej artysta umieścił posta-



Kościół św. Elżbiety. Widok od strony prezbiterium

do niej parafię z kościoła św. Anny. Nieco później decyzję zmieniono i parafię podzielono

postacie świętych Elżbiety, Stanisława Kostki, Stanisława biskupa, bł. Jakuba Strzeмиę.

W 1908 r. rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki opracował projekt i model figury św. Elżbiety, a w 1911 r. została ona wykonana w kamieniu i usytuowana na najwyższej wieży kościoła. Świętą przedstawiono jako młodą, idealną, piękną kobietę z koszykiem róż.

na dwie, i obydwie kościoły pozostały parafialne.

Dnia 3. 12. 1911 r. w kościele odprawiono pierwszą regularną Mszę świętą. Koszt budowy kościoła wynosił 1. 544. 376 koron 83 halerzy, co dwukrotnie przekroczyło zaplanowaną sumę.

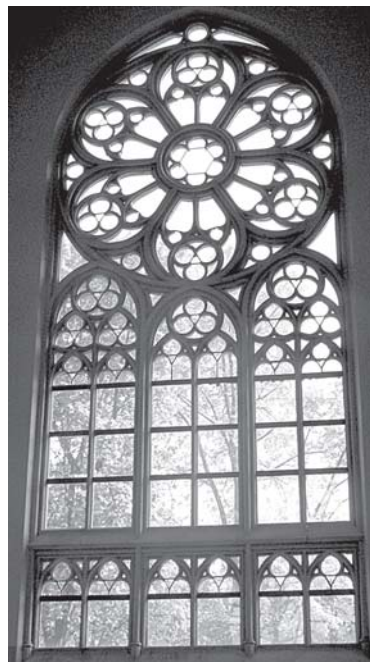
Dnia 3. 12. 1911 r. w kościele odprawiono pierwszą regularną Mszę świętą.

Jednak, jeszcze nie zbudowano ołtarzy, ambony, nie było organów, witraży etc. W 1910 r. kupiono trzy dzwony odlane w Katuszu w ludwisarni Ludwika i Michała Felczyńskich. Dnia 22. 10. 1911 roku dzwony zostały

Dwa projekty, a mianowicie T. Talowskiego i wspólna praca J. Malczewskiego i W. Szymanowskiego, zostały wysoko ocenione przez komitet. Wybrano projekt T. Talowskiego, którego wykonanie oszacowano na sumę 50 000 koron. Ale śmierć architekta w 1910 r. i brak potrzebnych środków, a również rozpoczęcie I wojny światowej, przeszkodziły realizacji tego projektu. Dnia 25. 10. 1911 r. ogłoszono konkurs na projekt budowy dwóch ołtarzy bocznych. Owe ołtarze miały być wykonane również z drzewa dębowego, stylowo odpowiadać architekturze kościoła i ich wartość nie mogła przekroczyć 20.000 koron. Jeden ołtarz miał być poświęcony św. Józefowi,

Model ołtarza głównego przez jakiś czas znajdował się w prezbiterium kościoła i pełnił funkcję tabernakulum.

zobaczyć ołtarz św. Józefa, wykonany przez jednego z najbardziej utalentowanych rzeźbiarzy, P. Wójtowicza. Idea rzeźbiarza zachwyca swą nowością i oryginalnością; pośrodku stoi św. Józef, który czule patrzy się na maleńkiego Jezusa, który pokazuje mu krzyżyk, zrobiony



Okno w transepcie

własnymi rękami; po obu stronach oddają cześć świętemu śpiewające i grające na instrumentach dzieci, a wraz z nimi - dorośli mężczyźni i kobiety. W związku z tym, że ołtarz powstał z fundacji kolejarzy, autor przedstawił po jednej stronie

W witrażu „Dies irae” główną postacią był Chrystus na Sądzie Ostatecznym, w witrażu „Bogurodzica” – obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w części górnej i postaci rycerzy na czele z królem Janem III Sobieskim, w części dolnej.

dyrektora p. Rybickiego i kilku urzędników kolei żelaznej, którzy powracają do Lwowa po uwolnieniu miasta spod okupacji rosyjskiej; pozdrawia ich z radosnym uśmiechem pięknie przedstawiony arcybiskup J. Bilczewski... Owa kompozycja rzeźbiarska nie odpowiada stylowi gotyckiemu świątyni,



Ołtarz główny

rium kościoła i pełnił funkcję tabernakulum. Lwowski historyk sztuki J. Biriulow, analizując projekty P. Wójtowicza, podkreśla ich wysoką wartość artystyczną, ekspresyjność i neobarokową dynamikę w traktowaniu postaci świętych.

Witraże

Jeszcze w trakcie budowy murów kościoła, w 1908 r. J. Noworyta zwrócił się do Krakowskiego Zakładu Witraży i Mozaiki S. G. Żeleńskiego z prośbą o oszacowanie wartości witraży, przy czym okna prezbiterium i wielkie okno – rozetę na fasadzie miały ozdobić kompozycje figurowe, a wielkie okna w nawie – geometryczne. Ale już w 1909 r. znany malarz Kazimierz Sichulski na zamówienie arcy-

cie św. Wojciecha, św. Kazimierza Królewicza, księcia Henryka Pobożnego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, powstańców z roku 1863. Ale owe projekty nigdy nie zostały zrealizowane i wszystkie okna kościoła przed I wojną światową zostały oszkolone na zwykłym szkłem. Zamówienie na oszklenie otrzymał krakowski zakład Teodora Zajdzikowskiego, który wywiązał się z tego zamówienia w jak najgorszy sposób. Z tego był właśnie bardzo niezadowolony architekt T. Talowski, który, gdy można wierzyć gawędziarskiej publikacji St. Broniewskiego, wystąpił do Zajdzikowskiego list następującej treści: „Zasrały panie Szklarz! Do dupy są te szkietka, coś mi Pan do Kościoła św. Elżbiety dostarczył. Ustrać się na taką robotę! Z poważaniem Teodor Talowski.”

Podczas wojny wojskowa władza austriacka zarekwirowała blachę miedzianą z dachu kościoła i wszystkie trzy dzwony. Zamiast nich do świątyni przekazano jeden dzwon o wadze 85 kg z kościoła św. Mikołaja. W latach 1918/1919 podczas walk ukraińsko-polskich o Lwów w kościół trafiło kilka pocisków. Zwłaszcza groźne były obstrzały w dniach 6. 03 i 9. 03. 1919 r. Na wspomnienie tych wydarzeń umieszczono tablicę pamiątkową, która zachowała się do naszych czasów.



SZYMON KAZIMIERSKI

Były to proste, bojowe miecze krzyżackie, niewyróżniające się niczym szczególnym spośród innych mieczy szeregowych rycerzy Zakonu. Takimi przynieśli je przed króla Jagiełłę dwaj krzyżaccy posłańcy.

Ostatnia ilustracja Skarbcza Koronnego na Wawelu, dokonana w roku 1793, pośród wielu znajdujących się tam skarbów, należących do Królestwa Polskiego, wymienia również dwa Miecze Grunwaldzkie. Były to proste, bojowe miecze krzyżackie, niewyróżniające się niczym szczególnym spośród innych mieczy szeregowych rycerzy Zakonu. Takimi przynieśli je przed króla Jagiełłę dwaj krzyżaccy posłańcy. Po bitwie przewieziono je do Krakowa, gdzie jako pamiątka narodowa trafiły do Skarbcza Koronnego. Od końca XV wieku znaleziono dla obu Mieczów Grunwaldzkich ważną funkcję podczas uroczystości koronacji królów Polski. Niesione przed koronowanym królem, symbolizowały Polskę i Litwę, kraje tworzące Królestwo Obojga Narodów. Miecze zostały wtedy ozdobione pozłacanymi rękojeściami i tarczami herbowymi Polski i Litwy.

Doręczenie mieczy

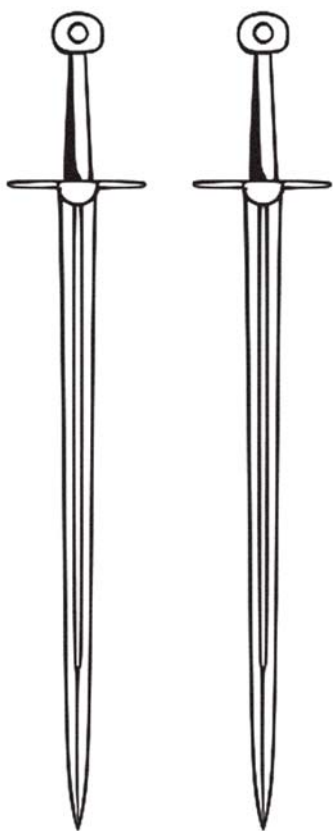
Scena doręczenia obu mieczy królowi Jagielle pod Grunwaldem przedstawiana jest zazwyczaj bardzo tendencyjnie, w czytelnej intencji odmalowania Krzyżaków jako butnych agresorów i pyszałków, zaś Polaków, jako upostaciowanie wanie pobożności i sprawiedliwości. Grzeczny i dobry Jagiełło

Po przyjęciu mieczy Jagiełło już nie mógł zwlekać, bo wtedy stałby się niehonorowy.

zanosi się płaczem na myśl o mającej nadejść bitwie i nieuchronnym przelewem krwi. Możliwie jak najdłużej odwleka bitwę, modli się, wystuchuje jednej mszy po drugiej. Krzyżacy, zamiast spodziewanego przez króla poselstwa pokoju, przynoszą miecze, co ma być niby krzyżacką drwiną z przepelnionego pokojowymi intencjami, dobrego króla. Ta nie stosowna kpina i pycha niedługo zostaną ukarane, a zapłakana dziewica, król Jagiełło, zasłużenie stanie się zwycięzcą. Tak to nam zawsze przedstawiano, zapominając dodać, że zapłakana dziewica rozkazała poprzedniego bodaj dnia wyróżnić wszystkich mieszkańców pobliskiego miasta Dąbrówna oraz Bogu ducha winnych, okolicznych chłopów (prawie wszyscy ci ludzie byli polskiego pochodzenia), którzy schronili się przed nadciągającym wojskiem w obręb murów miasta. Słyszcząc wrzaski zarzynanych niewinnych ludzi, dziewica jakoś nie płakała. Dziewica nie płakała również wtedy, gdy osobiście poleciała spalić Prabuty. Dziewica paliła Prabuty

MIECZE GRUNWALDZKIE

dwukrotnie. Za drugim razem pożar miał takie nasilenie, że od jego gorąca rozpadły się mury katedry. Chyba dobrze poradzę, jeśli powiem, że należy zawsze bardzo uważać,



Tak wyglądały wszystkie krzyżackie miecze. Tak zapewne wyglądały i miecze z pod Grunwaldu

gdy w pobliżu pojawi się jakaś zapłakana dziewica.

Jagiełło, można powiedzieć, był zawodowcem, a więc na pewno nie płakał. Nie modlił się też bez przerwy i nie histeryzował nad przyszłym rozlewem krwi. On się trochę spóźnił pod Grunwald i gdy Krzyżacy już stali uformowani do bitwy, wojsko Jagielle wciąż jeszcze nadchodziło. Jagiełło musiał czekać.

Nie chciał zaczynać bitwy, nie mając zebranego całego swojego wojska. Jedna msza po drugiej, to nie była oznaka pobożności, a próba zajęcia czymś niecierpliwych żołnierzy. Żeby nie wyrwali się do przodu, żeby czekali, bo to jeszcze nie był ten czas. Krzyżaków zaczynała brać cholera i stąd to wyzwanie, rzucone Jagielle przez wystanie heroldów, a właściwie sekundantów. Po przyjęciu mieczy Jagiełło już nie mógł zwlekać, bo wtedy stałby się niehonorowy. Postów do Jagielle nie wysłał Wielki Mistrz, jak to się zwykle mówi, a Wielki Marszałek zakonu, Fryderyk von Wallenrod. Wielki Mistrz nic nie wiedział o wystaniu do Jagielle heroldów z mieczami. Postowie nie mieli za zadanie obrażać kogokolwiek, ani się puszyć, ani kpić. Mieli przekazać wyzwanie. Sami zresztą o tym mówili. Takie były wtedy formy zachowania rycerskiego. Zobaczmy, jak to naprawdę mogło wyglądać. Według relacji Litwina Narbutta, a nie tych dwóch „szołmenów” od strumieni też, Długosza i Sienkiewicza.



Kadr z filmu „Krzyżacy”. Jagiełło podejmuje dwa krzyżackie miecze

Relacja nie-literacka

„Wtem Marszałek Zakonu, Fryderyk Wallenrod, podług zapewnienia, czy dorady starych wojowników, postąpił, mimo wiedzy Wielkiego Mistrza, wyzwanie do walki. Dwóch heroldów, jeden, mający na piersiach znak Króla Zygmunta; Orzeł czarny w złotym polu, drugi znak Xiążęcia Szczecińskiego, Gryf czerwony w białym polu, stanęło przed Królem, każdy niosąc miecz obnażony:

robić koło sprawy tyle niezdrowego szumu?

Słyszysz się czasami opinie, że dwa miecze, jakie przyniesiono Jagielle, należały przedtem do komtura Tucholi, Henryka von Schwelborn. Ta informacja może być prawdziwa. Von Schwelborn, dowódca chorągwi komturii i miasta Tuchola, znany był z tego, że na długo przed bitwą pod Grunwaldem, w czasie trwania przygotowań do wojny z Królestwem Polskim, ostenta-

W każdym razie von Schwelborn zabrał ze sobą te miecze na bitwę pod Grunwaldem i miecze tam były. Bardzo prawdopodobne, że to one zostały przekazane królowi przez heroldów.

pierwszy z nich imieniem Ramrich, tak przemówił: „Wielki Królu, jest to zwyczajem pomiędzy wojownikami, gdy jedno wojsko w gotowości do boju na drugie oczekuje, że się robi wyzwanie. Składamy dwa miecze, jeden dla was. Drugi dla Wielkiego Xiążęcia Witolda, w imieniu Wielkiego Mistrza, Marszałka Zakonu i Rycerstwa całego, abyście je przyjąwszy, nabrali ochoty i pole do bitwy otworzyli, gdzie sami pragniecie.

cyjnie kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze. Pytany, co te miecze mają oznaczać odpowiadał, że kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze i nie włożył ich do pochew przedzej, aż umoczy je we krwi Polaków. Co chciał osiągnąć komtur Schwelborn, dokonując takiej demonstracji? - Chyba był to objaw jego prywatnego wariactwa. Nie było słyhać o innych Krzyżakach, którzy by popełniali podobne niedo-

Po bitwie oba miecze znajdowały się, jak już pisałem, w Skarbcu Koronnym na Wawelu i stanowiły niezastąpiony element każdej koronacji królewskiej.

Zamiast, co się ociągacie i kryjacie po lasach, jakby unikając walki, której ująć nie potraficie.” — „Myśmy od nikogo pomocy nie wzywali, Król odpowiedział, ani jej potrzebujemy, tylko od Boga; w jego imieniu przyjmujemy te miecze; jednakże plac boju nam obierać nie przystało; gdzie go Bóg nadarzy, tam się rozprawiemy za jego wolą świętą!” Obróciwszy się zaś do swoich powiedział: „Bardzo dobrze! Nieprzyjaciel sam nóż na siebie podaje”. Z tem Heroldowie odjechali. Po czym Król, wskazawszy do dowódców, aby powinność swoje czynili...”

Po takim wyzwaniu bitwa od razu się rozpoczęła. Jak Państwo widzicie, odbyło się to wszystko zwyczajnie, bez strumieni też, namaszczonej przemówień i kabotyńskich gestów. Heroldowie też nie byli Krzyżakami. Bodaj nie byli nawet Niemcami. No i po co było

zaczekać? Nastroje wśród Krzyżaków oscylowały od takich właśnie, jak von Schwelborna, do takich, jak u komtura miasta Mewe (po polsku Gniew nad Wisłą). Komtur Mewe, Jan hrabia von Wenden, agitował z kolei wszystkich innych dostojników krzyżackich, żeby, na

Miecze udało się wykraść Tadeuszowi Czackiemu, który potajemnie przewiózł je do muzeum Czartoryskich w Puławach. Przebywały tam aż do czasu Powstania Listopadowego.

liczność Boską, dogadać się z Polakami, albowiem ma on przecucie, że wojna z Polską będzie przegrana. Totalnie przegrana, a więc nie powinno się dopuścić do jej rozpoczęcia. Okazało się, że hrabia miał rację. W każdym razie von Schwelborn zabrał ze sobą te miecze na bitwę pod Grunwaldem i miecze tam były. Bardzo prawdopodobne, że to one

zostały przekazane królowi przez heroldów.

Po przegranej bitwie komtur von Schwelborn znalazł się wśród tych nielicznych, nie zabitych i nie rannych, którzy podjęli próbę ucieczki z pola bitwy. Dopędzono ich w miejscowości Falknowo koło Susza. Nienawiść polskich żołnierzy do znanego z ostentacyjnie demonstrowanej wrogości do Polaków von Schwelborna była tak silna, że pomimo wzięcia go do niewoli, został zabity przez obcięcie głowy. Jeśli komuś się wydawało, że pod Grunwaldem nie było miejsca na takie incydenty, ten się zwyczajnie pomylił.

Dalsze losy mieczy grunwaldzkich

Po bitwie oba miecze znajdowały się, jak już pisałem, w Skarbcu Koronnym na Wawelu i stanowiły niezastąpiony element każdej koronacji

W roku 1853 patrol żandarmerii carskiej przeprowadzał rewizję na plebani i przypadkowo odkrył schowane tam miecze. Jako nielegalna broń, miecze zostały zarekwirowane...

królewskiej. Tak było, z jednym wszakże wyjątkiem, kiedy to w roku 1733 doszło w Polsce do jednoczesnej elekcji dwóch królów, Stanisława Leszczyńskiego i Fryderyka II Augusta Wettina. Zwolennicy Leszczyńskiego wykradli miecze grunwaldzkie ze skarbca krakowskiego i ukryli je w klasztorze na Jasnej Górze. Na swoją koronację August III Sas musiał sobie dorabiać nowe miecze aż w Dreźnie.

Po upadku Powstania Kościuszkowskiego, w czerwcu 1794 roku Kraków zajęli Prusacy. Rok później, nocą, Prusacy zrabowali zawartość wawelskiego skarbca. Nie ruszyli mieczy grunwaldzkich, nie wiedząc, co zostawiają. Zmyliła ich prostota budowy obu mieczy. Miecze udało się wykraść Tadeuszowi Czackiemu, który potajemnie przewiózł je do muzeum Czartoryskich w Puławach. Przebywały tam aż do czasu Powstania Listopadowego. Gdy po przegranej powstaniu Izabela Czartoryska została zmuszona do likwidacji muzeum, przekazała oba miecze na przechowanie księdzu proboszczowi parafii we Włostwicach.

W roku 1853 patrol żandarmerii carskiej przeprowadzał

rewizję na plebani i przypadkowo odkrył schowane tam miecze. Jako nielegalna broń, miecze zostały zarekwirowane i początkowo wywiezione do koszar żandarmerii w Lublinie, by potem znaleźć się na terenie twierdzy w Zamościu. Na tym ślad się urywa. Nikt, do dzisiaj, nie wie, co dalej stało się z tymi mieczami.

Kapłan, pisarz, polityk...

PRZED 70 ROCZNICĄ ŚMIERCI ABP. TEODOROWICZA

WITOLD KOCIŃSKI tekst
FUNDACJA KULTURY
I DZIEDZICTWA ORMIAN
POLSKICH zdjęcia

Grobowiec na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, w którym po śmierci w roku 1938 został pochowany abp Józef Teofil Teodorowicz, jest nadal pusty. Ileż podejmowano starań, by tę przykrą dla Polaków sprawę doprowadzić do końca. Po głośnym apelu ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego sprzed kilku lat wydawało się, że ciało wielkie-

do seminarium duchownego. W styczniu 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Ciężka choroba uniemożliwiła mu odprawienie zaraz po tym wydarzeniu Mszy św. prymicyjnej. Na tę najważniejszą w życiu młodego księdza chwilę musiał czekać miesiąc. Pracował w parafiach w Stanisławowie, Brzeżanach i we Lwowie. Sakrę biskupią Józef Teofil Teodorowicz otrzymał w 1902 r. – w święto Objawienia Pańskiego – w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie, mając 37 lat. Jego konsekраторami byli trzej



grudnia 1905 r. do arcybiskupa warszawskiego i wszystkich biskupów oraz wiernych, żyjących w zaborze rosyjskim. W liście tym piętnował ruchy rewolucyjne. List został źle odebrany przez Polaków. W związku z tym, w Boże Narodzenie 1905 r. abp Teodorowicz udał się do Rzymu na spotkanie ze św. Piusem X,

nego sprzętu. Dzięki współpracy z Archiwum Polskiego Radia udało się tego dokonać w sposób budzący najwyższe uznanie. Głos Arcybiskupa brzmi tak, jakby przed chwilą opuścił studio radiowe. Na tej niezwykle płycie abp Teodorowicz dzieli się z nami swoją wiarą. Jego nauki nie zestarzały się.

Arcybiskup Teodorowicz był również, a może przede wszystkim, elektryzującym słuchaczy kaznodzieją.

aby wyjaśnić powstałe wątpliwości. Po spotkaniu tym, za aprobatą papieża, ogłosił na łamach *Przeglądu Powszechnego* tłumaczenie listu św. Piusa X oraz auctorizowany list, wyjaśniający jego treść. Od tej pory arcybiskup Ormian utrzymywał bardzo dobre kontakty z papieżem św. Piusem X, który był mu wdzięczny za pomoc w tej trudnej sprawie.

Arcybiskup Teodorowicz był również, a może przede wszystkim elektryzującym słuchaczy kaznodzieją. I właśnie trafiła do odbiorców niezwykła płyta, na której znalazło się pięć kazań wielkopostnych, które głosił w 1938 roku. Wydała ją, wraz z bogato ilustrowaną książeczką, zawierającą wiele interesujących szczegółów z życia wielkiego Kapłana, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Kazania zostały nagrane na płytach decelitowych przez Polskie Radio. Po wielu latach jakość nagrania nie była najlepsza – ich odtworzenie wymagało specjalistycz-

Ponieważ w ambitnych planach Fundacji jest także wydanie doskonale udokumentowanej biografii tego wybitnego duchownego i patrioty, w której wykorzystane zostałyby nieopracowane jeszcze rękopisy Arcybiskupa i dokumenty znajdujące się w jej Archiwum, warto wspomóc to dzieło. Pieniądze na ten zbożny cel oraz działalność Fundacji można wpłacać na konto: **Volkswagen Bank 45 2130 0004 2001 0367 3696 0001, koniecznie z dopiskiem „na cele statutowe”.**

Z bieżącymi pracami Fundacji oraz bogatą historią Ormian polskich można się zapoznać na stronie internetowej:

www.dziedzictwo.ormianie.pl

Abp Teodorowicz zmarł **4 grudnia 1938 roku** we Lwowie. Za zasługi dla Polski spoczął na Cmentarzu Orłąt Lwowskich na Łyczakowie. Niestety – na krótko.



W minionym wieku abp Teodorowicz był jedną z najbardziej znaczących postaci w Episkopacie Polski. Nie tylko wspaniały ksiądz, legendarny przywódca duchowy polskich Ormian, ale i niezwykle popularny chrześcijański pisarz, zafascynowany historią.

go kapłana nareszcie powróci tam, skąd je zabrano podczas okupacji sowieckiej z obawy przed profanacją. Niestety – do dzisiaj nie rozwiązano tego bolesnego problemu.

Abp Teodorowicz urodził się w 25 lipca 1864 roku w szlacheckiej rodzinie ormiańskiej w Żywaczowie koło Horodenki na Pokuciu. Jego droga do kapłaństwa nie była prosta. Kiedy rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Czerniowcach, całkowicie stracił wiarę. O jego nawrócenie gorliwie modliła się matka. Nieoczekiwanie przerwał studia i przeniósł się na wydział teologiczny, a następnie wstąpił

wielcy duszpasterze: biskup krakowski kardynał Jan Puzyna oraz dwaj metropolici lwowscy: greckokatolicki – Andrzej Szepczycki i łaciński – św. Józef Bilczewski.

W minionym wieku abp Teodorowicz był jedną z najbardziej znaczących postaci w Episkopacie Polski. Nie tylko wspaniały ksiądz, legendarny przywódca duchowy polskich Ormian, ale i niezwykle popularny chrześcijański pisarz, zafascynowany historią. W latach 1932–1938 napisał dwunastotomowe dzieło o Panu Jezusie, będące pogłębioną refleksją nad Jego życiem. Wydał m.in. takie dzieła, jak

„Katolicyzm a cywilizacja” (Warszawa 1907 r.), „Na przełomie” (Poznań 1923 r.), „Okruhły ewangeliczne” (Lwów 1923 r.), „Wspomnienia” (Poznań 1927 r.), „Kuszenie Chrystusa” (Kraków 1938 r.). Był także politykiem, co dzisiaj uważa się za niegodne kapłana. W latach 1902–1918 zasiadał w Sejmie Krajowym we Lwowie i w Izbie Panów w Wiedniu. Działał w polskim parlamencie w latach 1919–1922, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Związku Ludowo-Narodowego (formacji endeckiej), a w latach był 1922–1923 z ramienia Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego.

Biograf Arcybiskupa, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, pisze m.in. o Jego talentach dyplomatycznych: „Zaangażował się też w sprawę listu papieskiego „Poloniae populum”, który to list papież św. Pius X skierował 3

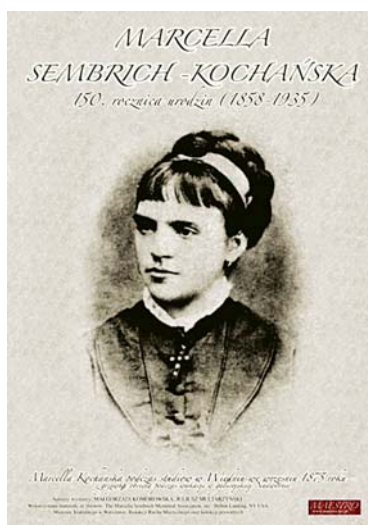
MARCELLA SEMBRICH – W 150 ROCZNICĘ URODZIN

MAŁGORZATA KOMOROWSKA tekst
ARCHIWUM zdjęcia

Życie wybitnej polskiej śpiewaczki Marcelli Sembrich z domu Kochańskiej (1858-1935) jest ilustracją losu galicyjskiego „kopciuszka”, który talentem i pracą osiągnął światowe uznanie, sławę i bogactwo.

Urodzona na Podolu, córka wędrownego nauczyciela muzyki, w dzieciństwie zaznała prawdziwej biedy. We Lwowie znalazła pomocnych i przyjaznych ludzi (1872-75); zachowało się kilkanaście listów z tego czasu, pisanych m.in. z Jazłowca i z Nadwórnej. Studia muzyczne odbywała we Lwowie, Wiedniu i Mediolanie – początkowo – w zakresie gry na fortepianie i na skrzypcach, a później – także i śpiewu (u. V. Rokitansky'ego, G. B. Lampertiego). W pierwszych latach operowej kariery niejednokrotnie popisywała się na koncertach swymi trojakimi umiejętnościami, co stanowiło sensację. Pod względem wszechstronnej i praktycznej wiedzy muzycznej z pewnością nie miała sobie równych wśród śpiewaczek tamtej doby.

Debiutowała w Atenach (1877), była solistką oper Drezna, Londynu, Petersburga i Nowego Jorku, występowała gościnnie w Madrycie, Paryżu, Brukseli, Berlinie, Kolonii, Hamburgu, Frankfurtu, Monachium, Amsterdamie, Genewie, Pradze, Wrocławiu, Wiedniu,



Budapeszcie. Na koncertach i przedstawieniach śpiewała dla koronowanych głów i otrzymywała w darze bezcenne klejnoty. Wiele z nich zachowało się, m.in. bransoletka, wysadzana diamentami, z wygrawerowanym napisem od cara Aleksandra II, wręczona Sembrich na siedem dni przed zamachem, w którym zginął (1881 r.). Mieszkała w Dreźnie (najdłużej), Berlinie, Ouchy-Chamblandes pod Lozanną, Nicei, Nowym Jorku i Bolton Landing w USA. Nawiązywała kontakty z szeregiem wybitnych osobistości. Więzy przyjaźni i artystyczne łączyły ją z Ignacym Janem Paderewskim, śpiewała partię Ulany w premierze opery Paderewskiego *Manru* w Nowym Jorku (1902), spotykała się z Heleną Modrzejewską. Brała udział w koncertach obok Johan-

nesa Brahmsa i Józefa Wieniawskiego, śpiewała w *Weselu Figara* Mozarta pod dyrekcją Gustawa Mahlera (1909). Jej partnerami bywali najślawniejsi w ówczesnym świecie opery artyści, jak Enrico Caruso i Mattia Battistini, a z Polaków – Adam Didur, Jan Reszke i jego brat Edward. Zyskała uznanie sławnego krytyka Eduarda Hanslicka, który wywarł wpływ na świadomość estetyczną muzyki XIX wieku. Ceniono ją zwłaszcza za role mozartowskie i za romantyczne bel canto we wczesnoromantycznych operach włoskich (Belliniego, Donizettiego, Verdiego). Była też znakomitą interpretatorką pieśni, wypełniała nimi swe programy recitali. Pozostało po niej wiele nagrań, dokonywanych w latach 1900-1919. Miała osiągnięcia



sceny „lekcji śpiewu” w II akcie *Cyrylika sewilskiego* Rossiniego) traktując, jako symbol polskości

Przez długie lata swej muzycznej działalności Marcella Sembrich czuła się ambasadorką kultury polskiej.

pedagogiczne. będąc pod koniec życia profesorem wokalistyki w The Curtis Institute of Music w Filadelfii i w Julliard School of Music w Nowym Jorku.

Przez długie lata swej muzycznej działalności czuła się ambasadorką kultury polskiej.

Od roku 1880 nieprzerwanie na wszystkich swych koncertach wykonywała po polsku pieśń Chopina *Życzenie* przy własnym akompaniamencie fortepianowym. Gdy to było możliwe, włączała też ją do występów operowych (np. do

narodu, którego państwa nie ma na mapie. Opublikowała na ten temat ciekawy artykuł w amerykańskim czasopiśmie „Bohemian” w grudniu 1909 r. W programach jej recitali figurowały zawsze pieśni polskie: Moniuszki, Niewiadomskiego, Zarzyckiego, Paderewskiego, Stojowskiego. W 1914 kierowała w Nowym Jorku pracami The American-Polish Relief Committee i działała aktywnie na rzecz pomocy ofiarom wojny w Polsce, współpracując z Sienkiewiczem i Paderewskim. Komitet upowszechniał

też materiały o historii i kulturze Polski, propagując ideę odzyskania niepodległości. Oboje z mężem, Wilhelmem Stenglem (ze spolonizowanej rodziny niemieckiej, profesorem Konserwatorium Lwowskiego) pisywali do siebie listy po polsku i w domu mówili tym językiem. Jej występy gościnne w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wilnie stanowiły muzyczne święto – dają obraz społeczności tamtych miast oraz zaprzeczonych obyczajów koncertowych i operowych (kwiatowe wieńce i girlandy, podarki – a jednocześnie prośby o pomoc).

Zmarła w Nowym Jorku. Żona pierworodnego syna, Willy'ego Stengla, stała się opiekunką jej archiwum (zdeponowanym w New York Public Library for The Performing Arts) i założycielką Stowarzyszenia Pamięci Marcelli Sembrich (The Marcella Sembrich Memorial Association), które działa aktywnie po dzień dzisiejszy, administrując Muzeum jej imienia w Bolton Landing. Szczątki Marcelli Sembrich-Kochańskiej, wraz ze szczątkami Jej męża syn przeniósł do Drezna. Znajdują się w rodzinnym grobie Stengłów na cmentarzu Johannisfriedhof.

Życie Marcelli Sembrich – to obraz losu artysty polskiego w światowym życiu muzycznym przełomu XIX i XX wieku w Europie i w USA.



LISTY DO REDAKCJI



ALICJA BRZAN-KŁOŚ

Okres wakacji letnich dla Kota Śląskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej w Bytomiu obfitował w szereg wydarzeń, zainicjowanych i aktywnie współorganizowanych przez naszą organizację.

I tak w dniach 24 czerwca do 7 lipca 2008r. w Borystawiu została otwarta na zasadach półkolonii Dziecięca Akademia Przedsiębiorczości pod nazwą „Pomysłowy Dobromir”, przeznaczona dla dzieci i młodzieży uczących się w Polskiej Sobotniej Szkole w Borystawiu. Powyższa inicjatywa uzyskała wsparcie ze strony władz Borystawia i spotkała się z dużym uznaniem całej Borystawskiej społeczności.

Warto dodać, że Biuro Promocji Miasta Bytomia wyposażyło uczestników w plecaki oraz liczne gadżety z wizerunkiem naszego śląskiego grodu.

Z kolei w sierpniu br. pięcioosobowa grupa nauczycieli z polskich szkół sobotnich uczestniczyła w zajęciach Międzynarodowej Szkoły Polonijnej oraz Warsztatach Języka Polskiego, zorganizowanych przez filię Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

W terminie od 15 do 30 sierpnia br. dziesięcioosobowa grupa młodzieży z poszkodowanych w wyniku powodzi terenów Ziemi Drohobyckiej wyjechała na kolonie letnie do Poddębna nad Bałtykiem.

Do poszkodowanych w wyniku powodzi mieszkańców Drohobycza, Borystawia i okolic wystaliśmy również samochód z pomocą charytatywną.

Dzięki ofiarności sponsorów nasze Stowarzyszenie mogło zorganizować wzorem lat ubiegłych kolejne warsztaty języka

W tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować wszystkim sponsorom oraz animatorom zajęć za aktywny udział w organizacji wymienionych powyżej przedsięwzięć edukacyjnych i wypoczynkowych.

Aktualnie rozpoczęliśmy kolejną edycję akcji „Podaruj



Spotkanie w Centrum K. Makuszyńskiego w Stryju

polskiego w Korbelowie - tym razem wzbogacone o tematykę społeczno-ekonomiczną oraz etnograficzną.

W tych zajęciach warsztatowych, zorganizowanych w dniach 17-28 sierpnia 2008 r. wzięła udział trzydziestoosobowa grupa dzieci i młodzieży wraz z opiekunami i nauczycielami języka polskiego.

Zajęcia akademii oraz metodyczne zajęcia warsztatowe prowadzili doktoranci i studenci polonistki z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz pozostali nauczyciele.

znicz na Kresy”, w wyniku której pragniemy uczcić pamięć o naszych Rodakach, których ciała pozostały na ukończonych Kresach na zawsze. Zakończenie akcji, która ruszyła 15 września br., planujemy na 22 października 2008r.

Zbiórka zniczy odbywa się w Biurze Organizacji Samorządowych w Bytomiu, Rynek 26/5 - szczegóły pod numerami 0 32 388 33 47, 0501453655.

Nie dajmy umrzeć tradycji i wspomnieniom.

„Niebo samo nie spadnie,
trzeba je osiągnąć.
I Pan Bóg sam nie zstąpi,
potrzeba Go ściągnąć.”

Adam Mickiewicz



Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi kościoła pw. Matki Boskiej Gromnicznej
we Lwowie

MARIANOWI SKOWYRZE

z okazji Jubileuszu 30-lecia URODZIN
moc najserdeczniejszych życzeń zdrowia, szczęścia, opieki Matki Bożej i wszelkich
potrzebnych łask na drodze kapłaństwa Chrystusowego

składają parafianie kościoła pw. Matki Bożej Gromnicznej we Lwowie
Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Ziemi Lwowskiej
redakcja „Radia Lwów” oraz redakcja pisma „Kurier Galicyjski”

O tym i owym

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ NA PAŹDZIERNIK 2008 ROKU

17 października, piątek, godz. 18.00-21.00 - **L. Mincus**
„BAJADERA” balet w 3 aktach
18 października, sobota, godz. 18.00-21.00 - **G. Puccini**
„MADAME BUTTERFLY” opera w 2 aktach
19 października, niedziela, godz. 12.00-14.30 - **L. Delib**
„COPPELIA” balet w 3 aktach
godz. 18.00-21.00 - **J. Strauss** - „ZEMSTA NIETOPERZA”
operełka w 3 aktach
21 października, wtorek, godz. 18.00-21.00
- **Wieczór baletów jednoaktowych**
23 października, czwartek, godz. 18.00-20.45 - **G. Puccini**
„CYGANERIA” opera w 4 aktach
24 października, piątek, godz. 18.00-21.00 - **L. Mincus**
„BAJADERA” balet w 3 aktach
25 października, sobota, godz. 18.00 - **Koncert artysty
ludowego Ukrainy STEPANA STEPANA**
26 października, niedziela, godz. 12.00-13.00 - **E. Dosenko,**
M. Sylwestrow, I. Striżek „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”
opera-baśń w 2 aktach
godz. 18.00-20.45 - **J. Meitus** „KRADZONE SZCZĘŚCIE”
opera w 3 aktach, 5 odstępach
30 października, czwartek, godz. 18.00-21.00 - **G. Verdi**
„AIDA” opera w 4 aktach
31 października, piątek, godz. 18.00-19.45 - **K. Dańkiewicz**
„LILEA” balet w 2 aktach

HUMOR ŻYDÓW GALICYJSKICH

WG HORACEGO SAFRINA

Hotelik żydowski w Zbarażu. Szósta godzina rano. Gospodarz budzi śpiącego gościa:
- Na miłość boską! - protestuje gość. - Przecież prosiłem, aby mnie obudzono o godzinie ósmej.
- To prawda - usprawiedliwia się gospodarz. - Ale kupiec z sąsiedniego pokoju chce jeść śniadanie...
- No to co mnie to obchodzi?!
- Pan śpi na naszym jedynym obrusie.

U rogatek, przy wjeździe do miasta kłóci się dwóch bałagutów:
- Jankiel, ty jesteś osio!
- Jojne, ty jesteś baran!
- Pst! - wtrąca się do rozmowy pasażer. - Żydzi, przestańcie się przezywać! Dozorca rogatek może to usłyszeć i weźmie od was kopytkowe.

Mój przyjaciel, woźnica z Monasterzysk, w ten sposób wyrażał się o swoim rumaku:
- Moja kobyta - przekłete stwo-

rzenie! Ślepe to, jak nie przymerzając, Samson... A jednak po omacku wynajdzie dziurę w moście, aby w niej złamać nogę!...

Furman Jankiel odwozi rabina do miasteczka. Gościnniec wije się wzdłuż łąk z sianem i kwiecistych łąk. Na łąkach stoją stogi świeżo skoszonego siana. Bałaguta, nie zastanawiając się długo, zatrzymuje konia i po chwili dźwiga na plecach sporą wiązkę siana.
- Jankiel, on widzi ciebie! - woła rabin.

Woźnica rzuca wiązkę na ziemię i rozgląda się z najwyższym przerażeniem na wszystkie strony. Nie spostrzegłszy żywej duszy, taszczy siano do bryczki, zacina konia batem i ruszają w dalszą drogę. Gdy znaleźli się daleko za wioską, Jankiel pyta rabina:
- Rabbi, a kto to mnie widział tam, na łączce?
- Jak to, kto widział? Pan Bóg!
- Tfu! Niech was cholera!... A ja myślałem, że gospodarz!

KG

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej
REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Konsul Generalny, sprawy prawne,
opieki konsularnej
Sprawy obywatelskie i repatriacji
Każdy czwartek od godz. 10.00 do 14.00
(po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)

Sprawy paszportowe
Każdy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00
ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów
sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent

Sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji
ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów
tel.: (+380 32) 2601000
tel.: (+380 32) 2600855
fax: (+380 32) 2602938
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy wizowe (wizy z prawem do pracy)
ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów
tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864,
fax (+380 32) 760974

Wizy indywidualne oraz grupowe
ul. Smiływych, 5 (boczna ul. Sacharowa)

e-mail: konsulat@mail.lviv.ua
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy, związane z Kartą Polaka
ul. Smiływych, 5
tel.: (+380 32) 2352160

W interwencyjnych przypadkach
(np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego)
należy się zgłaszać:
ul. Kociubińskiego 11a / 1
(w dni robocze od godz. 8.30 do godz. 16.30)
lub do konsula dyżurnego
ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)

POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski
07.00 - 07.59 SAT
09.00 - 09.59 SAT
12.30 - 12.59 mkHz 31.769445
41.187285 SAT
17.30 - 18.29 mkHz 48.856140 SAT
23.00 - 23.59 mkHz 49.586050
31.059660 SAT
00.00 - 00.59 SAT
SAT - program Polskiego Radia
dla Zagranicy rozpowszechniany
jest w systemie DVB przez
satelitę HOT BIRD, pozycja
orbitalna 13°E, częstotliwość
odbiorcza 10,892 Ghz, polaryzacja
pozioma (H) FEC,
SR 27500, Audio PID 119.

Audycje Polskiego Radia
dla Zagranicy emitowane są
przez platformę cyfrową Cyfra+
Ukraina - Lwów Radio
Niezależnist UKF 106,7 MHz -
Winnica - Radio TAK 103,7 FM -
Chmielnicki - Radio Podilla Center
104,6 FM - Równe - Radio Kraj 68,2
FM - Żytomierz - Radio Żytomyrska
Chwyła 71,1 FM
i 103,4 FM - Dibrówka - Radio
Melodia 105,3 FM

Audycje o Polakach na Ukrainie w Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>
Do poprawnego odtworzenia
audycji polecamy program
WinAmp. Do pobrania ze strony
www.winamp.com.
Klikając
na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/> można
posłuchać o osobach, związanych
ze Stanisławem

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

Informuję, że od 22 września br. zmianie ulega ramówka Polskiego Radia Katowice, w związku z czym Lwowska Fala będzie nadawana o innej porze.

Od niedzieli, 28 września włączamy radioodbiorniki o dwie godziny wcześniej, bo LF nadawana będzie już o godz. 8.15 czasu polskiego. Za tę zmianę przepraszam wszystkich zainteresowanych, pozostając z nadzieją, że stali Słuchacze i Sympatycy Lwowskiej Fali będą jej słuchać bez względu na porę nadawania.

Przypominam, że w porze emisji można także słuchać Lwowskiej Fali na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice www.prk.pl, a wszystkie archiwalne nagrania - będą, jak dotąd dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian www.kresowianie.com

Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Od marca br. Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać kliknij:

www.radio.rzeszow.pl, następnie - spośród wielu ikonk, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych audycji. Do ich wystuchania serdecznie zaprasza autor - Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 19.15 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz
- Winnica - Radio TAK 103,7 FM
- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj 68,2 FM
- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemysł 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5; Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

REKLAMA KOMERCYJNA

PRACA W POLSCE

Agencja Pracy w Polsce

pilnie poszukuje na bardzo dobrych warunkach:
lekarzy stomatologów, protetyków, wiertaczy
(tzw. burowi roboty), drukarzy (offset) oraz
kandydatów w innych zawodach.

Zgłoszenia telefoniczne:
w Polsce: +48713422824,
na Ukrainie: 80509139062,
80967815123

lub pocztą elektroniczną: info@bcj-konsalting.eu
oraz inwestycje@bcj-konsalting.eu

KĄCIK DWOJGA SERC

Lwowianka, 65 lat, wdowa,
o dobrym, spokojnym charakterze,
dobra gospodyni (pracowała jako kucharka),
wierząca, praktykująca katoliczka,
mająca dorosłe dzieci i wnuki,
której jednak dokucza samotność
poza Pana w odpowiednim wieku,
o dobrym prawym charakterze,
może być niepełnosprawny,
oby miał otwarte serce i duszę,
nie musi być bogaty.
Kontakt: 243-78-21,
kom.: 80955069211

LWOWSKA FALA INFORMUJE

Już niedługo wspólnie obchodzić będziemy pierwszy jubileusz, bo 19 października na antenie Polskiego Radia Katowice wyemitowana zostanie 100 Lwowska Fala!!!!!!

Co ciekawego chcielibyście Państwo usłyszeć w naszej audycji z okazji tego jubileuszu? Ponieważ będzie to nasze wspólne święto, - czekam na Wasze propozycje.

Danuta Skalska

KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Lwano-Frankiwska 76000,
абонентська скринька №80
siedziba gazety:
Lwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuca 60,
Івано-Франківськ
вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 71-38-66
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe w Polsce:
(w PLN) złotych
Bank Zachodni WBK S.A.
PL 92 1090 1014 0000 0001 0929
0990
konto bankowe na Ukrainie:
WAT „Raiffeisen Bank AWAL”
IF OD APPB MFO 336462
r/r 260086283

ВАН «Райффайзен Банк
Аваль» ІФОД АППБ МФО
336462 р/р 260086283
Świadectwo rejestracji Seria
KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну
реєстрацію Серія КВ
№ 12639-1523 Р
від 14.05.2007 р.
Założyciel i wydawca:
Mirostlaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцькі

Skład redakcji:

redaktor naczelny: Marcin Romer
zgodurevery@wp.pl
dział literacki, korekta i tłumaczenia: Irena Masalska
miriamg@wp.pl
dział fotoreportażu oraz dział grafiki komputerowej:
Maria Basza maribasza@wp.pl
dział kulturalno - historyczny:
Jurij Smirnow
dział reportaży i informacji regionalnej: Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
i Halina Pługator

Stale współpracują:

Szymon Kazimierski, Piotr Janczarek, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Helena Gołąb, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Władysław Dobosiewicz, Julia Tomczak, Natalia Kostyk, Olga Ciwkacz, Dmytro Antoniuk, Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»
Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780
Газета виходить 2 рази на місяць



27 września 2008 roku zmarła w Krakowie
lwowianka,

śp. KRYSZYNA MUSZUMAŃSKA-NAZAR,

urodzona we Lwowie 5 września 1924 roku,
wybitna polska kompozytorka,
rektor Akademii Muzycznej w Krakowie,
laureatka wielu nagród międzynarodowych.

Wyrazy współczucia Rodzinie i Najbliższym składają
Związek Kompozytorów Ukraińskich
oraz Akademia Muzyczna we Lwowie

OBCHODY 30. ROCZNICY WYBORU JANA PAWŁA II

16 października odbyły się w Watykanie uroczyste obchody 30. rocznicy wyboru Jana Pawła II. Ich kulminacją była wieczorna premiera filmu „Świadecko” według wspomnień kardynała Stanisława Dziwisza. Na uroczysty pokaz przybył Benedykt XVI.

W przeddzień rocznicy, w środę odbyła się tradycyjna papieska audyencja generalna, podczas której Benedykt XVI mówił po polsku o swym poprzedniku.

Jak w każdy czwartek, także w tym wyjątkowym dniu, przy grobie papieża w Grotach Watykańskich zgromadzili się na porannej Mszy św. polscy księża z Watykanu i Rzymu, modląc się co tydzień o rychłą beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II.

O godzinie 11 rocznicową Mszę św. odprawił w bazylice świętego Piotra metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz.

Wieczorem w watykańskiej Auli Pawła VI odbyła się światowa prapremiera fabularyzowanego filmu „Świadecko”, narkęconego na podstawie wspomnień kardynała Dziwisza,

napisanych pod tym samym tytułem. Reżyserem filmu jest Paweł Pitera. Scenariusz napisał on we współpracy z włoskim watykanistą polskiego pochodzenia, współautorem książki „Świadecko” - Gian Franco Svidercoschim i księdzem Pawłem Ptasznikiem z watykańskiego Sekretariatu Stanu. Autorami muzyki są Vangelis i Robert Janson. Nadzwyczajną rolę w 90-minutowym filmie powierzono Michaelowi Yorkowi. Światowej sławy aktor jest narratorem opowieści o Karolu Wojtyła. Po projekcji filmu przemówienie wygłosił Benedykt XVI

19 października, również w ramach obchodów 30. rocznicy wyboru Jana Pawła II, w rzymskiej bazylice świętej Sabiny na Awentynie uroczystą Mszę dziękczynną odprawi arcybiskup Szczepan Wesoły. W czasie Mszy św. wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, który zaprezentuje fragmenty programu „Santo subito”. Będzie to premiera koncertu, przygotowanego w hołdzie polskiemu papieżowi.

źródło: PAP



Ojciec Święty Jan Paweł II

KARD. DZIWISZ PRZECIWNY RELIKWIOM

Kardynał Stanisław Dziwisz sprzeciwia się pobieraniu z ciała zmarłego Jana Pawła II jakichkolwiek fragmentów i przywożenia ich jako relikwii do Polski - pisze „Gazeta Wyborcza”. Rzecznik metropolity krakowskiego ks. Robert Nęcek powiedział, że dyskusja o dzieleniu doczesnych szczątków to w istocie ośmieszanie idei chrześcijaństwa.

Ks. Nęcek podkreślił w rozmowie z „GW”, że współczesny Kościół Katolicki odchodzi już od dostojnego traktowania relikwii, a za pamiątki po zmarłym uznać można rzeczy używane przez niego, jak na przykład, szaty liturgiczne. Rzecznik dodał, że najcenniejszymi relikwiami dla kardynała Dziwisza są encykliki Jana Pawła II oraz wszystkie prace teologiczne, jakie wyszły spod jego pióra.

Jerzy Piątek

KS. ODER O POSTĘPACH PROCESU BEATYFIKACYJNEGO JANA PAWŁA II

Proces beatyfikacyjny stugi Bożego Jana Pawła II przebiega optymalnie - uważa jego postulator. Ks. Sławomir Oder powiedział Radiu Watykańskiemu, że dotychczasowa praca została wykonana zgodnie z zaleceniem Benedykta XVI.

Ks. Oder przypomniał, że 2 kwietnia 2007 r. rozpoczęło się postępowanie kanoniczne w Kongregacji Spaw Kanoniza-

cyjnych. Obecnie jest ono na etapie kompleksowego opracowywania Positio o heroicznosci cnót. Jest to faza procesu, która pozwala na pogłębienie wszelkich kwestii.

„W mojej pracy - powiedział postulator - pamiętałem zawsze o słowach, które usłyszałem z ust Ojca Świętego Benedykta XVI, który wielokrotnie dawał publiczny wyraz swojego zainteresowania procesem: *Proszę*

pracować szybko, ale dobrze i tak, by niczego nie można było zarzucić. Te słowa Papieża obowiązują także na tym etapie procesu i dotyczą wszystkich osób w niego zaangażowanych. Fakt ten sprawia, że jestem bardzo spokojny, gdyż mam świadomość, iż dotychczasowa praca została wykonana zgodnie ze słowami papieskiego zalecenia. Z drugiej strony nakazuje mi ufne, cierpliwe oczekiwanie tak, by i obecna faza procesu przebiegała w sposób sumienny i z rygiorem właściwym dla tego typu postępowania kanonicznego. To wszystko, co mogę w chwili obecnej powiedzieć o stanie procesu Stugi Bożego Jana Pawła II” - dodał ks. Sławomir Oder.

www.opoka.org.pl

RZYM: WYSTAWA NA 30. ROCZNICĘ WYBORU JANA PAWŁA II

„Dobro i piękno” - to tytuł wystawy, którą Ambasada Polski przy Stolicy Apostolskiej upamiętnia 30. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Jest ona owocem międzynarodowego pleneru, który odbył się we Włoszech.

„Różnorodność jest najbardziej charakterystyczną i widoczną cechą tej wystawy - powiedział Radiu Watykańskiemu Witold Zakrzewski, jeden z artystów, prezentujących swe dzieła na inaugurowanej 13 października wystawie. - Chodzi tu nie tylko o różnorodność dzieł, ale i postaw artystycznych. Mamy dzieła, nawiązujące do tradycji bizantyjskiej, ikony, obrazy abstrakcyjne, me-

taforyczne, w których inspiracją jest np. Tryptyk Rzymski Jana Pawła II. Wystawiane są też prace, ukazujące w tradycyjny sposób naturę i jej piękno, czy też różne ekspresyjne portrety Jana Pawła II. Na wystawie zobaczyć można także grafiki, rzeźby i gobeliny. Prezentowane są dzieła 20 artystów, mieszkających na stałe w Polsce, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Grecji i Włoszech. Myślę, że odbiorcy będą mile zaskoczeni”.

Wystawę „Dobro i piękno” można oglądać do 25 listopada w Rzymie, w siedzibie Ambasady Polski przy Stolicy Apostolskiej, przy Via dei Delfini, 16.

(rv-bz/zk, © Radio Vaticana 2008)

Stronę przygotowała MARIA BASZA

REKLAMA KOMERCYJNA

Конференція за Ресторан Інтернет Сауна Басейн Салон краси Аб'ємостанція

Hotel Zaleski

43025, м. Луцьк, вул. Крижів Ваг 39
 тел.: +380332-772701
 факс: +380332-772703
 e-mail: hotelzaleski@ukrpost.ua
 www.zaleski-hotel.com

Hotel „Zaleski” posiada: salę konferencyjną, restaurację, internet, saunę, basen, salon kosmetyczny, parking.
 Adres hotelu: ul. Krzywy Wał 39, 43025 Łuck, Ukraina
 tel.: +380332-772701, faks: +380332-772703
 e-mail: hotelzaleski@ukrpost.ua
 www.zaleski-hotel.com

KURIER GALICYJSKI MOŻNA KUPIĆ

w kioskach: „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebniku oraz w kioskach „Interpres” we Lwowie, w hotelu „GEORGE A”, w Katedrze Lwowskiej, a także przy kościele w Żółtkwi. W województwie stanisławowskim - od Stanisławowa po Jaremcze i Worochtę można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

„SLAVICA”
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY
do Centrum Kultury Słowiańskiej
ul. Gagarina 15
00-753 Warszawa
Księgarnia Czytelnia
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”

REKLAMA KOMERCYJNA

USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie
 Pilotowanie grup turystycznych po Kresach
 Tel.: 0-0380679447843

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

15.10.2008, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
5,25	1USD	5,33
7,20	1EUR	7,30
2,00	1PLN	2,10
8,90	1GBP	9,34
1,95	10 RUR	1,99